DZIŚ 24 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antedatowany*

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 6 września 1936 r. Nr. 248

Gen. Rydz-Śmigły wraca we wtorek

Płk. Koc wydał rozkaz manifestacyjnego powitania Wodza

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł. — s. b.) Rozkaz Komendanta naczelnego Związku Legjonistów. Komendant naczelny Związku Legjonistów polskich p. Adam Koc wydał następujący rozkaz do ogółu legjonistów:

„WARSZAWA, 5. WRZEŚNIA 1936 R.

KOLEDZY!

NACZELNY WÓDZ, OBYWATEL GEN. EDWARD RYDZ ŚMIGŁY, W DNIU 8. B. M. WRACA DO POLSKI.

W PRACACH CIĘŻKICH I ODPOWIEDZIALNYCH DLA JEGO OJCZYZNY, KIEDY NARÓD ODCZUWA GŁĘBOKĄ KONIECZNOŚĆ SKUPIENIA SIĘ KOŁO SWEGO WODZA I DAJE WYRAZ SERDECZNEJ GOTOWOŚCI ODDANIA SWEJ TWÓRCZEJ PRACY DLA PAŃSTWA — MY LEGJONIŚCI W DNIU POWROTU JEGO DO KRAJU, WITAMY OBYWATELA GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO Z CAŁEM SERCEM I ZAMIAREM ODDANIA MU WSZYSTKICH SIŁ NASZYCH, ABY TEM SZYBCIEJ I SKUTECZNIEJ MÓGŁ ROZBUDOWĘ PAŃSTWA POLSKIEGO W CZYN WCIELIĆ.

WOBEC TEGO POLECAM — OKRĘGI I ODDZIAŁY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW ZARZĄDZĄ UROCZYSTE POWITANIE OBYWATELA GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO.

W POWITANIU MAJĄ WZIĄĆ UDZIAŁ WSZYSTKIE POCZTY ZE SZTANDARAMI.

POCIĄG, KTÓRYM BĘDZIE JECHAĆ GEN. RYDZ ŚMIGŁY, W DNIU 8. B. M. WEJDZIE W GRANICE POLSKI O GODZ. 5.34 RANO NA STACJI ZEBRZYDOWICE.

ZATRZYMYWAĆ SIĘ BĘDZIE PO DRODZE NA STACJACH DZIEDZICE, KATOWICE, SOSNOWIEC, CZĘSTOCHOWA, PIOTRKÓW, KOLUSZKI.

DO WARSZAWY PRZYBĘDZIE POCIĄG O GODZ. 12.18 W.

PODPISANY: ADAM KOC, KOMENDANT NACZELNY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW".

Wyniki wizyty gen. Rydza Śmigłego we Francji

Po co przyjeżdża min. Bastid do Warszawy?

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z chwilą powrotu gen. Rydza-Śmigłego z manewrów do Paryża i rozpoczęcia rozmów z przedstawicielami wojskowości i świata politycznego, cała prasa polska i zagraniczna gubi się w domysłach i przypuszczeniach na temat prowadzonych rozmów.

Pomimo iż z Francji nie nadeszły wiadomości o treści rozmów, ukazały się w prasie wiadomości, że oprócz pro tokołu wojskowego ma być podpisany także protokół polityczny.

Nawiązując do pobytu w Paryżu dyrektora Banku Polskiego dra Barańskiego oraz naczelnika Wydziału kre-



dytu zagranicznego Banku Polskiego Domaniewskiego, wysuwane są przypuszczenia, że równocześnie mają być nawiązane także rokowania finansowe i handlowe. Rokowania mają tem więk sze realne podstawy, iż jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przybywa do Warszawy minister przemysłu i handlu Bastid wraz z całym sztabem wyższych urzędników, to nie przybywa jedynie po to, aby zobaczyć wystawę przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

Zarówno w Paryżu jak i w Warszawie komentowany jest żywo przyjazd do Paryża także b. ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego.

Poza wyżej wymienionemi rokowaniami prowadzone mają być rozmowy w sprawie emisji II. transzy pożyczki kolejowej na budowę magistrali węglowej Śląsk—Gdynia. Wszczęte rozmowy w sprawach gospodarczych nie zostaną załatwione w szybkiem tempie i będą nosiły charakter raczej przygotowawczy do dalszych pertraktacyj, które niewątpliwie będą miały miejsce po powrocie gen. Rydza-Śmigłego.

Dziś już stwierdzić można, że w następstwie wizyty w Polsce gen. Gamelina i rewizyty w Paryżu gen. Rydza-Śmigłego jest znaczny wzrost temperatury przyjaźni polsko-francuskiej i to nietylko między rządami obu krajów, ale również między obu społeczeństwami, czego wyrazem są głosy prasy polskiej i francuskiej.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNEJ — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

Wódz Naczelny w Paryżu

Paryż, 5. 9. (PAT) Ag. Havasa komunikuje: Wczoraj o godz. 23.15 gen. Śmigły-Rydz przybył do Paryża ze Strassburga w towarzystwie gen. Stachiewicza, płk. Strzeleckiego, rtm. Vacquereta i Horocha. Jednocześnie powrócili do Paryża generałowie Gamelin i Colson.

Na peronie dworca wschodniego Generalny Inspektor Polskich Sił Zbrojnych został powitany przez ambasadora R. P. Łukasiewicza oraz szefa gabinetu gen. Gamelin — gen. Jeanneta.

Nastawienie Francji względem Polski uległo w ostatnich dniach radykalnej zmianie

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł. s. b.) Poczynając od chwili przyjazdu gen. Rydza-Śmigłego, Naczelnego Wodza armji polskiej do Paryża, nastawienie całej prasy francuskiej w stosunku do Polski uległo radykalnej zmianie.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na łamach wszystkich pism codziennych i perjodycznych, pojawiają się obszerne artykuły, omawiające zarówno wizytę gen. Rydza-Śmigłego, jak również wszystkie zagadnienia z Polską związane. Nawet zazwyczaj nieprzychylny Polsce organ „L'Oeuvre" zamieścił ostatnio artykuł znanego publicysty Gaston Martin. P. Martin po omówieniu różnych faz polskiej polityki zagranicznej, podkreślił z naciskiem, iż „należy oczekiwać, iż nad brzegami Wisły nastąpi zmiana".

Należy pochwalić tych, którzy wraz z gen. Rydzem-Śmigłym przyczynili się do stworzenia możliwości mających nastąpić zmian. Szczególnie pewni jesteśmy uznania dla naszego drogiego p. Koca, który jest naczelnym szefem Legjonistów polskich".

Potyczki w Palestynie trwają nadal

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Palestyny nadeszła wiadomość, że na odcinku Tulkarem—Jenin między wojskami a liczniejszym oddziałem Arabów odbyła się na wielką skalę zakrojona bitwa, w której brało udział 300 Arabów, przybyłych z Syrji i Iraku pod wodzą słynnego przywódcy syryjskiego Tawai Kangi.

Arabowie uzbrojeni byli w nowoczesne karabiny oraz karabiny maszynowe i posługiwali się dokładnymi mapami sztabowymi. Mundury ich składały się z koszul khaki, czerwonych fezów i sandałów. Manewrowali oni jak wyćwiczony oddział wojska, posługując się bardzo zręcznym systemem sygnalizacyjnym.

Atak przeprowadzony został wczesnym rankiem. Dopiero koło południa udało się wojsku rozbić oddział arabski, który stracił około 25 zabitych i bardzo wielu rannych. Straty wojska nie zostały ustalone.

W Jerozolimie podjęto energiczne zarządzenia celem wzmocnienia bezpieczeństwa.

Stan garnizonów angielskich w Palestynie ma być podniesiony do ilości 17 tysięcy oficerów i szeregowych.

Transport artylerji na barkach

Tanger, 5. 9. (PAT) Korzystając z dużej mgły na morzu, główna kwatera powstańcza w Maroko zdołała przetransportować z Ceuty do Algesirasu na trzech statkach osobowych małej wyporności kilka baterji artylerji górskiej, amunicję, dużą ilość trenów, oddziały sanitarne oraz około tysiąca ludzi z nowosformowanego pułku ochotniczego złożonego z Hiszpanów, zamieszkujących Maroko. Jednocześnie przetransportowano duże ilości żywności. Transport odbył się bez najmniejszego wypadku.

Polacy nie jadą do Niemiec

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł. — s. b.) W prasie polskiej i zagranicznej ukazały się wiadomości, jakoby Minister Spraw Zagran. Beck i Wiceminister Szembek mieli się udać na kongres nacjonalistów w Niemczech. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych za pośrednictwem agencji zagranicznej „Sud-est" wiadomości te w formie kategorycznej zdementowało.

Minister francuski Bastid przyjeżdża do Warszawy

Warszawa, 5. 9. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 10 bm. opuści Paryż, udając się do Warszawy, minister Przemysłu i Handlu republiki francuskiej p. Bastid w towarzystwie komisarza generalnego wystawy międzynarodowej p. Lappe, dyrektora gabinetu ministerstwa p. Alphaud, oraz naczelnika Beredetti. W związku z przyjazdem p. Bastid, w organizacjach gospodarczych panuje silne ożywienie, gdyż według informacyi z miarodajnych źródeł, p. min. Bastid ma przeprowadzić odpowiednie rozmowy z przedstawicielami przemysłu polskiego. Rozmowy te mają dotyczyć zlikwidowania zabagnionych spraw, mianowicie Żyrardowa i elektrowni warszawskiej.

Złodzieje w pociągu

Przemyśl, 5. 9. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy został rozbity wagon pociągu pospiesznego, zdążającego ze Lwowa do Przemyśla. Z wagonu wyrzucono znaczną ilość kilimów oraz dwa bale towarów sukiennych, wagi ponad 400 kg. Łączna szkoda wynosi ponad 25 tysięcy zł. Pozatem stwierdzono również naruszenie całego szeregu innych przesyłek.

Lwów, dnia 5 września 1936 r.

LWÓW

Ma swój tytuł do podziwu i szacunku każde miasto w Polsce.

Więc Warszawa — bo jest stolicą, więc Kraków — bo kryje w sobie najświętsze narodowe relikwie, więc Poznań — bo jest dumną, starodawną twierdzą wysuniętą na Zachodzie, więc Gdynia — bo jest bramą na nasze, piękne morze, więc Katowice — bo są starą, bogatą, polską ziemią, więc Wilno — bo zadumane, jakieś inne, niż reszta. Każde z miast w Polsce podziwiamy na inny sposób, każde jest drogie polskiemu sercu.

Lwów zaś kochamy wszyscy — bo kryje się w nim wyjątkowy czar i urok. Na dźwięk słowa „miasto Lwów" — reaguje żywo każdy Polak, choćby nie znał nawet tego miasta. Kto się zaś raz tylko z niem zetknął, ten lgnie do Lwowa, jak do rodzinnego gniazda.

Bo Lwów skupia w sobie wszystkie walory właściwe naszemu charakterowi narodowemu. We Lwowie odnajduje się Polska, z wszystkiemi swojemi dobremi i złemi stronami.

Lwów jest mrówczo pracowity, jak nieraz niepotrzebnie porywczy. Lwów umie być prawdziwie wesoły, ale równie szczerze płacze, kiedy przychodzi godzina prawdziwego smutku.

Lwów jest zaborczy, ale najsilniej reaguje na cudzą niedolę. Jest twardy, nieustępliwy, uparty. Lwów umie walczyć po bohatersku, gdy mu w oczy zajrzy niebezpieczeństwo, umie zgodnie i zaciekle upominać się o swoje prawa, jeżeli ktoś je chce umniejszać. Ale zarazem nie byłby Lwów polskiem miastem, gdyby nie pokutowało w nim czasem warcholstwo na tle zwykle drobnych spraw, walki o słowa. W rzeczywistości wszyscy są jednak zgodni, gdy przy chodzi wspólnie działać.

I oto dlatego właśnie Polska kocha lwowskie miasto, bo się w niem widzi, jak w zwierciedle. Kto się polskości chce nałykać — we Lwowie ją znajdzie pomimo, że charakter zewnętrzny miasta jest mieszany.

Niema u nas tych wspaniałości, jakiemi imponują metropolje, niema bogactwa i dobrobytu, który gdzieindziej olśniewa.

Ale jest więź wewnętrzna, miła sercu polskiemu, która odczuwa instynktownie każdy z nas, kto z tem miastem pomówi, kto się wsłucha w jego tętno i wpatrzy się w jego życie codzienne, a potem spojrzy na jego chmurną i górną przeszłość.

W tych dniach, kiedy otwarte są Targi, może łatwiej, niż kiedyindziej zbadać puls żywego Lwowa. Ujawnia się w nim to wszystko, co jest prawdziwie lwowskie.

Aby zaś zrozumieć siłę moralną, która porusza mechanizm ekspansji i twórczości Lwowa — trzeba zajrzeć na Cmentarz jego Obrońców. Znajduje się tam tajemnica miasta, w której mieści się jego cała, odwieczna treść.

KLAUDJUSZ HRABYK

STANISŁAW OSTROWSKI, Prezydent m. Lwowa

Kierunki rozwojowe Lwowa

Otwarcie Targów Wschodnich daje corocznie asumpt do refleksyj na temat przyszłości i perspektywy rozwojowych Lwowa.

W rozważaniach tych wyobraźnia odświętnego dnia szuka nawiązań do wielkiej historycznej przeszłości, gdy Lwów z Lewantem handlowej. Sama nazwa Targów stwarza tu nieodpartą sugestję. Drogą najprostszego skojarzenia pojęć Lwowianin sięgnie wspomnieniem także bliżej, do czasów przedwojennych, gdy ubogi Lwów na przełomie stulecia zaczął porastać w pierze pod tchnieniem przejściowej dobrej konjunktury.

Siłą kontrastu nasuwa się to porównanie dzisiejszych chudych lat z ową erą względnej sytości, kiedyto Lwów, stolica „koronnego kraju", kwitł i rozwijał się gospodarczo, tętniał bujnem życiem, stanowił wielki ośrodek myśli politycznej, nauki, sztuki i literatury, sięgając po godność stolicy duchowej Polski i Piemontu polskiego odrodzenia narodowego.

W Polsce odrodzonej siłą rzeczy musiały się zmienić podstawy konjunktury Lwowa. Skończywszy swą rolę stolicy 8-miljonowej prowincji, Lwów przestał być siedzibą licznych władz i urzędów, oraz ogniskiem najróżnorodniejszych interesów kraju, jakie z natury rzeczy koncentrowały się tu dawniej. Oddał stolicy Państwa zastępy najtęższych głów i wiele ze swego dorobku materjalnego. Nie dziwota, że tętno życia tu osłabło.

Tego upływu sił duchowych i materjalnych nie odczułby Lwów zbyt dotkliwie w normalnych warunkach gospodarczych. Składając radośnie ofiary na ołtarzu własnego Państwa, o które z takiem poświęceniem walczył, napewno znalazłby dość energji na to, by przejściową konjunkturę, jaką stwarzał przedtem charakter „stolicy kraju koronnego", zastąpić możliwościami par excellence gospodarczemi: oprzeć swój rozwój i dobrobyt na przemyśle i handlu.

Lwów jednak nigdy nie był miastem przemysłowem. Ludność robotniczą, której duży odsetek posiada, zatrudniał dawniej głównie w ruchu budowlanym i związanych z nim przemysłach. W okresie depresji gospodarczej w związku z ogólnem położeniem kraju — również i ta dziedzina zatrudnienia skurczyła się do minimum, a przed 300-tysięcznem miastem stoi uporczywie, jako największa, najbardziej paląca troska dnia — problem zwalczania bezrobocia. Gros wysiłków zarządu miejskiego idzie w kierunku zatrudnienia jaknajwiększej ilości rąk roboczych, a obecny sezon może pochwalić się rekordową cyfrą zatrudnienia. Są to jednak wyniki doraźne, które nie rozwiązują problemu. Gruntowniejszą zmianę na lepsze mogłyby przynieść dopiero większe roboty inwestycyjne, na szereg lat rozplanowane, które dźwignęłyby miasto z impasu gospodarczego, a jednocześnie umożliwiły mu stworzenie szeregu urządzeń i wartości technicznych, niezbędnych dla tak wielkiego, jak Lwów, środowiska, jeśli ma ono spełniać należycie swoje zadania w zakresie zaspakajania kulturalnych, sanitarnych i komunikacyjnych potrzeb ludności. Zrealizowanie tego planu jest możliwe tylko przy finansowej pomocy Państwa.

Sprawa inwestycyj samorządu nie wyczerpuje oczywiście zadań, jakie w płaszczyźnie gospodarstwa społecznego czekają tu swoich rozwiązań. Lwów ma przed sobą szerokie możliwości, płynące z bogactw naturalnych regionu, którego jest ośrodkiem. W bogactwach tych leżą elementy wielkiego uintenzywnienia życia gospodarczego Lwowa tak w dziedzinie produkcji przetwórczej, jak przedewszystkiem w dzidzinie obrotu.

Już przed wojną handel zaczął nadawać ton fizjognomji gospodarczej naszego miasta. W dziejach ma Lwów wielowiekowe tradycje wielkiego emporjum handlowego, suchego portu, który łączył Zachód ze Wschodem. Nie są to zamarłe echa przeszłości. Warunki geograficzne Lwowa, jego położenie w centrum kontynentu na skrzyżowaniu szlaków, na których od tysiącleci „zawsze coś się działo", predestynują Lwów do odgrywania także w przyszłości roli wielkiego ośrodka handlowego na drodze Bałtyk—morze Czarne. Nie zapominajmy — zaznaczam to nawiasowo — że Lwów jest jednym z największych węzłów kolejowych w Polsce, którego możliwości są dzisiaj ledwie w części wyzyskane.

Ten oddech wieków powołał do życia instytucję Targów Wschodnich, a inicjatorzy Targów dobrze uchwycili sens i wymowę geopolitycznych warunków rozwojowych Lwowa. Powszechna w całym świecie dążność do autarkji, będąca następstwem nieustabilizowanych stosunków politycznych, ogranicza w bieżącej chwili te możliwości przyrodzone, jakie stoją przed Lwowem w dziedzinie obrotu międzynarodowego i jego stosunków handlowych ze Wschodem, ale bynajmniej ich nie przekreśla!

Natomiast bezpośrednią, aktualną żywotność przedstawiają możliwości gospodarcze Lwowa, jako głównego centrum gospodarczego, przedewszystkiem handlowego naszej połaci kraju. Pomyślność Lwowa jest w wysokim stopniu uwarunkowana sytuacją gospodarczą południowo-wschodnich województw Rzeczypospolitej. Nasza bieda jest wykładnikiem biedy kraju, w którym dotychczas przeważa prymitywne gospodarstwo rolne, stojące dziś zresztą — objaw to ogólny — pod znakiem niewypłacalności, oraz przerost równie prymitywnego, pasożytującego pośrednictwa.

A przecież regjon, którego stolicą jest miasto Lwów, przedstawia olbrzymie możliwości rozwojowe. Wchodzi obecnie w modę noszenie bielizny z polskiego lnu. Czy nie możemy nosić ubrań wyłącznie z polskiej wełny? A zamiast tyrolskich, czy kalifornijskich jabłek — sklepy i owocarnie nasze czy nie mogą być zasypane owocami ciepłego Podola? Przemysł rolny i spożywczy, gospodarstwo hodowlane i związane z niem gałęzie przemysłu, ogrodnictwo i sadownictwo z pokrewnymi przemysłami — mają w Karpatach i na Przedgórzu, na Podolu i Pokuciu pierwszorzędne warunki przyrodnicze do rozwoju.

Podnieść ludność rolniczą jako producenta — to znaczy stworzyć sobie w nim konsumenta, którym dzisiaj nie jest. Jedno i drugie leży w pierwszorzędnym życiowym interesie Lwowa.

Ta przebudowa gospodarcza kraju nie może się dokonać bez pomocy Państwa, jednakowoż decydującym jej faktorem jest inicjatywa społeczeństwa. Zalety umysłu i woli, odpowiednie nastawienie psychiczne, aktywna wobec procesów życiowych postawa — odgrywają w życiu gospodarczem rolę równie doniosłą, jak we wszystkich innych dziedzinach życia zbiorowego. Lwowianin, specjalny typ człowieka, powstały ze skrzyżowania dziesiątka ras, odważny, energiczny i pełen zapobiegliwości — nadaje się, jak może żaden inny, do wykrzesania ze siebie skarbów żywej inicjatywy i nie słabnącej woli czynu. Trzeba je tylko budzić z uśpienia. Miłość Lwowa — to nietylko platoniczne uczucie, a dbałość o losy Lwowa — to nietylko zryw bohaterstwa. Należy być lwem — i mrówką.

Nastawienie Targów Wschodnich ostatnich kilku lat — właśnie w tym kierunku, zapładnia wyobraźnię społeczeństwa i dostarcza bodźców inicjatywie.

Dopiero wtedy, gdy Lwów nabierze rumieńców młodości, gdy ożywi się i rozrusza, gdy wzmoże tętno życia gospodarczego, będzie mógł także w innych dziedzinach spełnić na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej tę przodującą rolę polityczną, kulturalną i cywilizacyjną, która jest jego tarczą chwały i wiekowem przeznaczeniem.

Bohaterska twierdza Alcazar

1400 powstańców broni się w niej już 6 tygodni

Barcelona, 5. 9. (PAT). Z pośród powstańców, oblężonych w pałacu Alkazar w Toledo, 8-miu zdołało umknąć w dniu wczorajszym. Jeden z nich przedstawił dziennikarzom francuskim dramatyczne położenie powstańców, zamkniętych od 41 dni po za czterometrowymi murami starej fortecy maurytańskiej, które do dziś dnia opierają się wysiłkom wojsk rządowych.

Pośród oblężonych znajduje się 400 kadetów i oficerów, 700 żandarmów, 100 żołnierzy rozmaitych rodzajów broni, oraz 200 osób cywilnych, w tej liczbie kobiety i dzieci. Pomimo istnienia studzien na podwórcu zamkowym, daje się zauważyć dotkliwy brak wody.

Skąpe racje wody wydzielane są dwa razy dziennie. Żywności jest mało. Od początku oblężenia, żołnierze żywią się koniną, przyczem większość koni została już zarznięta. Zamiast kawy używany jest palony owies. Nie biorący udziału w walkach wychodzą z podziemi tylko dwa razy dziennie w chwilach, gdy ogień wojsk rządowych słabnie.

W początku oblężenia zauważono pewne wahania wśród części osób cywilnych oraz żołnierzy, lecz stłumiono je w zarodku z całą surowością prawa wojennego. Kadeci złożyli przysięgę, że raczej wysadzą cały Alkazar w powietrze, a nie poddadzą się. Obsługa karabinów maszynowych składa się wyłącznie z kadetów. Po za karabinami maszynowymi oblężeni rozporządzają karabinami ręcznymi, rewolwerami i granatami.

———

Dzieci składają hołd sercu Marszałka Piłsudskiego

Warszawa. 5. 9. (Tel. wł. — s. b.). Z Wilna donoszą: W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, wszystkie szkoły z Wilna udały się na cmentarz na Rossie, gdzie złożyły hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego i prochom Jego Matki.

Bydgoszcz. 5. 9. (PAT). Rada miejska m. Bydgoszczy na posiedzeniu w dniu 3. b. m. uchwaliła przez aklamację wniosek, w sprawie przeznaczenia przez miasto kwoty 50 tysięcy zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

Zmiana rządu w Hiszpanji

Skrajna lewica i komuniści przy władzy

Londyn. 5. 9. (PAT). Z Madrytu donoszą, że rząd Girala podał się do dymisji i nowy rząd uformowany został przez przywódcę socjalistów i leadera związków zawodowych w Hiszpanji Largo Caballero. Tekę ministra spraw zagranicznych objął Alvarez del Vay.

Madryt. 5. 9. (PAT). Luigo Caballero mianowany przez prezydenta Azanę premjerem, utworzył nowy rząd.

Madryt. 5. 9. (PAT). Skład nowego rządu hiszpańskiego jest następujący:

Premjer i minister wojny Luigo Caballero (socjalista), sprawy zagraniczne Aqio Alvarez de Avayo (socjalista), marynarka i lotnictwo — Indalecio Prieto (socjalista), sprawy wewnętrzne — Angel Galarza (socjalista), oświata Hernander (komunista), przemysł i handel — Anostosio de Gracia (socjalista), roboty publiczne — Aguirrek (nacjonalista baskijski), sprawiedliwość — Mariano Ruiz Fuee (lewica republikańska), rolnictwo — Luis Uribe (komunista), ministerstwo komunikacji — Kbena Dociner de los Rios, (republikanin), ministerstwo pracy Juan Thomas y Piera (lewica katalońska). Były premejr Giral zajął stanowisko ministra bez teki w rządzie Cabalero.

Londyn. 5. 9. (PAT). WEDŁUG OBIEGAJĄCYCH TU NIEPOTWIERDZONYCH POGŁOSEK, W MADRYCIE UTWORZONY ZOSTAŁ RZĄD KOMUNISTYCZNY.

Groźny stan zdrowia R. Dmowskiego

Warszawa. 5. 9. (Tel. wł. — s. b.). **Roman Dmowski, przebywający ostatnio w Poznaniu jest poważnie chory. Stan jego jest bardzo groźny — niemalże beznadziejny.**

———

Niemcy zacierają i niszczą ślady polskości w Gdańsku

Warszawa. 5. 9. (Tel. wł. — s. b.). Polski radny do gdańskiej Rady miejskiej, Kuczyński zgłosił interpelację, w której stwierdza, że w Gdańsku znajdowało się bardzo wiele zabytków z okresu ścisłej współpracy Gdańska z Polską, które zostały usunięte. Radny Kuczyński zapytuje, czy Rada miejska aprobuje usuwanie tych zabytków historycznych. Jeżeli tak, to z jakich powodów, a jeżeli nie, czy gotowa jest postarać się o to, by zostały na dawne miejsca przywrócone.

Komuniści francuscy przeciw Francji

Paryż. 5. 9. (PAT). **Komunistyczny deputowany z okręgu Sekwany Gitton, który jest zastępcą przewodniczącego komisji wojskowej w Izbie deputowanych, stwierdził w liście do naczelnego redaktora „La Republique" Roche'a, że partja komunistyczna ustosunkuje się nieprzychylnie do projektu ustawy o przedłużeniu na okres 3 lat służby wojskowej.**

———

DZIECKO PORZUCONE PRZED MIESZKANIEM OJCA

(a) W dniu wczorajszym przed południem adw. dr. Semen B. (ul. Mickiewicza 24) zawiadomił komisarjat policyjny, iż na korytarzu przed jego mieszkaniem nieznana kobieta porzuciła dziecko. Na miejsce udał się wywiadowca policyjny, który w pieluszkach, jakiemi było ono owinięte, znalazł karteczkę tej treści: „Dziecko nazywa się Bronisław i jest dzieckiem Semena B." W jakiś czas później zjawiła się w komisarjacie policyjnym niejaka Anna Huk, zarobnica dzienna, która czas pewien zajętą była u owego adwokata, przyznała się do porzucenia dziecka, gdyż nie posiada obecnie zajęcia i nie może łożyć na jego utrzymanie, skutkiem czego odniosło je ojcu. Dochodzenia w tej sprawie prowadzone są w dalszym ciągu.

———

Skompromitowany prezydent Greiser nie pokaże już języka w Genewie

Warszawa. 5. 9. (Tel. wł. — s. b.). W związku ze zbliżającą się sesją Rady Ligi Narodów, na której mają być rozpatrzone sprawy gdańskie, sekretarjat Ligi Narodów wystosował do Senatu gdańskiego pismo z zapytaniem, czy Senat weźmie udział w obradach Rady Ligi i w razie pozytywnej odpowiedzi, prosił o podanie nazwisk osób, które mają wejść w skład delegacji Wolnego Miasta. Według obiegających pogłosek, na czele delegacji gdańskiej ma stanąć radca Senatu gdańskiego dr. Botcher. W każdym razie jest pewne, że prezydent Senatu Greiser do Genewy nie pojedzie, co jest znamiennie po ostatnim incydencie, jaki miał miejsce w czasie poprzednich obrad Rady Ligi.

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: W związku z posiedzeniem Rady Ligi Narodów, na którem będzie rozpatrzona sprawa Gdańska, wyjechał do Genewy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Lester.

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Ciągłe oświadczenia czynników gdańskich o całkowitem równouprawnieniu i równorzędnem traktowaniu osób narodowości polskiej z innymi, w rzeczywistości wygląda inaczej.

Według istniejących przepisów wszyscy obywatele polscy w razie bezrobocia nie otrzymują żadnej zapomogi, mimo że w okresie zarobkowania ponoszą te same ciężary, co inni. Równocześnie pracownicy narodowości niemieckiej, obywatele Rzeszy, korzystają z pomocy specjalnej, nawet jeśli posiadają pracę, za którą pobierają mniej, anizeli wynosi zapomoga dla bezrobotnych.

———

12-letni chłopiec hersztem bandy złodziejskiej

Donoszą z Wilna:

Już od dłuższego czasu notowała policja wypadki kradzieży ulicznych, których sprawcom zawsze udawało się ujść przed pościgiem policji. Dopiero przypadkiem udało się zdobyć materjał, pozwalający na zlikwidowanie doskonale zorganizowanej szajki młodocianych złodzieji, na czele której stał 12-letni chłopiec, Antoni Minkiewicz.

Aresztowany Minkiewicz przyznał się do wszystkich kradzieży i zeznał, iż zdążył dokonać ze swymi towarzyszami 10 włamań.

Władze śledcze poszukują pozostałych członków bandy.

Kronika telegraficzna

Warszawa. Z konferencji, jaka odbyła się dnia 4 bm. w gabinecie Min. Komunikacji, wynika, iż na roboty przy rozbudowie węzła warszawskiego wydano 132 milj. zł. Koszta rozbudowy w najbliższych latach wyniosą dalszych 48 milj. zł. — W konferencji uczestniczył p. premjer gen. Składkowski.

Kraków. Po tygodniowej przerwie, spowodowanej złemi warunkami atmosferycznemi, podjęto dalsze prace nad sypaniem kopca Marszałka Piłsudskiego. Wysokość kopca sięga obecnie 24 mtr.

Berlin. W dniach 7—9 września 3-ci korpus armji Rzeszy przeprowadza w Niemczech środkowych doroczne manewry jesienne.

Budapeszt. Jak donosi „Magyar Orsag" naczelny wódz armji węgierskiej, gen. Shvoy ma być w tych dniach przeniesiony w stan spoczynku.

———

ZE SPORTU

Z turnieju tenisowego o mistrzostwo Lwowa

W piątek, w czwartym dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Lwowa, rozegrano następujące spotkania:

Gra pojedyncza panów, I. klasa, Kołcz I. (LKT) — Szymański (Pog.) 7:5, 6:3, Kołcz II. (LKAT) — Stenzel (LKT) 6:1, 2:6, 6:4, Witman (Leg) — Kurman (Pog.) 6:1, 6:3. Gra pojedyncza panów, II. klasa, Frenkel (LKT) — Bortnik (LKT) 6:1, 6:3, Strohal (AZS—Kraków) — De Trovex (LKT) 6:1, 3:6, 6:4, dr. Lintner (LKT) — Posworowski (LKT) 6:1, 6:0. Gra pojedyncza pań: Wiercińska (LKT) — Fusienger (Biała 6:2, 6:2, Neumanówna (Leg.) — Weleszczukowa (LKT) 6:0, 7:5. Gra mieszana: Jędrzejowska, Hebda — Turteltaunówna, Loewenherz 6:1, 6:0, Wiercińska, Stenzel — Ebermanowa, Jabłoński, przy stanie 2:3, para Stenzel, Jabłoński, skreczowała.

———

IMPONUJĄCE CYFRY

„Kraft durch Freude", organizacja, stanowiąca część składową niemieckiego Arbeitsfrontu prowadzi wśród swych członków wychowanie fizyczne i sport w niezwykle szerokiej skali. Rok 1935 legitymuje się w tej organizacji następującemi liczbami: 180.000 godzin ćwiczebnych przy udziale 3 miljonów 349 tysięcy 817 uczestników. W pierwszem półroczu b. r. zarejestrowano 3 miljony uczestników.

———

ZBYSZKO CYGANIEWICZ ZWYCIĘŻA ŻYDOWSKIEGO ZAPAŚNIKA.

Casablanca. 4. 9. Na zakończenie swego pobytu w Casablanca, Zbyszko Cyganiewicz stoczył walkę z najsilniejszym zapaśnikiem Marokka, Ouveenem, uważanym za jednego z najlepszych specjalistów „Catch - Can" żydowskich. Po walce która trwała 14 min. i 11 sek., zwyciężył Cyganiewicz. Na meczu obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych Marokka.

———

Pogłoski o likwidacji zakonu OO. Dominikanów w Tyśmienicy

W Tyśmienicy na terenie powiatu tłumackiego rozeszła się wiadomość, jakoby w najbliższym czasie tamtejszy zakon i klasztor OO. Dominikanów miał zostać zlikwidowany. Wiadomość ta wywołała duże zaniepokojenie wśród ludności, która zżyła się z klasztorem OO. Dominikanów w Tyśmienicy od lat 300. Przyczem klasztor ten był opiekunem — jak stwierdzono autorytatywnie — całego miasta.

Należy dodać, że delegacja najpoważniejszych obywateli Tyśmienicy zwróciła się do J. E. ks. arcybiskupa Twardowskiego z prośbą i interwencję przeciw likwidacji klasztoru i oczekuje na wyznaczenie przez ks. arcybiskupa terminu audjencji, celem osobistego przedstawienia sprawy.

„GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY — ŻELAZNY MĄŻ ARMJI POLSKIEJ"

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Data powrotu z Paryża Naczelnego Wodza Armji Polskiej gen. Rydza-Śmigłego do Warszawy do chwili obecnej nie jest dokładnie znana i dlatego wszelkie terminy powrotu, podawane przez prasę, nie mają narazie podstaw.

Na podstawie z góry ustalonego programu spodziewane jest, że gen. Rydz-Śmigły opuszcza Francję w sobotę wieczorem, a zatem powrót spodziewany winien być w Warszawie w poniedziałek w godzinach popołudniowych, ewentualnie we wtorek rano.

Strasburg, 4. 9. (PAT) Po rewji wojskowej w Nancy gen. Śmigły-Rydz odjechał wraz z generalicją francuską do Metzu, gdzie przy przybyciu oddał mu honory bataljon 13-o pułku strzelców alpejskich. Po krótkim pobycie w Metzu, gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie generalicji francuskiej udał się w teren, by zwiedzić fortyfikacje graniczne tzw. linji Maginota.

Wieczorem gen. Śmigły-Rydz był gościem gubernatora wojskowego Metzu gen. Giraud, poczem w piątek rano udał się z Metzu samochodem w kierunku Strassburga, gdzie przybył o godz. 15. Po krótkim postoju w Niederbran, gdzie powitała go grupa dziewcząt alzackich w strojach ludowych, wręczając mu wiązankę kwiatów.

Strassburg, podobnie jak i Nancy, przybrał odświętną szatę, Plac gen. Klebera, plac Republiki, plac Broglie, plac Dworcowy oraz ulice, którymi przejeżdżał gen. Śmigły-Rydz, udekorowane były sztandarami o barwach polskich i francuskich. Pomio deszczu, przez plac Dworcowy przeciągały grupy ludności w barwnych strojach alzackich. Przy wjeździe do miasta Wódz powitany został na placu Broglie przez władze wojskowe i cywilne Strassburga z gubernatorem wojskowym miasta gen. Heringem, członkiem najwyższej rady wojennej na czele.

Gen. Śmigły-Rydz, oprowadzany przez gen. Heringa, zwiedził katedrę oraz most na Renie.

Następnie na placu Dworcowym przedefilował przed gen. Śmigłym-Rydzem pułk strzelców alpejskich, stacjonowanych w Strassburgu. Po defiladzie o godz. 19 gen. Śmigły-Rydz odjechał do Paryża.

Paryż, 4. 9. (Tel. wł.) Kulminacyjny punkt manewrów francuskich, zorganizowanych na cześć gen. Śmigłego-Rydza, a mianowicie rewja wojskowa, znalazła zarówno na swe rozmiary, jak i na obecność polskiego wodza naczelnego głośne echo w prasie paryskiej.

„30 tysięcy żołnierzy w wspaniałej postawie przedefilowało przed gen. Śmigłym-Rydzem" — pisze „Excelsior".

„La Liberte" drukuje artykuł wstępny pt.: „Gen. Śmigły-Rydz — żelazny mąż armji polskiej", w którym wylicza wszystkie, jak pisze, tytuły chwały polskiego wodza naczelnego. Wpływ jego na armję tłomaczy się tem, iż nigdy nie zwątpił, a wpływ jego na naród polski jest tem większy, iż żelazny mąż, który nigdy nie zwątpił w zwycięstwo, nie wątpi również w pokój

„La Liberte" w artykule pt.: „Polska a pokój" pisze, iż zarówno we Francji jak i gdzieindziej od dawna twierdzono, iż jedynym sojuszem, na jaki Francja naprawdę może liczyć, jest sojusz z Polską. Przymierze polsko-francuskie jest w każdym razie bardziej naturalne, niż było nim kiedykolwiek przymierze francusko-rosyjskie, lub też był i jest pakt francusko-sowiecki.

Przemówienie Wodza Narodu w Paryżu

Paryż, 4. 9. (Tel. wł.) Przemówienie, wygłoszone przez gen. Śmigłego-Rydza na śniadaniu, wydanem przez ministra obrony naradowej Daladier, brzmi:

„Panie Premjerze! Pozwoli Pan, że odpowiem krótko na serdeczne słowa, które Pan zechciał skierować do mnie. Dziękując przedewszystkiem Panu za tak uprzejmą gościnność, jaką doznałem z Pańskiej strony. Przybyłem do Francji z żywem wzruszeniem i szczerem uczuciem przyjaźni, aby oddać gen. Gamelin, szefowi sztabu armji francuskiej, jak i całej armji francuskiej wizytę, którą gen. Gamelin zaszczycił ostatnio Polskę. Przyjęcie, jakiego gen. Gamelin doznał wśród nas, było jasnym wyrazem uczuć, które żywi cały naród polski w stosunku do Francji, a przedewszystkiem było wyrazem uczuć armji polskiej w stosunku do sojuszniczej armji francuskiej.

Od Napoleona do Marszałka Piłsudskiego

Tradycja tych uczuć jest bardzo dawna. Zostały one stwierdzone w sposób tak pełny chwały w epoce pierwszego cesarstwa. Wielkość Napoleona wzbudziła entuzjazm w Polsce. Pod jego rozkazami zabłysły setki tysięcy szabel polskich w słońcu wspaniałych zwycięstw za wolność naszej i waszej Ojczyzny.

Wielka wojna zjednoczyła na olbrzymim polu bitwy bitwy Europy bojowników o wolność Polski i Francji. Po odrodzeniu Polski węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez największego Wodza naszego narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szczęśliwy jestem, iż mogę być tutaj jako kontynuator Jego idei. Armja polska, stworzona i zorganizowana przez Tego Wielkiego Wodza, popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenia, ponoszone przez cały naród, zapewnia bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego.

Widząc zebranych dokoła tego stołu tylu wielkich wodzów armji francuskiej, jest mi szczególnie miło zwrócić specjalnie gorące pozdrowienie do generała Gamelin, który mnie przyjmuje z taką serdecznością, jak również do Pana Marszałka Petain, wielkiego i bohaterskiego żołnierza, dla którego wszyscy żywimy podziw, do generała Colsono i generała Gouraud. I musiałbym wymienić całą tę elitę wojskową, którą rad jestem spotkać w tej atmosferze przyjaźni.

Wnoszę kielich na cześć Pana Premjera Daladier i na cześć armji francuskiej, za wielkość i pomyślność Francji!"

Znamienne oświadczenie min. Świętosławskiego

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym 1936/37 minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski wygłosił dziś przez radjo przemówienie do nauczycieli i rodziców pt. „O pracy nauczyciela", w którym oświadczył m. in.:

„W dniu 3-go września rozpoczął się nowy rok szkolny. W dniu tym przystąpiło do pracy ponad pół miljona dzieci w szkołach powszechnych, przeszło 230 tysięcy uczniów i uczenic szkół średnich i zawodowych. Przeszło 650 tysięcy dzieci przekroczyło po raz pierwszy progi szkoły powszechnej, a kilkadziesiąt tysięcy licząca gromada młodzieży starszej rozpoczęła naukę w szkołach średnich i zawodowych. Do pracy pedagogicznej i wychowawczej przystąpiła przeszło 80 tysięcy licząca rzesza nauczycielstwa."

Przemówienie p. Minister zakończył tak:

„Rok szkolny 1936/37 rozpoczniemy od jasnego sformułowania celów ogólno-ludzkich i narodowych polskich, które przyświecać będą wielotysięcznym rzeszom nauczycieli i całego społeczeństwa!"

Rajd balonów polskich

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Brak jakichkolwiek wiadomości o losie polskich balonów, wywołał wśród społeczeństwa bardzo żywe zaniepokojenie.

O los lotników są tylko spokojni fachowcy, którzy twierdzą, że brak wiadomości jest jak najlepszą wiadomością. Należy to rozumieć tak, iż lotnicy polscy odlecieli tak daleko, iż trudno im z powodu braku komunikacji dać o sobie znak życia. Dla przykładu fachowcy podają wypadek, który miał miejsce w czasie zawodów o puhar Gordon Bennetta w Ameryce, kiedy to polski balon zawędrował do puszczy Kanadyjskiej.

Moskwa, 4. 9. (PAT) Do godz. 23 wedle czasu moskiewskiego poza wiadomością, iż w rejonie nowokarelskim w prowincji kalinińskiej (dawniej Twer) znaleziono butlę od tlenu i spadochrony, zrzucone z balonów polskich — nie otrzymano o aeronautach polskich żadnych innych informacyj.

Warszawa, 4. 9. (PAT) Aeroklub R. P. otrzymał wiadomość, iż balon „Warszawa 2", pilotowany przez kpt. Hynka i por. Janika, wylądował w dn. 1 września koło wsi Czarne Jezioro w okręgu leningradzkim 61 st. 4 min. szerokości geograficznej, 30 st. 41 min. długości geograficznej, po przeleceniu ponad 1.500 km.

Warszawa. Następny kongres FIDAC-u — na zaproszenie delegata greckiego — odbedzie się w Salonikach.

Niedbalstwo prywatnych eksporterów

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Jak wynika z przeprowadzonych ostatnio porównań, jaja z Polski notowane są w Anglji o 33,3 proc. taniej niż jaja duńskie, a o 33,3 proc. niż jaja szwajcarskie, a 9,10 proc. taniej niż jaja litewskie, przy równym gatunku wagowym.

Ujemne to zjawisko omawiane jest obecnie w sferach gospodarczych, które wskazują, że wyniki te należy przypisać niedbalstwu eksporterów prywatnych.

Jednocześnie wskazuje się, że pożądane by było zorganizowanie współnie współdzielczego handlu i wywozu jaj, jak to ma miejsce z wywozem masła, skoncentrowanym prawie całkowicie w rękach spółdzielczości. Dotyczy to szczególnie Małopolski Wschodniej, gdzie mieści się większość eksporterów jaj zrzeszonych w spółdzielniach rolniczych.

LOTNICY AMERYKAŃSCY PRZELECIELI ATLANTYK.

Londyn. 4. 9. (PAT). Lotnicy amerykańscy Richman i Merril wylądowali na lotnisku w Croydon o godzinie 14.55.

Generalna czystka w Rosji Sowieckiej
G. P. U. aresztowało szereg skompromitowanych komisarzy

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Rygi donoszą: Według doniesień z Moskwy, w kierownictwie sowieckiego banku państwa nastąpiły zmiany. Prezes banku Marjaszew oraz dwóch wiceprezesów Artus i Tatianow zostali usunięci ze swych stanowisk. Prezesem banku ZSRR został mianowany Krublokow.

Zmiany te pozostają w związku z zeznaniami oskarżonych w procesie Zinowiewowa i tow. Według krążących pogłosek wszyscy usunięci zostali aresztowani.

Pozatem mówi się o licznych zmianach w armji, kolejnictwie i ciężkim przemyśle sowieckim.

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Moskwy donoszą: Wykryto tajną giełdę towarową, która funkcjonowała w stolicy sowieckiej. Giełda znajdowała się w mieszkaniu prywatnem i była doskonale zakonspirowana. Kierownikiem transakcji towarowej był niejaki Sześcorkn. Przyjmował zamówienia i wysyłał transporty towarów do większych miast. Giełda odwiedzana była nawet przez przedstawicieli sowieckich organizacyj gospodarczych. Dokonano licznych aresztowań.

Moskwa, 4. 9. (Tel. wł.) Agencja Tass donosi z Chabarowska o nowych licznych wypadkach ostrzeliwania terytorjum sowieckiego i naruszenia granicy ZSRR przez oddziały i samoloty japońsko-mandżurskie.

Jaki jest główny cel polskiej polityki gospodarczej?

PRZEMÓWIENIE MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU, ANTONIEGO ROMANA WYGŁOSZONE NA OTWARCIU TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE W DNIU 5. WRZEŚNIA 1936 R.

Doroczny przegląd naszej wytwórczości dokonywany od długiego już szeregu lat z okazji Targów lwowskich i poznańskich, stanowi dla wszystkich stykających się z życiem gospodarczem, jakgdyby perjodyczny rachunek sumienia, dający nam odpowiedź na pytanie, gdzie jesteśmy, dokąd idziemy, cośmy już spełnili, co jeszcze spełnić nam wypada. Tego rodzaju rachunek sumienia jest w sprawach gospodarczych rzeczą konieczną: przestrzega on niejednokrotnie przed uczuciem przedwczesnego zadowolenia, ale napełnia również otuchą w chwilach ciężkich, okresach depresyjnych, których tendencja do nadmiernego pesymizmu łatwo staje się powszechną.

Wierzę, że opuścimy Targi lwowskie z uczuciem, że mimo kryzysu, mimo ogromu trudności zbiorowych i indywidualnych, polska wytwórczość gospodarcza nadal krzepnie, dojrzewa, rozrasta się. Przekonany jestem, że zwiedzenie tych Targów będzie dla nas wszystkich bodźcem do dalszej w najlepszem tego słowa znaczeniu radosnej pracy. Pragnę zatem organizatorom tych Targów oraz wszystkim tym, którzy się do ich rozrostu przyczyniają, pragnę zwłaszcza szerokim rzeszom producentom wystawców podziękować, że właśnie w ciężkich czasach kryzysu dają społeczeństwu rzecz najważniejszą: otuchę, wiarę w przyszłość, siłę przetrwania, siłę rozwoju.

Uczucie zadowolenia nie powinno być jednakże jedynem uczuciem, z jakim Targi opuszczać będziemy. Jeżeli rachunek sumienia ma być pełny, nie możemy uniknąć pytania, czy w zakresie uprawianej przez nas polityki wytwórczej jesteśmy na dobrej drodze, czy prowadzi nas ona do istotnego swego celu, t. j. do maksymalnego powiększenia wytwórczości krajowej i do zapewnienia temsamem ludności naszego państwa maksimum dobrobytu materjalnego w istniejących warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Wszelkie działy polityki gospodarczej winny wszakże ten cel końcowy przedewszystkiem mieć na oku.

Jaka winna być jednak rola poszczególnych działów polityki gospodarczej w Polsce, w warunkach wewnętrznych, które znamy i w warunkach zewnętrznych, które zaznaczają się od szeregu lat ze wzrastającą brutalnością? Odpowiedź na to pytanie jest bezsporna w niektórych działach polityki gospodarczej.

Oto n. p. głównem zadaniem polityki rolnej kraju, w którym 2/3 ludności żyje z rolnictwa, musi być dążenie do maksymalnego podniesienia dochodu społecznego ludności rolnej, gdyż tylko tą drogą stworzyć można szeroki i solidny fundament dla gmachu naszego gospodarstwa narodowego.

W polityce handlowej, a zwłaszcza w przemysłowej postawienie tego rodzaju jednolitej tezy wytycznej jest w dzisiejszych czasach o wiele trudniejsze, i tem się tłumaczy, że właśnie tu obserwujemy rzucanie wielu haseł bądź fragmentarycznych, bądź zbyt mało przemyślanych, które zaciemniają obraz, oddalają nas od syntezy i utrudniają osiągnięcie istotnych celów.

Fakt ten zmusza nas tembardziej do jasnego ujmowania i określania celu tych działów polityki gospodarczej i do ustalenia ich kierunku, gdyż tylko jasna definicja stanowić może drogowskaz dla załatwiania konkretnych spraw i dla wytknięcia wytycznych dla stosunku Państwa wobec odnośnych gałęzi życia gospodarczego.

Jeżeli nie chcemy, żeby polityka ta była chwiejna i błędna, jeżeli chcemy nadać jej te cechy stałości, bez których myśleć nie można o trwałym rozwoju, zwlaszcza prywatnych przedsiębiorstw, szukać musimy dla naszej polityki w tym zakresie tezy przewodniej stałej, a dla akcji Państwa stałego drogowskazu i myślę, że w naszych warunkach teza taka może być tylko jedną i głosić winna śmiało i bez ogródek, że GŁÓWNYM ZADANIEM NASZEJ POLITYKI WINNO BYĆ DOPROWADZENIE WYTWÓRCZOŚCI PRZEMYSŁOWEJ DO STANU, W KTÓRYM ONA ODPOWIADAĆ BĘDZIE POTRZEBOM OBRONNOŚCI PAŃSTWA.

Teza powyższa aczkolwiek prosta, wskaże nam drogi postępowania w wielu sprawach pozornie przeciwstawnych, pozornie sprzecznych. Wskazuje ona na to, w jakim zakresie potrzebna jest u nas gospodarka planowa i planowy rozrost przemysłu, a w jakim pozostawić można bieg sprawy wolnej grze sił gospodarczych.

Teza ta siłą rzeczy zmusi kapitał państwowy do angażowania się w te działy wytwórczości, które prywatnym wysiłkiem wcale lub dość szybko powstać nie mogą, ale równocześnie powstrzymać winna od kierowania tych z natury rzeczy ograniczonych kapitałów do działów wytwórczości należycie obsługiwanych przez kapitały i przez inicjatywy prywatne.

Teza ta zmusza do stosowania daleko idącej ochrony krajowych surowców i fabrykatów tam, gdzie własna wytwórczość jest wskazana lub niezbędna, lecz przestrzega przed polityką prohibicyjną zbyt jednostronną, podrażającą nadmiernie chroniony towar i doprowadzającą do zaniku jego konsumcji i do zmniejszania jego zapasów w kraju.

Teza wyżej nakreślona daje nam nawet odpowiedź w trudnej sprawie właściwego poziomu cen artykułów przemysłowych, gdyż jeśli postulat obronności Państwa nie da się nigdy pogodzić z polityką zaniku konsumcji skutkiem cen nadmiernie wyśrubowanych, to nie może on również dopuścić do długotrwałej deficytowości żadnej ważnej gałęzi wytwórczej, w wyniku której musiałaby ucierpieć sprawność wytwórcza i zdolność produkcyjna potrzebnych dla obrony Państwa warsztatów pracy.

Definjując w powyższy sposób zadania polityki reprezentowanego przeze mnie resortu, pragnę nietylko zaznaczyć w jaki sposób sam odnośne zagadnienia traktować będę, ale chciałbym równocześnie, żeby zrzeszenia gospodarcze, żeby wszyscy producenci indywidualnie zbadali pod tym właśnie kątem widzenia kierunek swej dotychczasowej pracy i kierunek postulatów pod adresem polityki rządowej składanych.

Jestem przekonany, że zbiorowy wysiłek w ten sposób przeprowadzony doprowadzić może, względnie szybko do zdobyczy dla rozwoju naszego przemysłu podstawowych t. j. do jasnego wytknięcia założeń, celów i metod pracy w polskiej polityce przemysłowej.

Powtarzam raz jeszcze, że rewja naszej wytwórczości dokonywana na tych dorocznych Targach przedstawia, podobnie, jak niedawno w Warszawie otwarta wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, doskonałą okazję do zdania sobie sprawy tak z braków istniejących, jak z dorobku uzyskanego, tak w kierunku rozwoju, jak i błędów ewentualnie popełnionych.

Myślę, że działać będę w myśl podstawowych założeń i celów Targów lwowskich, jeśli zwrócę się do Szanownych Panów z apelem, aby z uwzględnieniem naszkicowanych przeze mnie założeń zwiedzili Targi, które obecnie mam zaszczyt otworzyć równocześnie z wystawą „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody".

Stoiska Lwowskiej Spółdzielni Leśników w XVI Targach Wschodnich

Poczesne miejsce wśród wystawców w IV. oraz X. pawilonie zajmują stoiska Spółdzielni Leśników we Lwowie, urządzone z wielką starannością i zrozumieniem roli dydaktycznej i pedagogicznej tego rodzaju wystaw.

Poza zobrazowaniem wszystkich działów handlowych prowadzonych przez tę Spółdzielnię, a więc:

a) nasion i sadzonek drzew leśnych krajowych i zagranicznych,

b) nasion i sadzonek drzew owocowych dzikich,

c) narzędzi do siewu, upraw leśnych, czyszczeń,

d) narzędzi trzebieży i pomiaru lasu,

e) środków chemicznych do walki ze szkodnikami leśnemi i sadowniczemi,

f) druków do administracji leśnej,

g) książek fachowych leśnych,

h) mundurów dla leśników,

wystawiono po raz pierwszy w Polsce model taniej, praktycznej wyłuszczarni leśnej, oraz narzędzi do zbioru szyszek modrzewiowych, propagujące w ten sposób krajową produkcję tych nasion.

Liczne fotografje i wykresy zdobiące stoisko wskazują, że Spółdzielnia ta posiada swe zakłady przemysłowe, jak 2 wyłuszczarnie w Spasie i Hołosku, szkólki drzew parkowych i leśnych w kilku punktach Polski, doświadczalne gospodarstwo w Hołosku pod Lwowem, a także własną stację badania nasion.

Wykresy jakiemi ozdobiono oba stoiska wskazują na systematyczny rozwój tej placówki i jej pionierską rolę w nasiennictwie leśnem.

Piętnastolecie tej placówki zastaje ją na dobrej drodze pracy nad podniesieniem leśnictwa polskiego. 1155

ANTONI PONIKOWSKI prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

Wspólny wysiłek Lwowa i Warszawy

5 września rozpoczyna się we Lwowie wystawa „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody", łącznie z „Wystawą Łowiecką". Wystawa rozpoczna się jednocześnie z Targami Wschodniemi, jednakże trwać będzie dłużej niż Targi, bo aż do 30 września.

Lwów z pewnem zdziwieniem widzi, że wystawę urządza Lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa wspólnie z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Ale z miłem zdziwieniem, bo tak się już utarło w opinji, że wprawdzie Warszawa chętnie bierze ze Lwowa, ale niechętnie daje. W dodatku Warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa jest znane we Lwowie tylko w sferach naukowych, słusznem też jest, aby przy okazji wystawy obecnej szerokie sfery lwowskie zapoznały się z dużą, a zasłużoną instytucją warszawską, a jednocześnie dowiedziały się, jak się to stało, że pierwszą od uzyskania niepodległości większą ogólnopolską wystawę we Lwowie organizuje Lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa razem z warszawskiem Muzeum.

W okresie po upadku powstania styczniowego Warszawa, razem z całym krajem została skrępowana i zdławiona we wszystkich swoich poczynaniach narodowych i gospodarczych. Warszawa ówczesna pozbawiona była wszelkich instytucyj społecznych i kulturalnych. Wtedy to grono wybitnych umysłów, wyznający zasadę pracy organicznej, zdecydowało się założyć w Warszawie instytucję społeczno-naukową, któraby gromadziła zbiory przyrodnicze i okazy wyrobów przemysłu krajowego i rzemiosł, zakładała i prowadziła pracownie, szerzyła wiedzę i umiejętności fachowe i temi wszystkiemi drogami przyczyniała się do rozwoju przemysłu, rolnictwa, rzemiosł i oświaty w kraju.

Po wielu staraniach i usunięciu wszelkich trudności, jakie stawiały władze zaborcze, w r. 1875 uzyskano zezwolenie na otwarcie i prowadzenie takiej instytucji pod nazwą „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie".

Podstawą finansową Muzeum był poważny fundusz zakładowy, złożony przez pierwszych założycieli.

Pierwszym prezesem został znany w owych czasach wybitny przemysłowiec i rolnik Ludwik hr. Krasiński. Głównie dzięki Jego zabiegom i ofiarności stanął wspaniały gmach Muzeum przy Krakowskiem Przedmieściu.

Gdybyśmy chcieli ustalić, w jakim kierunku działało Muzeum, trzeba stwierdzić, że prawie do czasu wielkiej wojny robiło się tam wszystko, co miało jakikolwiek związek z życiem ekonomicznem, społecznem i naukowem polskiem.

Organizowano muzea i pracownie naukowe, zakładano i prowadzono szkoły i kursy, wygłaszano odczyty, wydawano dzieła tej miary, jak Encyklopedję Rolniczą, przyjmowano pod swoje skrzydła i otaczano opieką zawiązki przyszłych wielkich towarzystw i instytucyj. Przytem Muzeum trzymało się taktyki, że, wychowawszy pod swemi skrzydłami daną instytucję, nie miało żalu, kiedy instytucja, wzmocniwszy się na siłach, rozpoczynała własny, samodzielny żywot. Przeciwnie, Muzeum niejednokrotnie obdarzało dawną swoją filjalną organizację na dalszą samodzielną drogę niemałym majątkiem.

Z pod strzechy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa z biegiem czasu wyszły w świat takie instytucje jak: Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej, Towarzystwo Ogrodnicze, Pracownia Antropologiczna, Pracownia Gleboznawcza, Instytut Naukowej Organizacji oraz szereg dziś państwowych instytucyj, jak Instytut Meteorologiczny, Instytut Geologiczny, Muzeum Archeologiczne, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego z jej dużym majątkiem i tyle innych dziś samodzielnych placówek.

Jeżeli chcemy ustalić, na czem polega obecnie działalność Muzeum, należy zaznaczyć, że działalność ta idzie w trzech kierunkach: muzeologji, szkolnictwa i instytutów naukowo-badawczych. Między innemi widzimy w Muzeum P. i R. Zbiory przyrodnicze, Muzeum Rolnicze, Muzeum Etnograficzne, Instytut Przemysłowo-rzemieślniczy, Szkołę Monterów-Elektryków, Laboratorjum Chemiczne, Instytut Przemysłu Fermentacyjnego, Stację Oceny Nasion, Instytut Fizyczny, Obserwatorjum Magnetyczne w Świdrze i inne. Wreszcie ważnym działem w pracach Muzeum jest dział wystaw. W ciągu pierwszego 25-lecia do r. 1900 Muzeum urządziło 23 wystawy, które się przyczyniły do podniesienia w kraju przemysłu, rolnictwa i rzemiosł. W tym okresie zorganizowano kilka wystaw rzemieślniczych, wystawę wyrobów tkackich, wystawę pracy kobiet, wystawę ogrodniczą, wystawę produktów gospodarstwa wiejskiego i domowego i kilka wystaw o charakterze rolniczym.

Wśród wystaw w ostatnich latach miała doniosłe znaczenie wystawa „Len Polski", urządzona w Warszawie w r. 1934 przez Muzeum P. i R. przy udziale Wileńskiego T-wa Lniarskiego. Wystawa ta miała poważną rolę dla rozszerzenia wewnętrznego rynku zbytu na wyroby lniarskie.

Wobec wybitnie dodatnich rezultatów wystawy „Len Polski" zaraz po wystawie lniarskiej w Muzeum Przemysłu Rolnictwa powstała myśl zorganizowania wystawy, któraby miała za zadanie przedstawienie społeczeństwu skarbów, jakie mamy w naszych lasach.

W czasie, kiedy Zarząd Muzeum P. i R. zastanawiał się nad zrealizowaniem tej myśli, Lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa zwróciła się do Muzeum z propozycją, aby wystawę lasową urządzić we Lwowie, już bodaj dlatego, że największe lasy są terenowo bliskie Lwowa. W Komitecie i Zarządzie Muzeum powitano tę myśl z prawdziwem zadowoleniem, rozumiejąc, że nadmierna centralizacja wszystkich sił społecznych w stolicy nie jest ani słuszną, ani racjonalną.

Zawarcie porozumienia między Lwowską Izbą Przemysłowo-Handlową i Zarządem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa była kwestją jednej godziny, przygotowanie i wykonanie wspólnej pracy wymagało szeregu miesięcy.

O rezultatach wystawy „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody", łącznie z wystawą łowiecką powiedzą łaskawie zwiedzający wystawę. O jednem możemy tylko wszystkich zapewnić: **organizując naszą wystawę od dnia rozpoczęcia wspólnej pracy do dnia dzisiejszego pracowaliśmy w pełnej, serdecznej harmonji — Lwowianie i Warszawianie.**

MICHAŁ JASIŃSKI, dyrektor Izby Handl.-Przem. i Targów Wschod.

DLA PAŃSTWA I NARODU

Po raz szesnasty otwierają się bramy Lwowskich Międzynarodowych Targów Wschodnich, by sprezentować swój dalszy dorobek. Po raz szesnasty Lwów przedstawia swój zbiorowy trud, którego wartości wychodzą daleko poza granice miasta.

Lat szesnaście, to w młodej historji odrodzonej Ojczyzny spory kawał czasu, a tem wymowniejszy, że pierwsze podwaliny, które kładło miasto w roku 1921 pod budowę tej placówki gospodarczej montowane były na wysychającej dopiero krwi bitewnej dni listopadowych i r. 1920.

Może w tem właśnie tkwi specyficzny charakter Lwowa, że jako bastjon kresowy, po zejściu z pola walki orężnej, z miejsca umie zamienić karabin na łopatę, by gromadzić w zbiorowym wysiłku te wartości, których domaga się jego rola w granicach państwa i w gromadzie narodu.

Tyle już napisano o roli i znaczeniu Lwowskich Międzynarodowych Targów Wschodnich, że nie sposób coś jeszcze dorzucić. Pisano o nich różnie. Były momenty, w których pewna cześć opinji zgoła nie chciała się z niemi pogodzić, podkreślając, że wyłamują one linję gospodarczą ogólnej polityki kraju, zapominając o tem, że są one najstarszą tego rodzaju instytucją w w Odrodzonej Polsce, że nie stworzyła ich żadna ambicja lokalna, ba, nawet nie gorycz z powodu wiszącej nad miastem degradacji z jego dotychczasowej roli, lecz troska, zapobiegliwość o całość gospodarki narodowej.

Lwów nie umiał i nie umie stać z założonemi rękoma. Lwów po tylu wiekowem doświadczeniu i bogatej tradycji wie już, gdzie jego miejsce w stawaniu na placówce.

I temu specyficznemu charakterowi i roli zawdzięcza Lwów swą dewizę: „Urbs semper fidelis". Dziś powiedzieć możemy śmiało, żeśmy przełamali niechęć, jaką darzono wszelaką inicjatywę i zabiegliwość grodu „Orląt".

Zdaliśmy bowiem egzamin i polityczny i gospodarczy. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że leży jeszcze przed nami olbrzymia droga trudów i doświadczeń, wierzymy jednak, że stanie za nami zbiorowa wola społeczeństwa, świadoma roli i misji, jaka miastu temu, ze względu na jego geopolityczne położenie, przypadła w udziale.

XVI Targi Wschodnie to dalszy krok naprzód, to dalsze gospodarcze umacnianie się w terenie, to dalsza wskazówka, po której kroczyć winna w swych rzutach Małopolska gospodarcza rolnicza, przemysłowa, handlowa. Cieszyć się więc należy, że nie stoimy na miejscu, że idziemy w głąb i w coraz szerszy teren, czego dowodem tegoroczne bogactwo eksponatów, zgromadzone w dawnych i nowych pawilonach.

Wszystkie działy gospodarki narodowej z naszego terenu stanęły na jednym froncie i pod jednym dachem pod opieką Lwowskiej Izby Rolniczej, Małopolskich Izb Rzemieślniczych i Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Możemy ze spokojem stwierdzić, że przetrwaliśmy już wszystkie niemal burze, nie wyłączając najgroźniejszej huraganu depresji gospodarczej, który na naszym szczególnie terenie, przy nieco dziennych a nie przewidzianych okolicznościach, najboleśniejsze poczynił spustoszenia.

Pokonaliśmy wiele przeszkód i tem dumniej otwieramy bramy XVI Targów Wschodnich w głębokiej wierze, że spełniły i spełniać będą nadal swą rolę.

Wartość nowej placówki docenia dziś kraj cały, dowodem czego pierwsza w Polsce wystawa „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody", łącznie z „Wystawą Łowiecką", gromadząca liczne i bogate eksponaty. Wartość naszej placówki ocenia już dziś poważnie również zagranica, czego dowodem bogaty udział całego szeregu państw a zwłaszcza Niemiec.

Niech więc szeroko otworzą się bramy Targów Wschodnich i niech służą zbiorowej woli, zbiorowemu czynowi dla dobra i Państwa i Narodu.

JÓZEF KANAROWSKI

PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARCZA LWOWA

Zarzucono przed kilku laty orędownikom potrzeb gospodarczych Lwowa i Małopolski Wschodniej, że w akcji swej zbyt chełpliwie posługują się „kategorjami historycznemi" i argumentami „lokalnego patrjotyzmu", nie zdradzając wyczucia tetraźniejszej idei gospodarczej przebudowy Polski, która w niejednym wypadku wymaga zasadniczego przegrupowania ról i wartości w terenie.

Nic przykrzejszego nad ten zarzut, choć wyraźnie zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy zbyt wiele praw do operowania argumentami historycznymi i, że ten t. zw. „lokalny patrjotyzm", przy sprzyjających okazjach, zgoła inną sygnowany bywał terminologią.

Innym razem powiedziano społeczeństwu, że Lwów „**nie znalazł dotychczas swego miejsca w Państwie**", czyli, jak się znów ktoś inny wyraził, „**nie zbudował jeszcze swej gospodarczej formuły przyszłości**", która polegać winna na ścisłym związku i zależności tego zagadnienia od problemu przebudowy ustroju gospodarczego w całem Państwie.

Krótko — wszystkiemu winien jest Lwów...

A jednak ktoś inny znów stwierdził, że nie gdzieindziej, lecz właśnie „**we Lwowie serca polskie biły najśmielej**", że indywidualność Lwowa, zwłaszcza przed wojną, była bezwzględnie **konkretniejszą, żywszą**, że miasto to swą misją dziejową kuło w pełnem poczuciu i świadomości, w szczerem przekonaniu i w głębokiej wierze, że zbliża się coraz bardziej do wielkich dróg polskiej niepodległości.

By nie spotkać się z zarzutami, rezygnujemy w tej chwili z rycerskich rapsodów, stojących od wieków na straży naszego grodu, a zajmiemy się natomiast suchemi **formułami gospodarczemi**, na wstępie zaś stwierdzimy, że od pierwszych dni zmiany warunków politycznych Lwów zdawał sobie sprawę z tego, że **zmieni się również jego rola gospodarcza**, nie tak jednak radykalnie i boleśnie, jak to miało miejsce w latach ostatnich, i to właśnie w okresie, gdy miasto znalazło się na ścieżkach wynalezienia dla siebie **trwałego, gospodarczego miejsca** w Państwie.

Zanotujmy tylko dwa fakty. Wszak w dwa lata po czynie dni listopadowych, a w rok po odrzuceniu hord bolszewickich, Lwów znalazł swą syntetyczną formułę gospodarczą, której na imię „**Międzynarodowe Targi Wschodnie**".

To śmiałe pójście na drogi poszukiwania dobrobytu dla wczorajszego „**zbiorowego żołnierza**" określone zostało niebacznie, jako „farysowe marzenie" o przodowniczej roli Lwowa w Polsce Odrodzonej. Stwierdzić jednak musimy, że nie było to „marzeniem farysowem", lecz zdecydowanem wyrębaniem dla Lwowa gospodarczego miejsca w granicach i poza granicami kraju. Ten śmiały czyn narodził się, i to podkreślić należy, na niezastygłej jeszcze krwi bitewnej, na niezasypanych rowach strzeleckich, na głębokich wyrwach armatnich. Wszak zwiedzający w roku 1921 pierwsze „Targi Wschodnie", dosko nale zapewno przypominają sobie ten wygląd miasta, ba nawet niektórych partyj terenu wystawowego, świadczące, że dopiero wczoraj Lwów wypuścił z rąk karabiny.

Targi Wschodnie przetrwały lat 16. Nad ich dachem przechodziły burze i jaśniało słońce. Lat 16, to spory kawał czasu, który pozwolił dokładnie zorjentować się, gdzie nasze i naszego zaplecza gospodarcze miejsce w państwie. Hart i ambicja wytrwania na posterunku, to nietylko patrjotyzm lokalny, to coś więcej, co **uznane być winno przez ogół społeczeństwa.**

Nie pretendujemy do roli stolicy **obszaru przemysłowego**, zdajemy sobie sprawę, że pracować nam wypadło w terenie **rolniczym**; nie mamy jednak prawa i nie chcemy pogodzić się z tem, że zakazanem nam będzie wspinać się po **drogach handlowych i przemysłowych**, tembardziej, że mamy w zapleczu skarby naturalne i bogate doświadczenie z lat przedwojennych. A zresztą i wzgląd na przygotowanie obronności tej połaci kraju nie pozwala nam zrezygnować z podniesienia Małopolski do wartości przemysłowej.

Przed wojną rzadko nam kto w tem przeszkadzał; stąd też Lwów, mimo, iż był „małym Lwowem" stał w szeregu miast wielkich. Ciekawych odsyłamy do pracy dr. St. Hoszowskiego p. t.: „Ekonomiczny rozwój Lwowa w latach 1772—1914". — Niech przemówi statystyka lwowskich fabryk, warsztatów, magazynów, ruchu towarowego, sklepów, banków i t. d. Dziś sporo tych placówek padło pastwą ewakuacji, kryzysu, ogólnego zubożenia itd.

Czyż należy nam brać za złe, że dawne wartości przemysłowe, handlowe i rolnicze **chcemy odbudować**, że walczymy o ich **drogi gospodarczego wylotu** zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym?

A fakt drugi. Znalazłszy się w granicach Polski niepodległej, Lwów zdecydował się na odszukanie dla siebie w szeregu miast Polski, po stolicy i Łodzi miejsca 3-go, rozszerzając swe granice samorządowe przez **przyłączenie dzielnic przedmiejskich.** W murach wielkiego Lwowa żyje dziś ponad 316 tysięcy mieszkańców.

Zwiększenie terytorjalne Lwowa, idące zresztą po linji polityki państwa, ciągnie za sobą **długi łańcuch ciężarów natury** gospodarczej, kulturalnej, społecznej i narodowej, i z tego Lwów zdaje sobie sprawę, bacznie strzegąc każdego etapu rozwoju miasta, strukturą swą harmonijnie przystosowując się do potrzeb, wymogów i sił całego kraju. Czyż może ktoś wziąść nam za złe, że miasto nasze nie zastygło na linji statycznej, lecz że siłą swego temperamentu, inicjatywy i wyczucia formuły gospodarczej, wyruszyło w imię swych dawnych tradycyj, **na front dynamiczny?**

I w tej chwili siłą swego położenia geopolitycznego, Lwów zmuszony jest roztoczyć opiekę nad ziemiami trzech Województw południowo-wschodnich: lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem, które mimo, iż posiadają swe własne granice administracyjne, wszystkiemi nerwami gospodarczemi, kulturalnemi i politycznemi ciążą ku Lwowu.

A jest to bądź co bądź obszar wynoszący około 51.000 km. kw. o liczbie 6,079.000 ludności.

I w tym charakterze Lwów roztacza opiekę nad 2.876 zakładami przemysłowemi I.—VII. kategorji, z czego według oficjalnej „Statystyki Przemysłowej" (Warszawa 1936) na województwo lwowskie przypada 1.450 zakładów, na stanisławowskie 600, na tarnopolskie 826. W tej statystyce wyższy typ przemysłowy przedstawia zaledwie drobny odsetek i to jest troską Lwowa, który tem serdeczniejszą nad tą drobnicą roztoczyć winien opiekę.

Nie mamy ścisłej statystyki warsztatów rzemieślniczych, na obszarze Małopolski Wschodniej, nie odbiegniemy jednak od prawdy, skoro liczbę ich ocenimy na 35 tysięcy jednostek. Jesteśmy głęboko przekonani, że aczkolwiek województwa południowo-wschodnie posiadają swe własne Izby Rzemieślnicze, to jednak ogół rzemiosła, związany dawnemi nićmi organizacyjnemi i gospodarczemi, stale swój wzrok kieruje ku murom Lwowa. Ze Lwowa wychodzi również z pod dachu lwowskiej Izby Rolniczej pełna, troskliwa opieka nad rolnictwem wszystkich 3-ch województw; a pod czujną, doświadczoną opieką Lwowskiej Izby Handlowo Przemysłowej pozostaje całe kupiectwo tej połaci kraju.

Nie lokalny patrjotyzm, nie emocjonalny patos oddały w ręce Lwowa tę rolę, lecz jego położenie geo - polityczne, jego dotychczasowy styl, przy stosowujący się zresztą do zmienionych warunków gospodarczych państwa.

I kto wie, czy już dawniej Lwów nie zdołałby odcyfrować swej „gospodarczej formuły" przyszłości, kto wie czy nie odnalazłby był swego miejsca w państwie, gdyby nie pewne dywersje, zgoła z natchnień lwowskich nie płynące.

Lwów ma swą linię gospodarczą, podał ją zresztą do wiadomości w całym szeregu memorjałów, z okazji licznych zjazdów, konferencyj. Tę linję, ten program gospodarczy należy po tylu przejściach, jakie doświadczył Lwów, życzliwie poprzeć. I z tą gorącą prośbą, serdecznego ustosunkowania się do lwowskiego i Wschodnio - Małopolskiego programu gospodarczego, zwracamy się w dniu otwarcia 16 Targów Wschodnich do naszych czynników decydujących.

———

PIOTR SUCHODOLSKI.

Oblicze gospodarcze Małopolski Wschodniej

Zarzut, że Małopolska Wschodnia nie posiada linji gospodarczej, jest chyba niedopatrzeniem i pomyłką. Wydaje się bowiem odwrotnie, że Małopolska posiada bardzo zdecydowaną linję gospodarczą, jakkolwiek przyznać trzeba, że po wojnie zarówno na skutek działań wojennych, jak i na skutek utworzenia się po powstaniu Polski nowych warunków, Małopolska, jak i inne dzielnice przechodzi poważną ewolucję. Jednak Małopolska Wschodnia poniosła poważne straty gospodarcze na skutek procesów historyczno - politycznych, dokonywających się poza wschodniemi i południowo - wschodniemi granicami Państwa. Natomiast jeżeli idzie o Małopolskę Wschodnią, jako część składową Rzeczypospolitej — posiada on wyraźną pozycję gospodarczą.

Trzeba jednak przyznać, że oblicze gospodarcze Małopolski Wschodniej posiada swój pozytyw i negatyw. Pozytywem jest to wszystko, co w zakresie gospodarczym wniosła Małopolska do wspólnego dobra Rzeczypospolitej, to jest jej aktywa gospodarcze; negatywem jest to, co w Małopolsce czeka rozwiązania, bądź też co ona utraciła na skutek wojny i po wojnie i co obecnie winno być odrobione.

Jeżeli idzie o stronę pozytywną życia gospodarczego Małopolski Wschodniej, to trzeba wymienić przedewszystkiem cztery niezmiernie ważne pozycje: nafta, rolnictwo, lasy i uzdrowiska Małopolskie, posiadające pierwszorzędne znaczenie społeczno - gospodarcze: jak Lubień, Morszyn, Truskawiec, Worochta, Zaleszczyki, Kosów i t. d. — Wreszcie podkreślić trzeba znaczenie turystyczne, jakie Małopolska posiada, a które dotąd słabo jest wykorzystywane. Niemniej ważnem jest czynnik ludzki, który zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym posiada pierwszorzędne kwalifikacje. Czynnik ten w naszych warunkach ma bardzo ważną rolę do odegrania w gospodarce narodowej.

Okręg naftowy Małopolski Wschodniej, obejmujący od wschodu szereg powiatów podgórskich, aż do Krosna wyłącznie, stanowi ponad 80 proc. produkcji nafty Państwa Polsk. Oceniając znaczenie nafty dla dzisiejszej polityki gospodarczej i spraw obrony Państwa, jako pierwszoplanowego surowca potrafimy dostatecznie określić znaczenie Małopolski Wschodniej dla całości życia gospodarczego Rzeczypospolitej już choćby z tytułu tego jednego atutu, jaki Małopolska wniosła w gospodarstwo Rzeczypospolitej. Niewątpliwie jednak w górach i na Podkarpaciu Małopolskiem kryje się jeszcze wiele produktów kopalnianych, które czekają swego odkrycia, jak odnaleziony niedawno mangan.

Obfite i jedyne w Polsce złoża potasowe, tego środka pomocniczego produkcji rolniczej, tak ważnego dla pozostałych terenów Rzeczypospolitej stanowią również monopol Małopolski. Silna produkcja gazów ziemnych, kopalnie wosku ziemnego — rzadkość w Europie — oto dalsze bogactwa dotychczas słabo wykorzystywane. Rozwój ich produkcji może wpłynąć bardzo głęboko na przeobrażenie gospodarcze tej dzielnicy, co nie pozostałoby również bez wpływu na gospodarstwo całej Polski.

Lasy w Małopolsce stanowią jeden z najlepiej zagospodarowanych objektów leśnych Rzeczypospolitej i jakkolwiek co do ilości powierzchni jest ich w Małopolsce Wschodniej tylko 17 proc. ogólnej powierzchni Polski, to reprezentują one aż 25 proc. produkcji masy drzewnej całego Państwa. Jeżeli idzie o wartość produkcji, to stosunek ten przedstawia się jeszcze lepiej na skutek dobrego zagospodarowania i stosunkowo dobrej komunikacji.

Najważniejszą jednak pozycją gospodarczą w Małopolsce Wschodniej przedstawia **rolnictwo**, nadające charakter tamtejszemu terenowi. Dla porównania cyfr, które podamy, trzeba powiedzieć, że Małopolska Wschodnia t. j. trzy Województwa: Lwów, Stanisławów i Tarnopol, razem zajmują 16 proc. ogólnej powierzchni Rzeczypospolitej. Jednakże w produkcji roślinnej reprezentują one następujące pozycje: 30 proc. zbioru pszenicy z całej Polski, 20 proc. żyta i tyleż jęczmienia, 60 proc. zbioru siemienia i włókna konopnego, 80 proc. zbioru tytoniu. Przytem dodać trzeba, że jakość tych produktów, w szczególności pszenic, z których pszenica czerwona specjalnie przez młynarzy poszukiwana, stanowi monopol Małopolski Wschodniej i w razie niedostarczenia przez nią, musi być importowana zagranicę. W Małopolsce Wschodniej koncentruje się cała produkcja **owoców południowych**. Cały prawie eksport koniczyny i większość **traw pastewnych** pochodzi z Małopolski Wschodniej, a jakościowo produkta te nie mają sobie równych w Polsce. Większość produkcji fasoli, całkowita produkcja maku i słonecznika, oraz 80 proc. produkcji kukurydzy umiejscowiona jest w Małopolsce. 70 proc. eksportu jaj pokrywa Małopolska Wschodnia, a jeszcze do niedawna olbrzymi eksport trzody na rynki wiedeńskie był pokrywany przez Małopolskę, podobnie jak obecnie dzieje się to z eksportem bydła na Wschód.

Produkcja ta przeliczona na pieniądze wykaże, iż wartość jej stanowczo przewyższa procent wartości produkcji rolniczej całej Polski, jaki wynikałby z udziału powierzchniowego Małopolski Wschodniej w stosunku do całego Państwa.

Wkońcu trzeba dodać, że o wartości gospodarczej tego terenu świadczą cyfry **oszczędności**, które jeszcze w roku 1928 wynosiły prawie 40 proc. stanu wkładów oszczędnościowych całego Państwa.

Poza tymi pozytywnymi momentami gospodarczymi Małopolski Wschodniej charakterystycznymi dla jej wartości ekonomicznej znajdują się zagadnienia, któreśmy określili jako **negatyw życia gospodarczego**. Do tej grupy zaliczyć trzeba sprawy, które wstrzymane w rozwoju, czekają rozwiązania w Małopolsce Wschodniej, a znaczenie których wybiega daleko poza granice tej dzielnicy, stanowiąc problem w skali ogólno - polskiej.

Istnieje tu szereg zagadnień, które wraz z „nędzą Galicji" oddawna domagają się załatwienia, a tłumione przez dawne rządy zaborcze, wybuchają z coraz większą siłą. A więc w pierwszym rzędzie sprawa przeludnienia wsi, rozwój przemysłu domowego na wsi, stworzenie przemysłu przetwórczego w zakresie produkcji rolnej, podniesienie wydajności ziemi, budowa dróg, meljoracje rolne i ogólne, elektryfikacja przez wykorzystanie spadku wód; oto zagadnienia, rozwiązanie których stworzyć może z Małopolski Wschodniej nietylko potężnego producenta, ale na długie lata olbrzymiego konsumenta dla wielu dziedzin produkcji, znajdujących się w innych dzielnicach Polski.

Dotychczas bowiem Małopolska uczestniczyła w odbudowie Polski w znacznym stopniu, sama kojąc z trudem i wielkim wysiłkiem swoje rany powojenne. Wystarczy tu przypomnieć cały szereg „fuzyj" i centralizacji instytucyj gospodarczych Małopolski, które kapitałami swemi zasiliły życie gospodarcze całej Polski (Bank Krajowy, Krajowy Fundusz Emerytalny, i t. d.). Obecnie jednak nadchodzi czas, kiedy po okresie oddawania sił na rzecz wspólnego dobra, Małopolska Wschodnia musi mieć załatwione swoje sprawy w imię interesu ogólnego gospodarstwa narodu. Niech ustąpi niepotrzebna centralizacja i krępowanie miejscowych poczynań, a wówczas miejscowemi środkami będzie można zdziałać więcej, niż za pozwoleniem centrali. Małopolska już raz zdała egzamin ze swej dojrzałości gospodarczej, kiedy przez b. Wydział Krajowy, w stosunkowo krótkim czasie i stosunkowo skromnemi środkami przeprowadzono bardzo poważne dzieła gospodarcze, zbudowano dużą sieć dróg, pokryto kraj systemem meljoracji, stworzono silne instytucje bankowe, szereg instytucyj handlowych i t. d. i t. d. — Dziś wiele z tych rzeczy zaprzepaszczono, znosząc samorząd Małopolski w imię interesu całej Rzeczypospolitej. Brak jednak ogólnego programu gospodarczego nie zezwolił na wytworzenie w to miejsce żadnych nowych wartości gospodarczych.

Przed wojną Małopolska Wschodnia stanowiła poważny ośrodek polityczny, zarówno z tego względu, że na jej terenie leżała stolica kraju, gdzie koncentrowały się wszystkie nici, jak i na skutek jej położenia naturalnego, które pozwalało Małopolsce

(Dalszy ciąg na str. 10-tej)

Dalszy ciąg ze str. 9-tej.

stworzyć tu ośrodek handlu ze Wschodem bliższym i dalszym. Była to zresztą tradycja historyczna Małopolski Wschodniej. Dziś ten atut Małopolska utraciła. Handel ze wschodnim sąsiadem ustał zupełnie. Stosunki gospodarcze z Lewantem przerwały się nietylko na skutek odsunięcia Małopolski od południowego wschodu przez wielką Rumunję, lecz przedewszystkiem na skutek utrudnień gospodarczo - politycznych w stosunkach międzynarodowych. Tembardziej Małopolska dąży do przystosowania się do nowych warunków wewnątrz Państwa Polskiego, dla którego stanowi geograficzną podstawę.

W podobnej sytuacji, jak Małopolska — potrzeby przystosowania się do nowych bardziej naturalnych warunków, znajdują się i inne dzielnice Polski. Dzielnice te wyrwane z obcych organizmów gospodarczych, nastawione były w innych kierunkach niż obecne życie od nich tego wymaga. Jednakże w tym kierunku czyni się dotąd zamało, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że taka ewolucja gospodarcza musi pociągnąć za sobą ofiary. Im wcześniej jednak one padną, tem będą mniejsze i tem łatwiej zniesie je gospodarstwo. Dotąd jednakowoż bardzo często robi się wszystko, aby podtrzymać stare obecnie nieżyciowe warunki gospodarcze.

Weźmy jednak przykład sprawę cukrowni i plantacji buraka cukrowego. Ponad 50% produkcji cukru i plantacji buraka cukrowego znajduje się w zachodnich Województwach, podczas gdy Małopolska Wschodnia posiada o wiele lepsze warunki produkcji buraka cukrowego, zarówno pod względem przyrodniczym, jak i ze względów ekonomicznych dzięki posiadaniu olbrzymiej masy taniego robotnika. Nie ulega kwestji, że ten stan — gdyby Polska nie była rozdzielona pomiędzy zabory — nie byłby się wytworzył. Wówczas siłą rzeczy produkcja buraków cukrowych skoncentrowałaby się w okręgach, gdzie istnieją po temu najlepsze warunki, agrogoliczne. Cała polityka gospodarcza szła jednak dotąd w utrzymaniu stanu obecnego, mimo iż nie odpowiada on warunkom obecnej rzeczywistości. Ile strasznej walki trzeba było na zrobienie wyłomów w tej zasadzie, ileż trudności trzeba było pokonać, aby skierować życie gospodarcze w racjonalnym kierunku, aby móc stworzyć jeszcze jeden ośrodek produkcji cukru w Małopolsce Wschodniej.

Podobnie dzieje się i w innych dziedzinach gospodarczych. Małopolska Wschodnia nie posiada żadnej poważniejszej olejarni, gazyfikacja kraju stoi na martwym punkcie, meljoracje nie mogą ruszyć z miejsca, jakość dróg stoi na poziomie Abisynji. Masa rąk ludzkich marnuje się bezużytecznie, a „nędza Galicji" czeka w dalszym ciągu na odpowiednie rozwiązanie. Oto negatywna strona życia gospodarczego Małopolski. Pomyślne jej załatwienie stworzy z Małopolski potężny ośrodek gospodarczej Rzplitej.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 33 (7) DZIEŃ WYŚCIGÓW — NIEDZIELA 6. B. M.

GONITWA I. Godz. 14: — 1.400 zł. — Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.600 m.

Labirynt — p. Żarczewski, Meczet — chł. Kowalski, Minaret — ż. Bogobowicz.

GONITWA II. Godz. 14.30: — 1.200 zł. Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.000 m.

Gawot — j. Matuszewski, Grażyna — ż. Bogobowicz, Wardar — j. Eljasz II.

GONITWA III. Godz. 15: — 600 zł. (przeszkody). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.600 m.

Fetysz — N. N., Lola Beeth II. — N. N., Natan R. — j. Lipiński, Tenówna — N. N., Tosca II. — N. N.

GONITWA IV. Godz. 15.35: — 6.000 zł. („Antonin"). — Dla 3 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Hadiar — ż. Bogobowicz, Manitoba — p. Żarczewski, Morocz — j. Matuszewski, Rutbah — ż. Janusik, Riza — ż. Sauerland.

GONITWA V. Godz. 16: — 1.200 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Aztor — j. Kozaczuk, Energja II. — N. N., Gradiska — ż. Bogobowicz, Gwiazdor — ż. Sauerland, Karta — j. Czyż, Magister — j. Eljasz II.

GONITWA VI. Godz. 16.30: — 500 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Aurora III. — j. Eljasz II., Bravo Polmoodie — j. Rusin, Energja II. — j. Czyż, Kram — N. N., La Cumparsita — j. Matuszewski, Mors — N. N., Łomnica — chł. Dymek, Prut (p. Verkay'a) — N. N., Rabuś — N. N.

GONITWA VII. Godz. 17: — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Augur — N. N., Menada — j. Czyż, Mellon — N. N., Temida — ż. Bogobowicz, Winicjusz — ż. Szyszko.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa 1) Minaret,
2) Stajnia Piotraszewskiego,
3) Fetysz, Tenówna,
4) Rutbach, Hadjar,
5) Karta, Gradiska,
6) Łomnica, Bravo Polmoodie, Mors,
7) Augur, Mellon.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

NIEDZIELA:

Godz. 10: Turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa, na kortach L. K. T. przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 10: Mistrzostwa łucznicze Lwowa na Targach Wschodnich.

Godz. 11: Lechja — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 14.30: Resovia — Pogoń I. B., mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 15: Finały turnieju tenisowego o mistrzostwo Lwowa, na kortach L. K. T., przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 16.15: Pogoń ligowa — Ukraina, towarzyski mecz piłkarski na boisku Pogoni.

Godz. 16.15: Czarni — RKS., mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

CZY OLIMPIJSKIE IGRZYSKA ZIMOWE ODBĘDĄ SIĘ W POLSCE

W prasie niemieckiej pojawiła się sensacyjna pogłoska, że zimowe Igrzyska Olimpijskie w 1940 r., miałyby się odbyć w Zakopanem. Wiadomość ta jest mało prawdopodobna, gdyż jak oświadczyli przedstawiciele japońskiego komitetu olimpijskiego. Japonja nie chce rezygnować z organizacji Igrzysk Zimowych, mając u siebie doskonałe tereny.

MODELARSTWO W BEZMIECHOWEJ

Chcąc dać możność wypróbowania modeli szybowców na szybowisku rekordowem, Lwowski Okręg Wojewódzki L. O. P. P. zorganizował przy Szkole Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej szybowcowy Obóz modelarski. Udział w obozie wzięli modelarze z Drohobycza, Krosna, Lwowa, Przemyśla i Sanoka, wyeliminowani na podstawie przedłożonych planów konstrukcyjnych swych modeli. — Na obóz zgłosiło się 28 modelarzy z tych 14 zostało przyjętych. Obóz trwał od 22 sierpnia do 2 września b. r.

W czasie trwania obozu modelarze próbowali wykonane przez siebie modele. — Na podstawie wyników udoskonalali je i wypróbowywali nowe pomysły.

W czasie dni nielotnych wykonywali nowe modele, brali udział w pogadankach specjalnych, studjowali nowe podręczniki modelarskie, lub też opracowywali plany nowych konstrukcyj.

Niestety, warunki atmosferyczne nie dopisały, gdyż w czasie trwania obozu zaledwie jeden dzień był prawdziwie lotny to zn., że panowały korzystne warunki atmosferyczne. Ogółem na obozie wykonano około 150 lotów, w tem około 50 żaglowych. Ogólny czas lotów wynosi 1 godzinę 17 minut. Najlepsze wyniki uzyskał J. Dębowicz z Przemyśla. Ponadto wyróżnili się modelarze: O. Patronik z Sanoka, E. Zanier i Purkhardt ze Lwowa oraz T. Zubrzycki i S. Romański z Przemyśla.

Najpiękniej modele wykonali J. Krzanowski z Krosna i E. Jabłoński z Drohobycza.

Wyniki uzyskane przez modelarzy byłyby znacznie lepsze, gdyby nie to, że wiele modeli, bo aż 8 po kilku minutach znikło i miejsca ich nie zdołano ustalić.

Modelarze korzystali ze wszystkich urządzeń Szkoły Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej, która darzyła ich szczególną sympatją, a mieszkali w obok położonym namiocie. Lotom modeli przyglądali się z wielkiem zainteresowaniem uczestnicy kursów szybowcowych szkoły, dzięki czemu między modelarstwem szybowcowem, a oryginalnem szybownictwem w Bezmiechowej został nawiązany kontakt.

„STOKOL"
Stowarzyszenie Oszczędności i Kredytu Pracowników P.K.P. we Lwowie

Instytucja ta powstała w roku 1867 po wypadkach z r. 1848 i 1863, kiedy to pracą i oszczędnością chcieliśmy zdobyć sobie niezależność gospodarczą. Stwierdzić należy, że „Stokol" dzięki pracy i zapobiegliwości, urósł do zakładu wielkiej miary, objawia się to w cyfrach 4,500.000 zł. kapitału, pozatem w nieruchomościach etc. — Z groszowych wkładów powstał „Stokol", licząc obecnie 11.000 członków ze sfer kolejarzy, którzy oszczędzając, mają możność dla celów budowlanych zaciągnąć pożyczkę, a pozatem w razie śmierci otrzymują wielkie subsydja. Spółdzielnia ta ściąga oszczędności innych stanów. Członkiem jej może być każdy obywatel m. Lwowa, jeśli idzie o ubezpieczenie i dobrą lokatę swych kapitałów. „Stokol" daje 6 procent od wkładek oszczędnościowych, udostępnia te wkłady każdemu bez ograniczeń, a zabezpieczając stąd płynące dochody, lokuje swe kapitały, zgodnie z interesami społecznemi. — Od lat 11 kieruje tą instytucją wiceprezes P. K. P. Dr. Stanisław Świgost, dalsi członkowie dyrekcji to Józef Rudnicki i Andrzej Mączka, prezesem Rady Nadzorczej jest Inż. Stefan Neuhoff.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Czortkowa

LIKWIDACJA NIEDOBORÓW W SAMORZĄDZIE POWIATOWYM. Rada Powiatowa w Czortkowie zatwierdziła roczne zamknięcie rachunków powiatowego związku samorządowego, które wykazało nadwyżkę budżetową w kwocie 25.000 zł. Z kwoty tej utworzony będzie fundusz obrotowy.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Wydział Powiatowy w roku sprawozdawczym zlikwidował ostatecznie 56 tys. zł. niedoborów, które jeszcze w roku 1933/34 wynosiły przeszło 170 tys. zł. W chwili obecnej na majątku i budżecie pow. zw. samorządowego nie pozostają żadne zobowiązania. Rada powiatowa wyraziła uznanie przewodniczącemu Wydziału Powiatowego, w osobie starosty czortkowskiego p. Jerzego Muszyńskiego, za celową i oszczędną gospodarkę funduszami powiatowego samorządu.

Z Tarnopola

DZIKI NISZCZĄ KARTOFLISKA I POLA KUKURYDZY. Z Buczacza donoszą, że na terenie gminy Jazłowiec pojawiły się liczne stada dzików, które są prawdzią plagą dla okolicznych pól. Najbardziej cierpią kartofliska i pola kukurydzy. By położyć kres tej pladze, okoliczni właściciele lasów planują urządzenie wielkiego polowania, którego jednak termin nie może być ustalony z powodu robót w polu.

AKCJA WYWROTOWA W KLUBIE... SPORTOWYM. Ostatnio rozwiązany został przez władze klub sportowy „Naprzód" w Brodach, który był terenem — jak stwierdzono — ożywionej akcji politycznej i wywrotowej. Klub liczył około 80 członków, wszyscy oni należeli do skrajnych elementów lewicowych.

LUSTRACJI STAROSTWA TREMBOWELSKIEGO oraz tamtejszej P. P. dokonał ostatnio Wojewoda tarnopolski Biłyk.

Z Przemyśla

NOWY ROK SZKOLNY. W dniu 3. b. m. rozpoczął się nowy rok szkolny uroczystem nabożeństwem. Przy tej sposobności znaznaczyć należy przeniesienie szkoły powszechnej żeńskiej im. Hofmanowej z dotychczasodego budynku przy pl. Konstytucji, do budynku b. Ochronki żeńsk. przy ul. Krasińskiego, jak również zmianę miejsca Szkoły Zawodowej Żensk., która została przeniesiona z ul. Dworskiego do budynku Internatu Żeńsk. P. P. Felicjanek.

POSIEDZENIE POW. KOMITETU DLA SPRAW MŁODZIEŻY. Dnia 11 września o godz. 10 przed południem w sali Wydziału Powiatowego, ul. Mickiewicza 6, II. p., odbędzie się posiedzenie Pow. Komitetu dla spraw młodzieży wiejskiej.

OSOBISTE. Prof. Zygmunt Bauer, dotychczasowy profesor w Leżajsku, został przeniesiony z dniem 1 września b. r. na równorzędne stanowisko do Państw. Koeduk Gimnazjum Kupieckiego w Przemyślu.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ. Dnia 30 ub. m. zmarł nagle na udar serca Józef Krawiecki, mistrz masarski. Zmarły cieszył się gorącą sympatją społeczeństwa przemyskiego, jako prawy obywatel i sumienny kupiec.

Ze Stanisławowa

OSZUSTWO. Ofiarą pomysłowego oszustwa padła mieszkanka Kolomyji, Anna Dolińska, do której zgłosił się jakiś osobnik i oświadczył, że mąż jej powrócił z Kanady i został aresztowany w Stanisławowie, ponieważ przemycił znaczną ilość dolarów. Osobnik ten przyrzekł Dolińskiej, że uwolni jej męża za kaucją 250 zł. Dnia 2 bm. Dolińska przyjechała do Stanisławowa i wręczyła temu osobnikowi 250 zł. Oboje następnie udali się na ul. Gołuchowskiego, gdzie oszust kazał D. zaczekać pod bramą jednej z kamienic. Gdy po 3 godz. czekania, osobnik ten się nie zjawił, wówczas przekonała się Dolińska, że padła ofiarą oszustwa i zawiadomiła o tem policję.

WYROK W PROCESIE OSZUSTA. Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, policja stanisławowska aresztowała w swoim czasie oszusta warszawskiego Cederbauma-Walickiego, który podając się za dziennikarza warszawskiego, bądź też za posła (!), dokonał szeregu oszustw na terenie trzech Województw południ. - wschod. Cederbaum - Walicki po odsiedzeniu kary w Kolomyji, został obecnie skazany przez sąd stanisławowski na karę 2 mies. więzienia. Po odbyciu kary, zostanie oszust warszawski odstawiony do Tarnopola, gdzie również stanie przed sądem za oszustwa. Jak wynika z relacyj Głównej Kom. służby śledczej w Warszawie, oszust ten nazywa się właściwie Dawid Cederbaum i był już kolejno karany za oszustwa i szantaże w Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Łodzi, Gnieźnie i Tomaszowie Mazow. Ogółem siedział on w więzieniu 7 lat i 2 mies.

SENSACYJNY PROCES. Przy drzwiach zamkniętych odbyła się rozprawa z oskarżenia pryw. Ozjasza Grüna, studenta jednej z uczelni włoskich, który dał na przechowanie swej koleżance Ernie X. 1100 lirów. Gdy następnie Grün zgłosił się po odbiór tych pieniędzy, wówczas p. Erna oświadczyła, że pieniądze jej skradziono. Sprawa znalazła się w sądzie, lecz proces został odroczony.

Z Buczacza

O AKCJĘ W SPRAWIE LICEUM W BUCZACZU. Buczacz stare miasto polskie, głośne w historji naszej szczególnie za Jana III., posiada gimnazjum, do którego uczęszcza młodzież nietylko samego miasta, ale również i okoliczna z Potoka Złotego, Monasterzysk, Barysza oraz młodzież sąsiednich powiatów: trembowelskiego, czortkowskiego i tłumackiego. Tradycje zakładów naukowych Buczacza są stare. Najpierw istniało tu sławne gimnazjum OO. Bazyljanów, kształcące młodzież w duchu narodowym polskim. Po wybudowaniu wspaniałego gmachu, rząd austrjacki utworzył gimnazjum państwowe. Gimnazjum to było przed wojną ogniskiem ruchu narodowego. Z wybuchem wojny wielu wychowanków szkoły, znalazło się w szeregach legjonowych, inni zaś w służbie administracyjnej oddali nieocenione usługi powstającemu państwu. Po wojnie istniało tu również i seminarjum nauczycielskie żeńskie, które po paru latach z powodu braku należytych pomieszczeń zostało zwinięte. Istniejące gimnazjum do którego uczęszcza około 450 młodzieży obojga płci jest jedynym zakładem średnim w Buczaczu. Należy sądzić, że ze względów narodowych i kulturalnych. Ministerstwo W. R. i O. P. reorganizując szkolnictwo, w przyszłości utworzą tu liceum. W tym celu, powinni miejscowi obywatele podjąć odpowiednią akcję.

Z Kołomyji

NIELEGALNA PLANTACJA. 27 ub. m. poster P. P. w Jasienowie Górnym wykrył nielegalną plantację tytoniu na gruncie Iwana Marusiaka z Jasienowa Górn. Plantacja zwierała 1.160 roślin. Na winnego sporządzono doniesienie karno-skarbowe.

POŻAR. Z Zabłotowa donoszą, że w zagrodzie Sandaluka w nocy 29 ub. m. wybuchł pożar. Spaliła się stodoła i stajnia, w której znajdowała się mająca się ucielić krowa i koń. Szkodę obliczono na półtora tysiąca zł. Pożar powstał wskutek nieostrożności Jeleny Sandaluk, która odwiedziwszy w stajni krowę, powróciła do mieszkania, pozostawiaq w stajni płonącą lampę, bezpośrednią sprawczynię pożaru.

LEKCEWAŻENIE NIEDZIEL. Od pewnego czasu daje się zauważyć pewne uchybienia naszego społeczeństwa na punkcie zachowywania niedziel. Niejednokrotnie spostrzega się w niedzielę gospodarzy zwożących siano, zboże lub drzewo do swoich zagród. Nieusprawiedliwia się tych faktów w żaden sposób, gdyż nie zawsze deszcz grozi w te dnie plonom rolnym, a absolutnie drzewu deszcz niedzielny nie zaszkodzi. Na ten rodzaj przestępstw należy zwrócić uwagę społeczeństwa.

66 KG. ZEPSUTEGO MIĘSA. Dnia 21 ub. m. post. P. P. w Śniatynie zakwestjonował 66 kg. zepsutego mięsa u Franciszka Bacy ze Śniatyna masarza. Mięso to pochodziło z krowy, a przygotowane było do wyrobu kiełbas. Stosownie do zarządzenia lekarza powiatowego mięso uległo zniszczeniu. Na nieuczciwego masarza sporządzono doniesienie karne.

POWRÓT DO POLSKI WYCIECZKI GEOGRAFICZNEJ. Dnia 30 ub. m. powróciła z Rumunii do Polski, przejeżdżająca przez Śniatyn-Załucze wycieczka (15 osób), urządzana przez Instytut geograficzny przy U. J. K. we Lwowie.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Dnia 31 ub. m. na pl. Piłsudskiego samochód osobowy (Nr. Tr. 9102), prowadzony przez właściciela dra Skarbek - Telszewskiego z Tarnopola potrącił 6-cio letnią Netti Zinker z Kołomyji. Zinker doznała lekkiego uszkodzenia ciała. Po wypadku małą Zinker jej matka odwiozła do tut. szpitala powsz.

ZDZISŁAW STAHL 14

Polityka polska po śmierci J. Piłsudskiego

(Ciąg dalszy.)

Stron. Nar. łudzi się, że mogłoby tego niepotrzebnego, bo już naprawdę zrealizowanego i niepożytecznego, a nawet groźnego dla całości państwa dzieła, samo dokonać. Jesteśmy w roku 1936, kilkanaście, nie kilka lat po wojnie i niema już do dyspozycji żywiołu kombatanckiego, zdolnego do realizacji przewrotu konstruktywnego w imię haseł narodowych.

Dziś rozpęd ten p r z e c i w p a ń s t w u wykrzesać można tylko z instynktów negatywnych, klasowych, materjalistycznych i rozbijających. Malkontenctwo wiecznie narzekającej inteligencji kryje w sobie z reguły indolencję i niezdolność do czynu, patrjotyzm młodzieży nie da się — wykazało to doświadczenie lat — przekuć na kapitał poważnej akcji rewolucyjnej. Zatruty myt Wielkiej Polski, przeciwstawiony rzeczywistości państwowej, nie zapuszcza głębszych korzeni i pomimo pozorów, nie rodzi prawdziwego heroizmu. Na to młodzież okazuje się zbyt zdrowa i odporna; podlegają mobilizacji w imię tych haseł żywioły coraz mniejszego ciężaru gatunkowego, wszystko co lepsze odchodzi albo załamuje się.

Stron. Nar., pisząc o swoich manifestacjach i rozruchach, które sobie przypisuje, wyliczając stu zabitych w ciągu lat kilku i reklamując w ten sposób rozwój wartości bojowej swego ruchu, ulega złudzeniu. To są tylko skutki nastrojów rozprzężenia, które w konkurencji ze stronnictwami klasowemi wyzyskuje ono w kraju, będąc w opozycji, ale których nigdy samo nie przemieni na pozytywny kapitał polityczny.

Ci zabici, to nie są b o h a t e r o w i e polskiego ruchu narodowego, tylko o f i a r y demagogji, nędzy albo słabości władz. Bohaterami walki z p o l s k ą o r g a n i z a c j ą p a ń s t w o w ą mogą być tylko świadomi wrogowie Polski. Kto dąży do osłabienia młodych zrębów tej organizacji, oraz jej kodeksu, zawartego w Konstytucji Kwietniowej, dla nich w gruncie rzeczy pracuje.

NOWOCZESNY, POLSKI RUCH POLITYCZNY I PIŁSUDSKI.

Polski ruch państwowy, narodowy, czy nacjonalizm polski, (jaki kto termin woli) nie może być w bieżącym okresie historycznym rewolucyjny w stosunku do organizacji państwowej, bo szedłby przeciw oczywistym interesom Polski, bo przybierając taki charakter musi się rozkładać i wyrodnieć. tak jak się to dzieje z ruchem Stron. Nar. Siły żywotnej nabierze, tylko stając do służby celów, które narzuca dzisiejsza rzeczywistość polska, tylko z jej śmiałego rozpoznania wyprowadzając wnioski, zrywając ze złemi tradycjami, łamiąc anachronizmy.

Nowoczesny ruch narodowy otworzyć sobie musi nowe źródła siły i twórczości, uporządkować swoją myśl i odnaleźć siebie na nowo w odbudowanem państwie. Odnaleźć siebie wśród żywotnych kół i warstw społecznych, wśród elementów młodych i niezapisanych, albo bez względu na genealogję ideową w minionym okresie historycznym. Ze świeżych źródeł, poprzez zbutwiałe tamy i przegrody popłynąć musi nowa, bystra fala. Tylko wtedy ruch ten odegra ową wielką rolę, do której jest powołany i której Polska potrzebuje.

Nowoczesna ideologja polska musi mieć charakter k o n s t r u k t y w n y a więc p a ń s t w o w y, r e a l i z a t o r s k i i ż o ł n i e r s k i.

Tego wymagają historyczne zadania, będące do spełnienia i wielkie niebezpieczeństwa, które zagrażają. Jej tradycja rycerska i bojowa istnieje już, wspaniała i porywająca, zawarta w bliskiej i dalszej historji. Potępiając tę tradycję, tworzyć dzisiaj nową w wichrzeniach przeciw młodym wiązaniom odbudowanego państwa, jest to pomysł zarówno niecny, jak nieskuteczny.

I ruch ten wreszcie, polski ruch polityczny stojący przed wielkiemi i trudnemi zadaniami, ma swego niespornego i jednoczącego, niezdolnego do rozdawania beneficjów ani ułatwiania życia, lecz ciągnącego w górę i pchającego do pokonywania oporów Bohatera.

Jest nim Piłsudski z swoją tradycja bezkompromisowej walki rewolucyjnej przeciw zaborcom,

z ideą tworzenia własnej siły narodowej i budowania Polski za jej pomocą odwewnatrz,

ze swoją pogardą dla beztreściwego słowa, któremu czyn nie towarzyszy i z romantyczną mistyką wielkiego realizatora,

z metoda mobilizowania sił ze wszystkich

Nowa placówka gastronomiczna we Lwowie

Tak, jak niemile uderza nas napis na szybach sklepowych „Do wynajęcia", tak z drugiej strony sympatycznie, w tych ciężkich czasach, przyjmujemy wiadomość o otwarciu nowej placówki gospodarczej, zwłaszcza jeśli fachowość kierownictwa zapowiada trwalszy jej byt.

Taki zdrowy charakter posiadać winien nowy lokal gastronomiczny, otwarty pod nazwą „Imperjal" przy ul. Akademickiej 12. Trwałość tego przedsiębiorstwa zapowiada samo nazwisko właściciela „Imperjal". Na szyldzie bowiem widnieje nazwisko p. Zofji Teliczkowej, a więc tej osoby, która lokalem swym śniadankowym przy ul. Akademickiej 6 zdobyła pełne zaufanie szerokich kół społeczeństwa lwowskiego.

Uroczystego poświęcenia „Imperial" dokonał proboszcz parafji Św. Mikołaja, W uroczystości tej wzięło udział sporo osób z kół towarzyskich Lwowa. Nie będziemy chyba szeroko reklamować zalet nowej placówki gastronomicznej. Przypomnimy, że opiekę nad nią roztoczyła pani Teliczkowa a to chyba wystarczy za najdłuższą reklamę. Więc zasygnujemy notowania steoretypowego: doskonałe napoje, smaczna kuchnia, przystępny cennik, solidne kierownictwo, a stwierdzimy, że „Imperial", to filja Zakładu Śniadankowego pani Teliczkowej. To chyba wystarczy... Więc — Imperial" — Akademicka 12.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Dzień kulturalny

EKIPA NURKÓW PRZYBYWA DO BISKUPINA. W bieżącym miesiącu przybędzie do Biskupina ekipa nurków z Gdyni, celem przeprowadzenia specjalnych poszukiwań pod wodą. Trzeba ustalić zasięg osady, znajdującej się pod wodą i przeprowadzić badania na dnie jeziora, gdzie mogą się znaleźć łodzie - dłubanki oraz inne przedmioty zatopione.

DUCHOWIEŃSTWO PRZECIWKO MISTERJUM D'ANNUNZIA. Władze duchowne Pompei sprzeciwiły się energicznie wystawieniu w tamtejszym teatrze antycznym misterjum d'Annunzia „Męczeństwo Św. Sebastiana". Przedstawienie to, zapowiedziane na 15 b. m., wywołało wielkie zainteresowanie w sferach literacko-artystycznych włoskich i zagranicznych, tem bardziej, że w wykonaniu widowiska mieli wziąć udział najwybitniejsi artyści włoscy z Emmą Gramaticą na czele.

„Obserwatore Romano", podając motywy sprzeciwu zaznacza, że misterjum to zostało potępione przez kościół katolicki za pogański światopogląd, wyrażony w tym utworze, dlatego też katolikom na przedstawienie to chodzić nie wolno.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNAROD. KONGRESIE TEATRALNYM. W charakterze oficjalnych delegatów biorą udział w Międzynarodowym Kongresie Teatralnym w Wiedniu (3—8 września) pp. Dyr. dr. A. Szyfman i dr. A. Guttry v. Dyrektor Tosspo.

Ze srebrnego ekranu

»Dzisiejsze czasy«

(KOPERNIK — MARYSIEŃKA)

Nowy film Charlie Chaplin'a jest kontynuacją tragikomicznych dziejów szarego człowieka, z którego Chaplin czyni postać pierwszoplanową, dla swych głęboko przemyślanych utworów. Ludzka komedja, stworzona z elementów groteski, farsy i nieodpartego, szczerego tragizmu, ma za punkt wyjściowy — wieczysty pierwiastek niedoli ogólno-ludzkiej; człowiek z filmu Chaplin'a — to marjonetka, ociekająca krwią i potem, nie objawiająca swej człowieczej woli, zagmatwana w szeregu sztywnych schematów zawsze nieobecnego i zawsze za dalekiego prawodawcy, to istność, której losy odmawiają osobistej godności i blasku. Ale ów przekrój prawdziwej niedoli, nie nosi na sobie ani śladu tendencji. W poszukiwaniach za tajnemi przyczynami zła, towarzyszy Chaplin'owi, daleki od moralizatorstwa i społecznikostwa, zmysł rzetelnej obserwacji filozoficznej, oparty na surowej dyscyplinie artyzmu. Dlatego nie zawsze śmiejemy się przez łzy. Chaplin widzi także śmieszność samą w sobie, a recepty na nią dostarcza mu własna, niewyczerpana pomysłowość i warunki jego aktorskiego ganre'u. Scena jego perypetyj kelnerskich i fortunnego debiutu śpiewawczego, jest wyrazem zdrowego komizmu, przyczem druga ma świetne walory parodystyczne.

Poza treścią literacką, posiadają „Dzisiejsze Czasy" swoją drugą treść filmową. Momenty ruchu i rola światłocieni, mają tu swą logiczną karność i zasadę. Chaplin umie pokazać tylko te szczegóły, użyć tylko takiego montażu, któryby w całości znalazł swoje wytłumaczenie.

Zbytecznem byłoby starać się o wyrażenie doskonałości tego epokowego arcydzieła, Patos przeżycia i wzruszenia unosi każdy widz ze sobą, aby obfitą treścią wypełniać przez długi czas luki swego, równie jak i chaplinowskiego, szarego żywota. — Nodprogram — piękny reportaż z polskiej wyprawy naukowo - gospodarczej do Liberji.

ros.

..program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 6 WRZEŚNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas". 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 (Lw.) Program na dzisiaj. — 9.00 (Lw.) Fragmenty z mało znanych oper francuskich — (płyty). 9.45 Nabożeństwo z okazji „Święta Ziemi chełmińskiej". 11.45 (Lw.) „Rozpoczynamy lwowski sezon operowy" — wygłosi dyr. Roman Wraga. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 13.00 Przemówienie Prezydenta m. st. Warszawy St. Starzyńskiego z okazji „Tygodnia Warszawy". 13.15 „Jak to było, a jak będzie w Warszawie". 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 „Ludowy rok obrzędowy" — w opracowaniu dr. Józefa Gajeka i Czesława Halskiego. 15.20 Koncert reklamowy. 15.30 Muzyka baletowa. 16.10 Zygmunt Noskowski: — „Grajek wędrowny". 18.30 „1.000 taktów muzyki" — wykona Zespół Stefana Rachonia. 19.30 Koncert w wykonaniu Zespołu Harmonistów. 20.05 Pieśni ludowe. 20.25 „Co czytać" (przegląd naszej literatury dramatycznej w ostatniem dziesięcioleciu). — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali". Fala Nr. 158 p. t. „Po remoncie otwieramy" — pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Zbigniewa Lipczyńskiego. 21.30 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. — 22.00 Transmisja z uroczystości jubileuszowych 50-lecia W. T. C. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości. 23.00 Zakończenie audycyj (lokalnie).

warstw społecznych i nie wiązania się z interesami klasowemi żadnej,

ze swoją syntezą starej tradycji kulturalnej i świeżych, młodych pierwiastków społecznych,

z nieprzygłuszonym w niewoli, potężnym instynktem państwowym,

Piłsudski, organizator armji i zwycięzca roku 1920.

Piłsudski pogromca anarchji parlamentarnego liberalizmu i starych pierwiastków wskrzeszonego warcholstwa,

Piłsudski, który zerwał pęta traktatu o mniejszościach, w Wersalu nam narzucone.

Piłsudski, Wódz Narodu, twórca silnego, nowoczesnego ustroju Państwa.

IV.

MIĘDZY NIEMCAMI A ROSJĄ

NAZEWNĄTRZ.

Rok, który nastąpił po śmierci Marsz. Piłsudskiego, był okresem zasklepienia się polskiej opinji publicznej w sprawach wewnętrznych. Energja kół politycznych zużywała sie na pokonywanie drugorzędnych przeszkód i rozwiązywanie drugorzędnych spraw; horyzont polityczny się zacieśnił, zdawało się, że plotki, że intrygi grup i walka stronnictw, są istotną treścią polityki polskiej. To wszystko działo się w tym samym czasie, gdy naokoło nas rosło napięcie ekspansywnych sił, gdy oba ościenne imperjalizmy zwierały się coraz mocniej wewnątrz i promieniowały coraz agresywniej nazewnątrz. Procesowi wzrostu sił u sąsiadów towarzyszyło naprężenie wewnętrzne i związanie w domowych sporach u nas.

W tę atmosferę padły słowa Gener. Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego - Rydza, wypowiedziane w maju roku 1936 na Zjeździe Legjonistów. Gen. Śmigły - Rydz skierował świadomość polską nazewnątrz. Wskazał na niebezpieczeństwa, które zagrażają całości naszego bytu, czyli temu, co wszystkich nas łączy i przed czem muszą ustąpić sprawy, dzielące i rozbijające, na niebezpieczeństwa grożące Polsce. W imię tych wielkich celów wezwał do wspólnego i karnego „ciągnięcia łańcucha", do wspólnego wysiłku bez względu na przeszłość i przebrzmiałe sprawy polityczne.

W tej samej mowie Wódz Naczelny określił istotę niebezpieczeństwa. Nie przewaga materjalna sąsiadów, ale „jednolicie kierowana wola" tych Narodów spędza sen z oczu. Spędza go z oczu, bo porównanie moralno - politycznej struktury państw sąsiednich z nami nie wypada na naszą korzyść. A tymczasem przewadze materjalnej przeciwstawić się można skutecznie, jedynie bijąc przeciwnika siłą i zwartością wewnętrzną, moralną. Lecz „spędzający sen z oczu" bilans porównania stwierdza nieubłaganie naszą w tej chwili niższość pod tym względem.

USTROJE SĄSIADÓW.

Jednolitość woli obejmuje w Niemczech i Rosji zarówno aparat państwowej władzy, jak organizację polityczną społeczeństwa i wreszcie życie kulturalne. Naród i państwo, władze i społeczeństwo żyją wspólnym rytmem tych samych ideałów, a jedna i ta sama wola prowadzi całość ku dalekim celom historycznym. Jednostki, warstwy i klasy, narodowości i kraje — wszystko poddawać się musi wspólnym celom naczelnym, wszystko karnie służy centralnej woli państwowej.

Oba ustroje, sąsiadujące z nami, posługują się zarówno zewnętrznym przymusem i środkami mechanicznemi, jak i przymusem wewnętrznym, czyli organizowaniem świadomości. Sprawny i bogato uposażony aparat propagandowy urabia pojęcia i myśli, formułuje idee i rzuca hasła, prowadzi wreszcie tę „walkę napowietrzną", którą toczą dziś narody pomiedzy sobą z zaciętością nieznaną w dziejach, bo nieznanemi dotychczas w dziejach środkami technicznemi, pozwalającemi przemawiać równocześnie do miljonów zapomocą fal powietrznych, dla których nie istnieją przeszkody granic ani przestrzeni.

Zwartości wewnętrznej towarzyszy u sąsiadów naszych agresywny imperjalizm ideowy, będący w dzisiejszym okresie historycznym bardziej, niż kiedykolwiek, awangardą imperjalizmu politycznego i przygotowania zaborczej wojny. Zarówno komunizm na usługach Rosji, jak niemiecki rasyzm Hitlera posiadają charakter ekspansywny i zdolność przenikania w życie narodów innych, gdzie mogą urabiać umysły ludzkie w kierunku, pożądanym przez propagatorów. Obie doktryny przytem posiadają wielce pomyślne warunki międzynarodowego obiegu

(C. d. n.)

wiadomości BIEŻĄCE

6 września 1936

Niedziela
Zacharjasza
Jutro: Melchjora
Wschód słońca 4·55
Zachód „ 18·13

REPERTUAR TEATROW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 6. b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Ceny najniższe.
Niedziela, dnia 6 b. m., godz. 8-ma wiecz. „Halka" — opera.
Poniedziałek, dnia 7 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 24. — „Wszelkie prawa zastrzeżone". Występ Marjusza Maszyńskiego.
Wtorek, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Tosca" — opera.
Środa, dnia 9 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 24. — „Wszelkie prawa zastrzeżone". Występ Marjusza Maszyńskiego.
Czwartek, dnia 10 b. m. godz. 8 wiecz. „Carmen" — opera.

TEATR ROZMAITOSCI:

Niedziela, dnia 6 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 7 b. m. — nieczynny.
Wtorek, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Ceny najniższe.
Środa, dnia 9 b. m. — nieczynny.
Czwartek, dnia 10 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Sto pociech" w gł. roli Eddie Cantor.
ATLANTIC: Reprezentacyjny film austrjacki „Rotmistrz von Werften".
CASINO: „Robin Hood z Eldorado".
CHIMERA: „Mały król".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Katiusza" oraz „Pani i szofer".
GRAŻYNA: I. „Pieśń miłości" z Janem Kiepurą i II. „Rapsodja Bałtyku" — film polski.
KOPERNIK: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
MARYSIEŃKA: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".

METRO: „Roześmiane oczy" — z Shirley Temple oraz dodatki.
MUZA: „Kindnaperzy" i „Casino de Paris".
PALACE: „Mały Marynarz" — Bogda — Brodniewicz — Fertner — Gossówna — W. Conti.
PAN: „Walc cesarski".
PAX: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
RAJ: „Jej Ekscelencja Babka".
STYLOWY: „Doktor X." oraz rewja.
ŚWIT: „Tajemnica małej Shirley".
TON: „Na zgliszczach szczęścia" z Margaret Sullavan.
UCIECHA: „Drewniane krzyże" i rewja.

CYRK STANIEWSKICH przy ul. Pełczyńskiej, godz. 20.30 i przedstawienie.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „PRAGA".

NASZE DODATKI TYGODNIOWE. Dodatki tygodniowe „Dziennika Polskiego" p. t. „ARMJA I NARÓD" oraz „KOBIETA I DOM" — z powodu nawału materjału publicystycznego i ogłoszeniowego związanego z otwarciem XVI Targów Wschodnich — wyjątkowo nie ukazuja się w dzisiejszym numerze. Oba dodatki ukażą się normalnie w najbliższym numerze niedzielnym „Dziennika Polskiego" (z 13 bm.).

Uroczyste otwarcie XVI Targów Wschodnich

(—) Wczoraj o godzinie 10-tej rano w sali lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie nastąpiło uroczyste otwarcie XVI Międzynarodowych Targów Wschodnich. Na ulicy Akademickiej, przed gmachem Izby zgromadziły się tłumy publiczności, a piękna pogoda, całą swą wczesno-jesienną krasą zaśmiała się szczerze do murów Lwowa.

Sala Izby nigdy dotąd nie mieściła takiej ilości gości, którzy przybyli na uroczystość. Z powodu braku miejsca, poważna ilość Lwowian zajęła kuluary, oddając na sali przerwszeństwo gościom zamiejscowym. Miejsce honorowe, jako przedstawiciel rządu zajął p. minister przemysłu i handlu dr. **Adam Romer**, mając po swej lewej ręce p. wiceministra dla spraw wojskowych inż. **Litwinowicza**, po prawej p. wiceministra dr. **Adama Rosego**. Tuż obok zajął miejsce ambasador Rzeszy von **Moltke**, a dalej wojewodowie: lwowski **Belina-Prażmowski**, krakowski pulk. **Gnoiński**, tarnopolski dr. **Bilyk**, przedstawiciel Min. Spr. Zagr. **Bertoni**, dyr. **Nieduszyński**. Z min. Przem. i Handlu przybyli ponadto: dyr. **Budzyński**, dyr. **Kandel**, nacz. **Sokołowski**, nacz. **Lubieński** i radca **Jackowski**. Na otwarcie Targów przybył również naczelny dyrektor Lasów Państwowych p. **Loret**.

Ponadto zauważyliśmy ks. prałata **Librewskiego**, przedstawiciela Kapituły, b. premjera **Ponikowskiego**, prezesa hr. **Ostrowskiego**, b. min. **Jasińskiego**, b. min. **Szydłowskiego**, wicemarszałka **Mudrego**, sen. **Fudakowskiego**, kuratora **Gadomskiego**, posła dr. **Kozickiego**, prez. **Paparę**, hr. **Badeniego**, prof. dr. **Renckiego**, delegata Tow. Lekarskiego prof. **Nowickiego**, del. Izby Lekarskiej, delegatów Węgier dr. **Szabo** i dr. **Zsonay'a**, konsula dr. **Wysoczańskiego**, prezesa dr. **Klarnera**, konsula rumuńskiego **E. Popescu**, prezesa **Gregera**, starostę **Porembalskiego**, starostę **Eckharda**, prezesa **Pfaua**, posła **Celewicza**, dyr. **Uhmę**, dyr. **Guzeckiego**, prezesa **Sudhoffa** i w. innych.

Honory gospodarzy miasta i domu spełniali prezydent poseł dr. **St. Ostrowski**, prezes dr. **Szarski**, wiceprezes **Szayer** i dyr. Izby, oraz Targów dr. **Jasiński**.

PREZES SZARSKI WITA GOŚCI.

Na mównicę wszedł jako pierwszy, prezes Izby P. H. dr. **Szarski**, który przywitał przedstawicieli rządu, władz, instytucyj, reprezentantów poszczególnych państw. Krótkiem przemówieniem w języku niemieckim przywitał dr. Szarski ambasadora Niemiec dr. von Moltke. Następnie w nader trafnej ocenie zobrazował dr. Szarski obecną sytuację gospodarczą i rozwijającą na ich tle linję dynamiczną Targów i ich celów, zarówno w kraju jak i zagranicą. W głębokiej wierze, że Targi wraz ze zbliżającą się poprawą konjunktury, nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, złożył prezes Szarski podziękowanie pod adresem przedstawicieli rządu i reprezentantów instytucyj, a wreszcie i głowie miasta dr. Ostrowskiemu, który z niezwykłą życzliwością odnosząc się do Targów Wschodnich i otaczając je swoją opieką wysoce ułatwił prace nad ich urządzeniem.

— „Osobne uznanie i podziękowanie — kończy prezes dr. Szarski — należy się wreszcie Dyrektorowi Targów oraz Dyrektorowi Biura Izby Przemysłowo - Handlowej dr. **Jasińskiemu** i wszystkim jego współpracownikom za gorliwą a wśród niełatwych warunków dokonaną pracę nad organizacją tegorocznych Targów". —

PRZEMÓWIENIE B. PREMJERA PONIKOWSKIEGO.

Z kolei przemówił prezes wystawy „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody" łącznie z „Wystawą Łowiecką", b. premjer Antoni Ponikowski, który w pięknych słowach nakreślił znaczenie i wartość lasu oraz przyrody. W dalszym ciągu p. Ponikowski naszkicował dzieje dojścia do skutku tej imprezy i zainstalowanie jej we Lwowie, zapoznając słuchaczy z historją warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rol. Z wiarą, że wystawa stanie się cząstką tej pracy, jaką pragniemy wszyscy zawsze wykonywać dla dobra narodu, państwa, dla dobra Ojczyzny, zaprasza p. Ponikowski obecnych do odwiedzenia tej imprezy.

PRZEMÓWIENIE GOSPODARZA MIASTA.

Trzeci zkolei zabrał głos gospodarz naszego miasta, poseł dr. St. Ostrowski a skreśliwszy dzieje dróg handlowych Lwowa, obszerną uwagę poświęcił Targom Wschodnim.

„Targi Wschodnie — mówił p. prezydent — są egzaminem sprawności Lwowa i probierzem jego zdolności organizacyjnych. Przypominają one całej Polsce, że Lwów, trzecie co do liczebności zbiorowisko w Państwie, — to nie jakaś przypadkowa, czysto mechaniczna kategorja ilościowa, ale zwarty organizm zbiorowy, o skrystalizowanem obliczu, o dużych walorach konstruktywnych, świadomy swych zadań i celów, tudzież roli, do jakiej jest powołany w Niepodległem Państwie Polskiem.

Jak u zarania Niepodległości dokumentował Lwów czynem żołnierskim swoje szlachectwo dziejowe, tak w pracy pokojowej rzetelnym wysiłkiem udowadnia na każdym kroku, że do zadań swoich podchodzi z poczuciem odpowiedzialności i że nie szuka łatwego życia kosztem drugich.

Zadanie Lwowa jest jednak trudniejsze, niż jakiegokolwiek innego wielkiego miasta w Polsce. Stanowiąc jedno z największych skupień w Państwie, o dużym odsetku ludności robotniczej,— Lwów nie był i nie jest miastem fabrycznem. Stąd depresja ogólna odbija się na życiu gospodarczem Lwowa w sposób szczególnie dotkliwy. Z drugiej strony regjon nasz, mimo naturalnych bogactw i wielkich możliwości rozwojowych, jest zaludniony przez element ubogi, żyjący w prymitywnych formach gospodarczych. Bieda tego kraju znajduje swój odpowiednik w biedzie Lwowa.

Toteż miasto nasze z jednej strony szuka nowych formuł gospodarczych dla swego regjonu, co znajduje odpowiedni wyraz w Targach, z drugiej zaś stara się bezpośrednio ożywić tętno własnego życia gospodarczego".

Zaznajomiwszy obecnych z czteroletnim planem inwestycyjnym Lwowa, apeluje do przedstawicieli rządu o wzięcie go pod serdeczną uwagę i ułatwienie miastu jego ciężkich zadań.

Dziękując wszystkim za przyczynienie się do realizacji Targów, specjalną podziękę składa p. prezydent panu prezesowi Izby dr. Szarskiemu i dyrektorowi dr. Jasińskiemu, którym Targi Wschodnie zawdzięczają wydatny rozwój, obserwowany w ostatnich latach od chwili, gdy Izba Przem.-Handlowa przejęła prowadzenie Targów.

Po tych trzech przemówieniach zabrał głos p. minister Przemysłu i Handlu dr. Adam Roman. Przemówienie to podajemy na innem miejscu (str. 6) w całości.

Następnie uczestnicy uroczystości udali się na plac Targów Wschodnich, gdzie przed Pałacem Sztuki p. minister dr. Roman dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Po zwiedzeniu pawilonów targowych przeciął p. minister wstęgę u wejścia do wystawy „Polskie Lasy i Ochrona Przyrody", łącznie z „Wystawą Łowiecką". Około godziny 1-szej dostojni goście opuścili plac targowy.

* * *

Nie wolno nam nie podkreślić wzorowego porządku, który w czasie otwarcia Targów panował na każdem miejscu, jak również nie wolno nam pominąć wyrażenia uznania dla Zarządu Miasta, który na czas wykończył swe główne roboty i nadał miastu godny wygląd. Targi Wschodnie, o których będziemy szczegółowo relacjonować, są przebogate i Lwów może być dumny ze swego dzieła.

W czasie uroczystości otwarcia tegorocznych Targów Wschodnich ogólną uwagę zwracał model ratusza lwowskiego, wykonany w srebrze. Model ten, umieszczony w obrębie stoiska firmy A. H. Zipper w Pałacu Sztuki, pochodzi, jak się okazuje, z lwowskich warsztatów tej firmy, gdzie wykonany został ręcznie przy użyciu ponad 20 kg srebra. Każdy szczegół tej artystycznej reprodukcji wycyzelowany został w sposób przynoszący zaszczyt autorom pomysłu oraz warsztatom, w których został wykonany.

W otoczeniu pełnych wykwintu, nowoczesnych zastaw i nakryć stołowych, kryształów okutych srebrem, niewidzianych jeszcze w Polsce okazów zegarków damskich wysadzanych brylantami, oraz najnowszych modeli emaljowanych, platynowych i złotych zegarków męskich renomowanych firm szwajcarskich (Longines, Rekord i in.), opisana na wstępie reprodukcja ratusza to nie tylko ozdoba estetycznie urządzonego stoiska firmy A. H. Zipper, ale zarazem jedna z największych atrakcyj tegorocznych Targów. Dali temu wyraz obecni na uroczystości otwarcia dygnitarze, którzy nie szczędzili słów uznania dla pełnej inicjatywy firmy A. H. Zipper, od z górą lat 70-ciu podtrzymującej chlubne tradycje kupiectwa lwowskiego.

— AWIZO. Prosimy uważnie czytać gazety i słuchać radja od poniedziałku, gdyż wtedy ogłoszone zostaną wiadomości o wyjątkowym Zjeździe do Lwowa. — Lwów będzie miejscem tak interesującego zjazdu, jakiego Polska dotychczas nie oglądała. Wydarzenia takie powtarzają się raz na dziesiątki lat.

A więc do poniedziałku!

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę 6 września 1936 r. o godzinie 8-mej wieczorem uroczyste otwarcie sezonu operowego, nieśmiertelnem dziełem St. Moniuszki „Halka" w rewelacyjnej obsadzie najtęższych głosów polskich. W roli tytułowej Wanda Wermińska, jako Jontek ukaże się Antoni Gołębiowski, Janusza śpiewać będzie Eugenjusz Mossakowski. Rolę Stolnika, objął najlepszy bas naszych scen operowych Roman Wraga. Resztę obsady stanowią pp. Halińska, Romanowski, Hilsenrath - Wiliński i inni.

Następne przedstawienie operowe we wtorek dnia 8 b. m. W programie „Tosca". Bilety do nabycia w kasach Teatrów, oraz w księgarni Seyfartha.

Batutę „Halki" objął znakomity kapelmistrz i dyrektor opery poznańskiej dr. Zygmunt Latoszewski.

— MAGAZYN POSCIELI R. DRZAŁA, Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania, tel. 294-81. 715

— PRZYGOTOWANIA DO OTWARCIA SEZONU DRAMATYCZNEGO. — Jak już wiadomo, otwarcie sezonu dramatycznego naszych teatrów, odbędzie się niebawem. Na tą uroczystość zobaczymy na scenie Teatru Wielkiego potężne dzieło Szekspira „Koriolan".

— **INSPEKTÓR HODOWLI KONI NA WOJEWÓDZTWA POŁUDN. - WSCHODNIE.** Major w st. sp. p. Kazimierz Zieliński, został mianowany przez P. Ministra Rolnictwa inspektorem hodowli koni lwowskiej Izby rolniczej z zakresem działania na teren województw południowo - wschodnich.

— **PREZYDENT M. STANISŁAWOWA DR. STROŃSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.** Prezydent miasta Stanisławowa, poseł dr. Zdzisław Stroński, po dłuższej chorobie objął urzędowanie.

— **STOWARZYSZENIE KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH** województw południowo - wschodnich, zwraca się tą drogą do wszystkich kupców polskich tak zorganizowanych w Stowarzyszeniu i to tak w oddziale lwowskim, jak i wszystkich oddziałach prowincjonalnych, by bez wyjątku wzięło udział w opodatkowaniu się na Fundusz Obrony Narodowej. Kupiectwo polskie powinno czynem wykazać, że wezwanie Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych całego społeczeństwa do współpracy z armją nad wzmocnieniem sił i obronności naszej Ojczyzny, znajdzie żywy oddźwięk w sferach gospodarczych polskich. Naczelny komitet ustalił dla poszczególnych kategorji handlu następujące minimalne stawki: I kategorja od zł. 1000.—, II kategorja od zł. 100.—, III kategorja od zł. 40.—, IV kategorja od zł. 5.—, z tem, że udział w zbiórce nie powinien być mniejszy od 5 procent opłacanego przez firmę podatku przemysłowego za rok 1935. — Wszystkie kwoty należy wpłacać na konto P. K. O. 70009 komitetu zbiórki kupiectwa polskiego na Fundusz Obrony Narodowej.

Indywidualne odezwy oraz czeki, P. K. O. Stowarzyszenie prześle poszczególnym kupcom. Wszelkich informacji udziela sekretarjat Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich Województw Południowo - Wschodnich, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, w godzinach urzędowych od 9—1, telefon 219-77. Komitet Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich Województw Południowo - Wschodnich we Lwowie.

— **TEGOROCZNY SEZON WYSTAWOWY** rozpoczyna Lwowski Zawodowy Związek Artystów Plastyków wystawą prac Hansa Breustedta z Weimaru. Hans Breustedt, należy do kół malarzy zbliżonych do dawnego „Bauhausu" w Dessau. Ostatnio został wyróżniony w konkursie na polichromję w Folkwangmuseum w Essen. — Uprzystępnienie twórczości Hansa Breustedta publiczności lwowskiej, powinno spotkać się z ogólnem zainteresowaniem. — Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 6 b. m. o godzinie 11.30 w lokalu L. Z. Z. A. P. przy ul. Dzieduszyckich 1, I. p. Wystawa będzie otwarta codziennie od 10—15-tej.

— **KALENDARZYK ŁOWIECKI NA PAŹDZIERNIK.** Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), w październiku przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie - byki, łosie - samice i cielęta, daniele - rogacze (do 15 października), jelenie i daniele - łanie i cielęta, sarny - kozły (w woj. poznańskiem i pomorskiem) sarny - kozy i koźlęta, niedźwiedzie, nieźwiedzice z małymi, rysie, norki, wiewiórki, zające szaraki, (w woj. wileńskiem, nowogrodzkiem i poleskiem przez cały miesiąc, w pozostałych do 15 października), zające bielaki, głuszce - koguty, głuszce - kury, cietrzewie - kury, bażanty - koguty (do 15 października), bażanty - kury, dzikie indyki - samce (do 15 października), czarne bociany, dropie, dropie - kamionki (strepety), puchacze (oprócz woj. wileńskiego), żubry, bobry, kozice i świstaki.

— **ZJAZD DELEGATEK KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH WE LWOWIE.** Podczas trwania wystawy ogrodniczej i przetwórczej we Lwowie, na pl. Targów Wschodnich, odbędzie się dnia 27 b. m. walne zebranie przewodniczących i zjazd delegatek Kół Gospodyń Wiejskich, zorganizowanych na terenie województw południowo-wschodnich.

— **DNIA 6 WRZEŚNIA WSZYSCY DO LWOWA.** Tytuł ten stał się hasłem całej Małopolski Wschodniej, która wybiera się tłumnie na niedzielę do Lwowa. Poza kartami indywidualnemi, najlepszą okazją są wycieczki Ligi Popierania Turystyki, przewożone pociągami popularnemi. Pociągi te wyjadą we wczesnych godzinach porannych tak, że wycieczki cały dzień zabawią we Lwowie.

Stacje wyjazdu pociągów oraz ceny biletów są następujące: Stanisławów 5.10 zł., Tarnopol 5.10 zł., Złoczów 3.30 zł., Przemyśl 4.10 zł., Borysław i Drohobycz 4.60 zł., Stryj 3.50 zł.

— **POCIĄG DO WARSZAWY.** — Na drugi tydzień odbędą się w Warszawie ciekawe imprezy, m. in. mecz piłki nożnej Niemcy — Polska. Bilety wstępu sprzedaje biuro Wagonów sypialnych. Lwowianie pojechać mogą pociągiem popularnym do Warszawy na dwa dni. Odjazd dnia 12 bm. o godzinie 19.20, powrót we wtorek rano. Bilety w cenie 16 złotych sprzedaje biuro podróży Orbis i Wagons Lits Cook we Lwowie i na prowincji.

— **CIEKAWE IMPREZY WE LWOWIE.** W poniedziałek podamy do wiadomości szczegóły ciekawych imprez, jakie odbędą się na drugi tydzień we Lwowie. Na razie komunikujemy, iż w ramach imprez leży również Wieczór Góralski, na którym 400 górali od Podhala po Czarnohorę, przedstawi piękno swego tańca, muzyki i śpiewu. Imponujący ten występ zgromadzi niewątpliwie nietylko mieszkańców Lwowa, lecz także uczestników pociągów popularnych, które skierowane zostaną dnia 13 b. m. do Lwowa.

— **ZMARLI WE LWOWIE:** Ryszard Wołosecki 2 i pół roku, syn kaflarza. — Paweł Kohut lat 35, robotnik. — Anna Hrab lat 25, żona robotnika. — Anna Mały żona zarobnika. — Teodozja Rudek - Polańska lat 74. — Łucja Muszyńska lat 26, nauczycielka. — Zofja Wielgosz, lat 83. — Justyna Plisz lat 40, żona rolnika. — Ksawera Górska, lat 74. Karol Suski, lat 67, em. referendarz.

BOLĄCZKI WIELKIEGO LWOWA

Oszuści ogrywają młodzież w Luna-parkach

Zlot niebieskich ptaków

(p.) Od pewnego czasu Lwów stał się miejscem przelotnem najrozmaitszych „błękitnych ptaków". W danym wypadku chodzi tu o typy łatwo uchwytne, być nawet może, że czasami i znane policji. Jedni z nich są krupierami w Luna-Parkach, a drudzy — wędrownymi „chiromantami".

Władze zezwoliły dwom Luna-parkom na pobyt w granicach gminy m. Lwowa. Jeden z nich rozbił swoje namioty przy ul. Gródeckiej, a drugi przy ul. Ponińskiego, za radiostacją.

Luna-park powinien służyć jak sama nazwa wskazuje wzruszeniom natury romantycznej. Ludzie powinni tam za niedużą opłatą mieć nieco księżyca, dużo humoru, karuzel z konikami, ewentualnie „kolejkę górską", lub strzelnicę. Jednem słowem — za niedużę opłatę klienci Luna - parku powinni otrzymać godziwą rozrywkę. Tymczasem jest coś wręcz przeciwnego.

Zarówno na Gródeckiej, jak i na Ponińskiego uprawia się na szeroką skalę gry hazardowe. Za konturami czają się chciwi i długorecy krupierzy. Gra się o pieniądze i przegrywa się. Powie ktoś, że to nie jest ruleta ani bacarat

Ale wszystkie gry w Luna - parkach są tak obliczone, że możliwości wygrania w stosunku do przegranych są minimalne, a tłumy naiwnych zostawiają w rękach krupierów poważne w sumie zyski. Gra przedewszystkiem młodzież obojga płci, zarówno rzemieślnicza jak i gimnazjalna. Wszystko przypomina trzy karty Z grą o pieniądze na terenie księżycowych parków należy wreszcie definitywnie skończyć.

A teraz coś w dopisku: po ulicach Lwowa krążą jacyś tajemniczy „chiromanci". Noszą skrzyneczkę, na niej jest metalowa ręka, a w środku drukowane horoskopy. Z boku widać akumulatorek, radjową skalę od aparatu i t. d. Wrzuca się 20 gr. i otrzymuje się przypowiednie. Wszystko jest bluffem i oszustwem. Chodzi o 20 gr., a naiwnych jest bardzo dużo. „Chiromanci" chodzą z naganiaczami i spólnikami. Otóż z tem też trzeba skończyć.

Na okres Targów, Lwów powinien być uwolniony od groźnej fali oszustów jak stara się zalać i zbrukać to „bardzo stare, bardzo przyjemne i strasznie kochane miasto".

Rower ze śmigą



Na wystawie kolarskiej w Paryżu jeden z konstruktorów francuskich wystawił m. in. rower popędzany śmigą.

Pan instruktor w przejeździe przez Lwów

(a) W Komisarjacie X P. P. rozgrywała się wczoraj wieczorem scena, w której głównym i jedynym aktorem był pewien prowincjonalny obywatel, instruktor pewnej instytucji powietrznej, zawikłany z powodu nadużycia alkoholu w szereg niemiłych przygód, jakie doprowadziły go wreszcie przed dyżurnego Komisarjatu. Obywatel ten, zamieszkały w jednem z miasteczek podlwowskich, powracał z kursu w Buczaczu i w drodze do miejsca swego zamieszkania zawadził o nasze miasto. Wieczorem wybrał się do restauracji Bisanza w Rynku i tam delektował się jednym, drugim i dalszym kieliszkiem „wmocnionej", a następnie wpadł w restauracji w nastrój, a gdy opuścił ten lokal wpadł w ręce wesołej damy ulicznej.

W towarzystwie tej wesołej donny przeszedł na pl. Kapitulny i wstąpił z nią do pewnego sklepu, do którego wprost wtrącił przygodną swą towarzyszkę i zachęcał ją usilnie: „jedz Kasiu — mówił — co chcesz"! — i Kasia jadła czekoladę i cukierki a jej towarzysz, trochę „wstawiony", począł awanturować się, w pewnej chwili rzucił na głowę donny dużego kota a swem zachowaniem przepłoszył zupełnie liczną klientelę i zafrasowanego tem najściem kupca. Awanturnik usiadł nawet za kasą i udawał kupca.

Wybryki pijanicy przebrały wreszcie miarę cierpliwości kupca, który wezwał pomocy posterunkowego. Na grzeczne wezwanie z jego strony, by okazał swe popiery osobiste — odmówił, a w dodatku obrzucił posterunkowego stekiem wulgarnych słów. Sprawa oparła się o Komisarjat P. P. Małomiasteczkowy obywatel nie dał przyjść do słowa dyżurnemu i pełen tupetu zażądał... telefonu, by mógł odnieść się do Komendy Głównej P. P. z zażaleniem na doprowadzenie go do komisarjatu. „Mnie zrobiliście taki wstyd, mnie, sekretarzowi starostwa i oficerowi rezerwy!" — i dalej miotał obelżywe wyrazy na obecnych w kancelarji posterunkowych. Ale tupet rozpływać się począł z chwilą, gdy w biurze zjawił się kierownik komisarjatu. Na jego żądanie przystawiony awanturnik okazał swe papiery osobiste, z których okazało się, że jest on emer. kancelistą starostwa, a książeczka wojskowa wykazała, że od oficera rezerwy dzieli go szereg stopni, gdyż jest tylko szeregowcem. Powoli zawieruszona głowa wracała do zwyczajnej normy i pełen tupetu awanturnik przeistoczył się w potulnego baranka.



Kontroler pocztowy w Warszawie p. Józef Grygorjew, sporządził najmniejszą książkę na świecie o objętości 120 stron, rozmiaru 8 razy 10 milimetrów.

(a) **NIEMIŁE NASTĘPSTWA NOCNEJ ZABAWY.** Doświadczył tego majster ciesielski Onufry Bletniaczyn, który pełni obowiązki zarządcy Domu Tow. Wzaj. Pom. Pracowników Kasy Chorych przy ul. Zyblikiewicza 27. Po pobraniu czynszu od lokatorów w kwocie 375 zł. wstąpił na piwo do restauracji N. Nowickiego (ul. Piekarska 4), gdzie narzuciła mu się swem towarzystwem jakaś nieznajoma kobieta. Ona też niewątpliwie skradła Bletniaczynowi kopertę z całą kwotą, z czynszu pochodzącą.

(a) **CZY NASTĄPIŁA KRADZIEŻ W TRAMWAJU?** Krakowską firmę Emiljana Chłodeka reprezentował na terenie trzech wschodnio-południowych województw Adam Brosz, agent handlowy, zamieszkały w Brzeżanach. Firma nadesłała mu w ostatnim czasie transport nowego towaru w postaci scyzoryków, brzytew, nożyków do golenia, łącznej wartości 1.800 zł. Jakież było zdziwienie firmy, gdy agent zawiadomił ją, że całą kwotę, uzyskaną ze sprzedaży towaru, skradziono mu w wozie tramwajowym. Poszkodowana firma skierowała sprawę do sądu.

Niebezpieczna komunistka

(B.) Przed Sądem przysięgłych odpowiadała w dniu wczorajszym niebezpieczna komunistka, 26-letnia Żydówka Tania Goldstein, pochodząca z Czortkowa. Akt oskarżenia zarzuca jej zbrodnię zdrady stanu popełnioną przez przynależność do K. P. Z. U. i M. O. P. R-u, które to organizacje dążą do wywołania w Polsce rewolucji i przyłączenia ziem południowo - wschodnich do państwa ościennego. Tania Goldstein jest małego wzrostu, garbuską. Według raportów policji pracowała wywrotowo od r. 1933. Spólnikiem jej był karany komunista O. Wittlin. Lokal zakonspiroawnej jaczejki mieścił się przy ul. Zamarstynowskiej 50. Na rozprawie wczorajszej zeznawał św. asp. P. P. Kłaczyński, który odczytywał m. in „grypsy" oskarżonej. Przewodniczy s. o. Michale, osk. prok. Minasowicz, broni adw. dr. Heilpern.

STAŃMY W SZEREGACH
L. O. P. P.

Tragedja na Wiśle

Z Chełmna donoszą:

W pobliżu Sartowic pewna nieznajoma kobieta popełniła samobójstwo, rzuciwszy się z pokładu statku do Wisły.

Rzecz miała się następująco: statkiem „Saturn" jechała pewna kobieta, w wieku około 30 lat. Jechała od Grudziądza siedząc na pokładzie w pobliżu budki sternika, była zajęta jakąś robótką ręczną.

Nagle w pobliżu Sartowic, kiedy statek znajdował się po stronie powiatu chełmińskiego, zdjęła z siebie kurtkę, kapelusz, porzuciła robótki i torebkę ręczną i ku niemałemu zdziwieniu przygodnych świadków rzuciła się do wody wprost pod śruby statku. Pochwycił ją prąd. Pływała jakiś czas, poczem w odległości kilkuset metrów od statku zatonęła. Statek natychmiast stanął, rzucono łodzie ratunkowe i wyjechano na miejsce wypadku; pośpieszyły również łodzie z przejeżdżających w pobliżu holowników, lecz nie zdołano kobiety uratować ani zwłok wydobyć.

Po zbadaniu pozostawionych przez denatkę rzeczy znaleziono list w torebce, jednakże nie można było ustalić kim była ta pasażerka.

Kierownictwo statku złożyło o powyższym zameldowanie do policji.

Co było powodem samobójstwa i kim była owa młoda, przystojna kobieta, pozostanie narazie tajemnicą. Zwłok jej nie zdolano dotąd wydobyć.

Zmarła wracając z pogrzebu męża

Z Wilna donoszą:

Onegdaj w godzinach popoł. na ul. św. Piotra i Pawła nagle zasłabła i po chwili zmarła 60-letnia Marja Jroszewiczowa. Wracała ona z pogrzebu męża, którego pogrzebano na cmentarzu Antokolskim i zmarła wskutek ataku sercowego. Wypadek wśród obecnych wywarł wstrząsające wrażenie tembardziej, że jak twierdzono Jaroszewiczowa stale zapewniała, że zejdzie do grobu razem z mężem.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

UMEBLOWANY pokój z osobnym przedpokojem i balkonem od zaraz do wynajęcia. Zadwórzańska 22, II. p. m. 9. 3880

TRZY POKOJE, przedpokój, kuchnia, komfort, pewnemu płatnikowi, zaraz wynajmę. Supińskiego 3. 3899

UJEJSKIEGO 6. 2, 4 lub 6 pokoi, komfort. — Informacje tel. 208-26. 3886

DWA POKOJE i kuchnia, pół-komfort do wynajęcia w Pustomytach. Jedyne osiedle dla emerytów. Wiadomość na stacji. 5 minut drogi. x

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego, z łazienką, osobnem wejściem. Zgłoszenia w Administracji „Absolwentka". 3905

UCZENICĘ, ucznia, przyjmę na mieszkanie, opieka, pomoc w nauce. Jozafata 4, mieszkanie 2. 3895

POSZUKIWANY pokój komfortowy, dwuosobowy, częściowo utrzymanie. Zgłoszenia do Administracji pod „K. B." 3906

KARPIŃSKIEGO 9, 3 pokoje, kuchnia, komfort, do wynajęcia. 3900

DWA POKOJE, kuchenka, przedpokój, łazienka, komfort. Zielona, do wynajęcia. Telefon 217-03. 3918

3 POKOJE, kuchnia z przynależytościami. Kochanowskiego 48. 3913

MURARSKA 27. 4 pokoje, I. piętro, komfort, wynajmę. Wiadomość 29 Listopada 19. Telef. 209-43, od 17—20. 3872

MIESZKANIE czteropokojowe, słoneczne, komfortowe, obszerne, przy ul. Krasińskiego 27, II. piętro, zaraz do wynajęcia Polakowi - katolikowi. Wiadomość tamże. Czynsz ustawowy. 3863

TARGI. Pokój umeblowany, frontowy, klatkowy, wynajmę na Targi. Kochanowskiego 36. 3925

3 POKOJE, kuchnia, komfort, Supińskiego 8. 3922

3 POKOJE, z kuchnią, zremontowane, komfort. Sobieskiego 32. 3926

ŚRÓDMIEŚCIE Zimorowicza 4. II piętro — pokój słoneczny, frontowy dla dwóch panienek z całem utrzymaniem. Opieka zapewniona. 3923

POKÓJ umeblowany, niekrępujące wejście. — Stryjska 36 a, m. 15. 3907

SZEŚCIOPOKOJOWE, pełnokomfortowe, słoneczne balkon, przy ogrodzie Kościuszki, do wynajęcia. Badenich 7. Dozorca wskaże od 11—13. 3871

MIESZKANIE czteropokojowe, wytworne, 2 przedpokoje, I piętro, ul. Badenich 3, do wynajęcia od października. — Dozorca wskaże. 3934

3 POKOJE, kuchnia z przynależnościami. Kochanowskiego 48. 3913

POSZUKUJE pokoju z użyciem kuchni, na parterze, w ładnej okolicy, z ogródkiem. Zgłoszenia pod „Emerytka". 3914

POKÓJ, kuchnia, półkomfort, katolikom, rządowcom, bezdzietnym. Domsa 2, do wynajęcia. 3931

ELEGANCKI, pełnokomfortowy pokój dla osób na stanowisku. Hoffmana 7/I. 3927

LISTOPADA 12, Wiśniowieckich 1 — 4 pokoje, kuchnia, do wynajęcia. 3924

FORVIL PARIS **ULUBIONY PUDER PANI**

Konces. Kursy kosmetyczne
STEFANJI HAWRYSIEWICZ
1075 Kopernika 42a. — Tel. 272-18
pod kierunkiem Dra E. Durdałły i inż. chemji.
Wpisy przyjmuje codziennie. — Prospekty bezpłatnie.
Dodatkowy kurs leczniczy masażu ciała i gimnastyki.

WOLNE POSADY

AGENCI (TKI) do sprzedaży radja, poszukiwani. Radjo - Wystawa, Galerja Marjacka. 3866

POSZUKUJĘ zdolnych dyplomowanych lub z wyższych lat studjów prawników katolików do pedagogicznej współpracy. — Zgłoszenia pod „Sigma" do Administracji. 3882

N A U K A

PIERWSZORZEDNY lingwista, z wykształceniem zagranicznem, udziela lekcyj angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Rutowskiego 8. 3917

NIEMIECKIEGO lekcje, konwersacja, — udzieli rodowity Niemiec, ewent. za mieszkanie lub utrzymanie. Listy do Admin. pod „Profesor". 3915

DO EGZAMINÓW prawniczych, indywidualnie i zbiorowo, szybko pod gwarancją przygotowuję. Skrypta, podręczniki i kodeksy darmo. Zgłoszenia pod „Rutyna" do Administracji.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" czasopismo dla znających początki francuskiego, niemieckiego. — Szczegółowe prospekty, numery okazowe — bezpłatnie: Warszawa, Waliców 3. — Wymień język! 1132

ZNANE I CENIONE kursy krawiectwa damskiego M. Kozłowskiej, prof. l'Akademie de Coup de Paris. Lwów, Akademicka 1. 22/I. p. 3795

FRANCUSKIEGO, Angielskiego i Niemieckiego Akademicka 10, I p. III sch. najnowsza metoda, szybko i bardzo tanio. Lekcje pojed. i zbiorowo (do 5 ucz.), Dla początkuj., średn. i zupełnie zaawansowanych.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

DYKTY I FORNIERY najtaniej zakupisz w składzie fabrycznym, Lwów — ŹRÓDLANA 3. Tel. 271-14

CHCESZ, by Ci każdy zazdrościł twego mieszkania? — Prawie DARMO przez czas „Targów" wytworne modele pierwszorzędnej jakości — FIRANKI, kapy, tablety, brokaty, kołdry w największej wytwórni FREILICHA Sykstuska 21. 1195

FORTEPIANY - PIANINA Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany. **MARECKI** Lwow, Batorego 7 Tel. 111-02

DLA MYŚLIWYCH 3 - miesięczne Gryfony do sprzedania. Św. Wojciecha 14, I. p. od 12—1-ej. 3916

KTO PRAGNIE ZAKUPIĆ
NOWOCZESNE HYGIENICZNE ŁÓŻKA METALOWE
niechaj odwiedzi Targi Wschodnie PAWILON 9
Fabryka „Matra" Poznań, ul. Dąbrowskiego 142

NOWOOTWARTY SALON KRAWIECTWA MĘSKIEGO
Firmy **H. TELLER**
LWÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 24. TEL. 272-28
Pod kierownictwem długoletniego przykrawacza największych salonów nowojorskich wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące wykwintnie a przytem tanio.
NA SKŁADZIE MATERJAŁY BIELSKIE I ANGIELSKIE



OBUWIE najtańsze — — najlepsze
poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

PIANINO „Koch Korselt" do sprzedania. Pawlikowskiego 7 — (dzwonek górny). 3910



Grzyby krynickie
miód górski, chleb wiejski
poleca MICHAŁ WIRGA, Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). 190

TANIO I DOBRZE zakupisz **MEBLE** wszelkiego rodzaju w solidnym
SKŁADZIE MEBLI, Lwów, Trybunalska 16, tel. 221-76 1186

DOM, dwa pokoje, kuchnia, ogród emerytom solidnym 25 zł. mies., wynajmę lub sprzedam. Biuro pośredn. Sienkiewicza 2. 3901

FORTEPIAN „Schweighofera" krótiutki, znakomity. Okazyja. — Sprzeda. — Skieniarski, Kopernika 26. 3914

PRZYBORY szkolne najtaniej ABL, Legjonów 3, obok kina Palace. 3898

NAJLEPSZE CZAPKI STUDENCKIE poleca wytwórnia katolicka Jana Wittmana, Lwów, Trybunalska 1. 1103

„GAZETKI SZKOLNE" najtaniej wykonuje „Powielpis" Pl. Bernardyński 17. 9321

Górnośląski węgiel, koks, drzewo opałowe
sprzedaje
„Spółdzielnia Pracy" emeryt. oficerów W. P.
Składy własne:
Dworzec Czerniowiecki — Ul. Zyblikiewicza 1. 30
Biuro: ul. Zyblikiewicza 1. 30 — telefon nr. 278-91
m. telef. nr. 274-78

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

JESTEM BEZ PRACY 3 lata — błagam ludzi litościwych, może mnie ktoś zrozumie i zaofiaruje mi jakieś zajęcie, jak: woźnego, portjera, inkasenta, biletera, dozorcy, szofera. Z zawodu ekonom. lat 35, z prawem jazdy, dla chleba i życia, wszystko zrobię. — Listy „Dziennik Polski" „Ostatnia nadzieja". 3909

Daj grosz na T. S. L.

R Ó Ż N E

DO INTRATNEGO WYDAWNICTWA poszukujemy udziałowca z niewielkim kapitałem. Posada zapewniona. — Zgłoszenia do Adm. Dziennika Polskiego pod „Interes". 3839

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materjały bielskie. — Telefon 270-25. 3908

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

EGZAMINOWANA masażystka, wykonuje wszystkie lecznicze masaże. Teatyńska 9, drzwi 2. 3902

PODATKI, odwołania, załatwia radca skarbu Baczyński, pl. Bernardyński 2, przyjmie zarząd kamienicy. 3894

FACHOWA krawczyni, szyje suknie i bieliznę po domach. Łaskawe zgłoszenia do „Dziennika Polskiego" „Fachowa". 3897

Telefon 247-92

ROZSZERZANE pogłoski, jakobym nie udzielała lekcji, są oszczerstwem. Łazowska, Potockiego 12, kartka w oknie. 3933

BIURO informacyjne „Prawda" — Lwów, Kołłątaja 2, Telefon 297-35. 3929

KATOLICKA pracownia „Stefa", Podwale 1, (róg Wałowej), wykonuje tanio i bardzo solidnie mundurki szkolne dla panienek, ściśle wedle wymogów Zakładów Naukowych. 3928

GAZUJĘ, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. Czystość, tel. 259-17. 616

DLA WASZYCH DZIECI
POLECA DOSKONAŁĄ BIELIZNĘ
FABRYKA BIELIZNY **„PAW"**
LWÓW, SYKSTUSKA 1 3877

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 FREDRY 1.

Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 września o godzinie 10-tej w lokalu firmy „Serowac" we Lwowie, ul. Senatorska Nr. 5. zostaną sprzedane celem uregulowania należności skarbowych Ubezpieczalni Społecznej i Funduszu Pracy następujące ruchomości: 1) maszyna do pisania Remington, 2) maszyna do pisania Underwood, 3) biurko dębowe, 4) biurko jasne, 5) szafa dębowa z roletą, 6) dwa stoliki pod maszyny, 7) kanapa, 8) pięć krzeseł ciemnych mahoniowych. Cena wywoławcza 655 zł.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godz. 8-mej do 10-tej w lokalu firmy „Serowac".

Za Naczelnika Urzędu:
Kierownik działu egzek.
1197 **Krzyżanowski**

Nowe modele 1936 roku
„FORD" JUNIOR DE LUXE 32 KM.

Znacznie ulepszone pod względem wygody, piękna i sprawności technicznej **w cenie obniżonej.** Limuzyny dwu i czterodrzwiowe
Części zapasowe — Warsztaty reperacyjne

Bliższe informacje i pokazy w firmie **„BEKATE" Spółka z ogr. por.**
PRZEDSTAWICIELSTWO
„FORD-MOTOR-COMPANY A/S"
LWÓW, ul. ZYBLIKIEWICZA 13 Telefon 295-01
1175

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ŁUCJA CHAREWICZOWA

Lwów na przełomie XIX. i XX. wieku

Trudno dziś jeszcze ująć oblicze tego Lwowa w historyczne ramy. Gdy jednak wokół *laudatores temporis acti* sławią te „dawne, dobre czasy", rodzi się chęć bliższego poznania tych niedalekich okresów przeszłości Lwowa. W nader różnorodne informacje uzbrajają szperacza tomy dzienników lwowskich, naświetlające z wielu punktów widzenia sprawy miasta i układ żywota jego mieszkańców. Zanim poszczególne momenty tej przeszłości i jej całość poznać się zdoła w ściśle historycznem ujęciu, warto je w krótkim chociażby przedstawić skrócie, teraźniejszości na ducha podźwignięcie, wykazując, jak bieżącemu życiu zawsze towarzyszyło niezadowolenie ludzkości, która się ciągle zżymała, buntowała, ganiła, niecierpliwiła, łajała z niechęcią i uprzedzeniem przyjmowała najlepszemi chęciami powodowane czyny bliźnich, innowacje i zmiany.

Fin de siecle Lwowa sięga właściwie daty Powszechnej Wystawy Krajowej 1894. Ileż ta impreza trwóg nasiała, iluż ludzi naruszono z jej powodu! Jak bardzo ubolewano nad spantowaniem Stryjskiego wzgórza! Jak bardzo krytykowano wznoszone tam „babilony"! Olbrzymi moralny sukces Wystawy, która stała się prawdziwą rewją gospodarczego pogotowia polskiego, zamknął tylko na krótko usta zawodowym biadaczom. Ujawniła się bowiem nowa pożywka dla sceptycyzmu i oburzeń. Był to niedobór Wystawy w sumie dwakroćkilkadziesiąt tysięcy. Wkrótce też drażnić zaczęły lwowian powystawowe symbole. Natarczywie żądała prasa i publiczność, aby coprędzej usunięte zostały kioski i pawilony. Pośpiech w burzeniu tych objektów wyszedł na korzyść jednostkom przedsiębiorczym i tak n. p. Pasaż Hermana na ul. Słonecznej został zbudowany wraz z salą teatralną przeważnie z materjału pozostałego po rozebranym na placu Powystawowym pawilonie Matejki.

Lwów przeżywał ówcześnie ogromny rozmach budowlany. W ostatniem dziesięcioleciu XIX wieku przybyło na terenie Lwowa 1392 nowych kamienic i 50 nowych ulic. Obok prywatnego ruchu budowlanego bardzo czynną też w pomnażaniu objektów była Gmina. Działalności budowlanej Zarządu miasta towarzyszył jednak nieustanny krytycyzm. Wśród przeróżnych docinków i skarg na magistracki labirynt robót inwestycyjnych, powstawały jedne za drugimi objekty miejskie. Wzniesione zostały koszary dla piechoty i dla ułanów, „Na Przemiarkach" powstały na 12-morgowym, ofiarowanym przez Gminę obszarze, z jej materjalnym współudziałem, gmachy Szkoły Kadeckiej. Na Żółkiewskiem stanęła nowa szkoła im. św. Marcina, a przy ul. Sakramentek wzniesiony został gmach Żeńskiego Seminarjum Nauczycielskiego. Miejsce odsłaniające rozległe widoki ze wzgórza Zofjówki projektowano oddać na dom dla tych, którzy nigdy ujrzeć piękna okolic miasta nie mogli, dla ociemniałych lwowian. Na placu Strzelckim kładł się w gruzy Teatr Letni a jawiły się fundamenty pod budynek Strażnicy Ogniowej. Dochodziła też do finału z pomocą sum asygnowanych przez Galicyjską Kasę Oszczędności, budowa obecnego Muzeum Przemysłowego, przy wtórze sporów sądowych o współwłasność planów budowy między Marconim i Janowskim.

Trudno wymieniać tu wszystkie budowle w tym czasie przez miasto przedsięwzięte, ale na czasie jest przypomnienie, iż i wówczas miasto Lwów ciągle było rozkopane. Tradycyjnie bowiem osobno kopano dla przewodów gazowych, osobno dla założenia rur wodociągowych, osobno dla kanałów. Ileż skarg popłynęło z tego powodu! Ileż w prasie nawyrzekano na brak planów kanałów, rur gazowych i kabli elektrycznych! Był to bowiem okres dla europeizacji urządzeń użyteczności publicznej we Lwowie nader ważny. Ogromnym nakładem kosztów przeprowadzano nową instalację wodociągową, którą uroczyście oddano do użytku mieszkańcom w dniu „Święta wody". Pokpiwał też wówczas Lwów, iż „wygasa kontrakt magistratu z księżycem", skutkiem rozszerzenia sieci elektrycznej i założenia centralnej stacji oświetlenia elektrycznego. Dużo też narzekań i inwektyw spowodowała budowa nowej rzeźni na Gabrjelówce.

WIELKI LWÓW

Już wówczas padł projekt utworzenia Wielkiego Lwowa.

Wymierał powoli tramwaj konny, mnożyły się wozy tramwaju elektrycznego. Żywiono ambicje zdobienia miasta pomnikami, skwerami i kwieciem. Na wzór paryskich pierścieni bulwarów zewnętrznych i wewnętrznych zaprojektowane zostało Corso, mające otoczyć miasto pierścieniem w kształcie szerokiej aleji. Istniał też zamiar budowy katakumb obok ozdobnego muru, okalać mającego cmentarz Łyczakowski wzdłuż ulicy św. Piotra i Pawła. Wyrażano też ustawicznie oburzenie, iż anomalją jest, aby miejsce tracenia morderców istniało pod bokiem szkoły, w pobliżu mieszkań ludzkich, żądano, aby „Brygidki", czyli zakład karny był przeniesiony za miasto. Lecz są to projekty przekazane aż... czasom dzisiejszym, zarówno jak i jeden jeszcze odwiecznie powtarzający się „pechowy" punkt obrad Rady miejskiej, błąkający się do dziś, jak duch Banka po programach posiedzeń, a to sprawa oświetlenia tarczy zegara na wieży ratuszowej.

Piekielna wrzawa towarzyszyła budowie gmachu nowego teatru. Komitet budowy teatru musiał mieć stalowe nerwy, skoro wytrzymał naciski tych wszystkich fachowych i samozwańczych opinij. Naprzód ozwał się syk niezadowolenia, iż miejsce dla teatru wybrano w brudnej dzielnicy żydowskiej, że plac teatralny położony jest niżej poziomu wałów, że gmach zamiast stać na podwyższeniu siedzi na ziemi itd. Ileż libr papieru zapisano z powodu tego budynku, ileż sporów i dyskusyj stoczono o obsadę dyrekcji teatru! Choć tyle mózgów nad nim pracowało, choć było tyle rzetelnej chęci, aby stał się on godnym polskiej sztuki przybytkiem, gdy go Lwów ujrzał, zawyrokował odrazu: nic oryginalnego, nic indywidualnego. Manjacy swojszczyzny z okresu „kolib" zapytywali Gorgolewskiego, twórcę planu teatru, po co było dla tej budowli sięgać do historycznych reminiscencyj, wprowadzać renesansowe założenia, jeśli przecież można ją było stworzyć w „zakopiańskim" stylu. Nawet szerokie sfery odczuwały niechęć do nowego budynku teatralnego. Na widowni tej bowiem nie było „bant", czyli stojącej galerji. Długi czas wspominane było tego rodzaju nieodżałowane *locum* w teatrze Skarbkowskim, jakkolwiek ostatnio straszyły już w jego „górnej sferze" szczury, koty i nietoperze.

Ongiś, dawniej, wylot ulicy Akademickiej ku placowi Marjackiemu zgoła inne miał obramienie. Po jednej stronie stał „Hotel pod Tygrysem", zastąpiony gmachem Banku Hipotecznego. Po drugiej stronie istniała stara budowla z wielu zakamarkami i przyczółkami zwana naprzód „Gospodą pod trzema hakami", potem „Hotelem Hoffmanów". W 1889 r. kamień na kamieniu nie pozostał z tej starej budowy a według planów słynnej spółki Fellnera i Hellmera z Wiednia powstał tu dzisiejszy gmach hotelu George'a, budowany przez lwowskiego architektę Jana Lewińskiego.

Bardziej jeszcze aniżeli budowa hotelu ciekawiła lwowian inna, wznosząca się prawie współcześnie budowla. Fama głosiła, że będzie to „Pałac kryształowy", a tymczasem spółka Mikolasch - Kossak - Romaszkan wzniosła swym kosztem pasaż handlowy.

STOSUNKI SPOŁECZNE

Mimo tej ruchliwości budowlanej, mimo tempa życia nie brak było w ówczesnym Lwowie nędzy i biedy, braku pracy i wyzysku pracowników. Były też strajki i zmowy robotników, żądania polepszenia warunków pracy i płacy. Ciążyła nad miastem nędza kraju, przeludnienie wsi galicyjskiej. Ponura statystyka wykazała, iż w tej obfitującym w bogactwa kopalniane polaci na 120 ludzi, jeden miał dochód 50 koron miesięcznie, a reszta znacznie poniżej tej cyfry. Reprezentacja zaś narodowa przedstawiała się w ten sposób, iż 2188 szlacheckich wyborców miało 20 posłów a 1,325.000 robotników i chłopów 15 przedstawicieli. Na indeksie społecznym był zarówno twórca polskiego ruchu socjalistycznego Ignacy Daszyński, jak i prowadzący pracę nad zjednoczeniem ludu ks. Stojałowski.

Terenem wypowiedzi ojców kraju były dwie gadalnie: parlament i sejm. Niezadowolenie z polityki Koła Polskiego we Wiedniu było notoryczne. Parlament świecił niejednokrotnie galicyjskiemu sejmowi przykładem ćwiczeń w sztuce obstrukcji. Trafiają się jednak momenty chełpliwości z powodu godnego doboru galicyjskiej reprezentacji sejmowej. W 1899 r. woła jeden ze sprawozdawców sejmowych: „Pokażcie mi na całym obszarze ziem austrjackich drugi sejm, któryby posiadał podobnie jak nasz 23 ekscelencyj, 6 emerytowanych ministrów, między którymi jeden premjer, jeden minister w czynnej służbie i 3 byłych namiestników!" Największą godnością autonomiczną było marszałkostwo sejmowe.

Potężną jednak wymowę miał „Pałac pod kawkami", gdzie po K. Badenim i Pinińskim zasiadł Andrzej Potocki. Na ratuszu rządziły wówczas dwa duże „*M*", — mówiono, że to najwyższe w mieście dubeltowe „*M*", tj. prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski. Senjorem duchowieństwa katolickiego był arcybiskup obrządku kat.-orm. Izaak Issakowicz. W 1900 r. zmarli prawie równocześnie dwaj metropolici: arc. rz.-kat. Seweryn Morawski i arc. grec.-kat. Juljan Kuiłowski. Prawie też równocześnie wstąpili na stolce arcybiskupie ich następcy. Gdy syn wieśniaka nazwiskiem Biła, ks. Józef Bilczewski obejmował rządy łac. djecezji lwowskiej, by stać się w niej krzewicielem i umocnicielem polskości — arystokratycznego pochodzenia ks. hr. Szeptycki, zrodzony z hr. Fredrówny, wnuk największego polskiego komedjopisarza, wstępował na grecko-kat. tron arcybiskupi z ambicjami nie księcia Kościoła, ale księcia narodu ruskiego. Wówczas zaś jeszcze bardziej nurtowała opinję Lwowa sprawa moskalofilska, aniżeli ukraińska.

SPRAWY SZKOLNE

Sprawa reformy uniwersytetów i szkoły średniej była tak, jak w naszych czasach aktualna. Rozważana była ciągle sprawa podręczników, braku szkół ludowych i głodowego uposażenia nauczycielstwa ludowego. Jeszcze w 1883 r. marszałek Zyblikiewicz porwał sejm swą wymową i spowodował uchwałę, wzywającą Radę Szkolną, „aby do lat dziesięciu nie było gminy bez szkoły". Gdy jednak na czele tej naszej galicyjskiej Komisji Edukacyjnej, tj. Rady Szkolnej Krajowej stanął Michał Bobrzyński, zastał w kraju 4 miljony analfabetów i połowę gmin bez szkół, 40 proc. dzieci w wieku szkolnym bez nauki. Zostawił on więcej o 460 szkół, o 1800 nauczycieli, polepszył im byt i spowodował, że 200.000 dzieci uczyło się na lepszych książkach. A jednak odszedł r. 1901 znienawidzony, nazywany „mandarynem IV klasy", „omal że nie ministrem". Społeczeństwo wielu rzeczy nie mogło mu darować, a najwięcej zraził je do siebie wprowadzeniem mundurków dla uczni gimnazjalnych. Jakżeż-to — wołano — całe życie w Galicji ma płynąć w mundurze? Od 10—20 roku życia ma obowiązywać mundur szkolny, później wojskowy, później po krótkiej przerwie uniwersyteckiej, c. k. urzędnicza szpada i gwiazdki na wyzłacanych niciach?".

LWÓW OŚRODKIEM RUCHU NAUKOWEGO I ARTYSTYCZNEGO.

Asy prasowe stanowili wówczas Rewakowicz, Krechowiecki, Romanowicz, Rossowski, Wysłouch, Laskownicki i i. W „Słowie Polskiem" współpracowali wówczas Kasprowicz i Zapolska, nadsyłał doń „Listy krakowskie" Adolf Nowaczyński. Mimo ustawicznych narzekań, że nie istnieje dowcip lwowski z barwą lokalną, wychodziły liczne pisma humorystyczno-satyryczne. Miotano na nie zarzuty, że żyją pożyczkami, zaciągniętemi nad modrym Dunajem a że same wytwarzają tylko towar humorystyczny najlichszej sorty.

Duchy przewodnie tych lat nie stroniły od Lwowa. Gdy w czerwcu 1899 r. zjawił się Przybyszewski, sala ratuszowa na jego odczycie o Szopenie pomieścić nie mogła natłoku słuchaczy. Gdy zaś w rok później przybył do Lwowa Sienkiewicz, na odczyty tego króla powieści płaciły centusie galicyjskie po 10 koron wstępu, — całe 5 guldenów! Płacono też 7 koron za numer modnego pisma dla dusz wybranych, za ukazującą się od 1901 r. „Chimerę". Mieszkała we Lwowie Konopnicka, debjutowali Staffowie. Głośnem echem odbijały się premjery, a jakżeż Lwów poruszyło wystawienie w Krakowie „Wesela". Rozkwitać zaczęło mecenasostwo Gminy, ambicje stworzenia własnej akademji nauk rozbudzał tu prof. Balzer, w starym arsenale Sieniawskich otwarła swe podwoje nowa instytucja kulturalna: Bibljoteka im. Baworowskich.

Choć Lwów był miastem stołecznem Galicji, ruchowi naukowemu i artystycznemu przewodniczył Kraków. Żżymał się na to wielce ultralokalny patrjotyzm lwowski. Antagonizm lwowsko - krakowski był równie żywy jak warszawsko - lwowski. Warszawa oskarżała bowiem Lwów o zniemczenie, pisma warszawskie stale manifestowały swą niełaskę dla Lwowa. Lwów atakował po troszę i jednego i drugiego antagonistę, ale głównie nie szczędził docinków „machérom kliki stańczykowskiej". Sypały się częste inwektywy przeciwko podwawelskiemu grodowi jako „gniazdu wstecznictwa i obłudy".

Obok nędzy jawnej, krzepionej rumfordzką zupą i akcją pań Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, było wiele ukrytej nędzy... urzędniczej. W tej sferze i wówczas rodzono się i umierano na raty. I wówczas już młodzież wystawiała się na sprzedaż w ogłoszeniach matrymonjalnych. Rzesze koncepistów, auskultantów i dependentów tropiły pilnie bogaty ożenek. I wówczas już głośno odzywały się narzekania na hiperprodukcję inteligencji. Kursowały ankiety, gdzie skierować nadmiar absolwentów szkół średnich.

Tymczasem zaś w szranki życiowe wkraczało „babskie" niebezpieczeństwo. W r. szk. 1899/1900 odbyła się

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

(Ciąg dalszy ze str. 17-tej).

w gimnazjum Zofji Strzałkowskiej I-sza żeńska matura gimnazjalna. Obok już uprzednio licznych hospitantek uniwersyteckich stanęła patentowana „forpoczta" uniwersyteckiego wykształcenia kobiet. Raz też po raz wybuchała walka na pióra i pęzyki z powodu emancypacyjnych dążności kobiecych. Dowcip zaś uliczny żerował z lubością na przedstawicielkach feminizmu. „Nowa kobieta" była równie modnym tematem literackim fin de siécle'u jak i w powojennym okresie. Pracownice żeńskie pojawiały się już wówczas bardzo licznie w kasach i kantorach, na poczcie i w telefonie, w urzędach kolejowych i skarbowych. Silnie jednak tkwiły w kobiecym świecie dawne tradycje, część dla dawnych ideałów niewieścich, czego dowodem, iż stulecie urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, kobiety lwowskie uczciły „świętem cnoty". Polski ruch kobiecy walczył głównie o prawo umysłowego rozwoju kobiet i o tereny pracy dla nich, nie głosił emancypacji płci, ani nie miał cech walki przeciwko męskiej części rodu ludzkiego.

Coraz tylko częstsze były domagania się reformy kobiecego wychowania i stroju. Ciężył konwencjonalizm towarzyski, ciężyły kobietom na kapeluszach zielniki i gabinety ornitologiczne, oraz dotkliwiej dawały się odczuwać długie suknie i krępujące gorsety.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

W życiu towarzyskiem przeważało niewolnictwo wizyt, odbywały się raz po raz dantejskie wędrówki rodzin „po znajomych". Na drzwiach ubogich urzędniczych mieszkań widniały zdobne herbami karty tytułowe. „Dobrze urodzeni", nie mogli bowiem zapomnieć o posiadaniu herbowego „klejnotu", ani też zrozumieć jak dalece spadł on już w cenie na rynku historji. Obok manji herbowej panoszyła się druga manja tytułów, oznaczających szczeble urzędniczej hierarchji. Klasowość była ściśle przestrzegana, złośliwie wymieniano obowiązujące wówczas podziały na: arystokrację, feudalizm, militaryzm, snobizm, symbolizm, teatralizm, erudytyzm i „pauperyzm.

Funkcjonować poczynały pierwsze „iluzjony" czyli kinematografy, i krążyły pierwsze samochody. W modzie była szermierka, turnieje kręgielniane, kiczkowe rozgrywki, rekordy bicyklowe, serenady cytrzystów. Nagminnie urządzano w dni świąteczne majówki i pikniki. W sezonach festynowych „koło szczęścia" porywało w swoje tryby Lwów młodzieńczy, wrażliwy na faliste tony walca. Istniały jeszcze w pobliżu miasta liczniejsze stawy, na których uprawiano w zimie sport łyżwiarski, a w lecie „corso" na łodziach i śpiewy „na ruchomym pontonie". Narzekano na awanturniczość oficerów austrjackich, na „rząd, czapki z bączkiem", ale pochód muzyki wojskowej pociągnął za sobą falangi ludzi i tłumy towarzyszyły paradom garnizonu lwowskiego na Janowskich Błoniach.

Surogat zaczątków własnych sił wojskowych upatrzyło społeczeństwo lwowskie w rozwijającej się doskonale instytucji „Sokół". Zapał patrjotyczny wyładowywał się nietylko w urządzania obchodów rocznic narodowych, ale i mrówczej pracy Kół T. S. L-u.

Pozornie Lwów i wówczas zasypiał wcześnie i nie zdradzał nazewnątrz wielkomiejskiej psychozy nocnej. Obfitował jednakże w nałogowych nietoperzy i w kryjówki świętoszków, poszukujących damskich kapeli.

Manja obcych nazw dla hoteli i instytucyj gastronomicznych została naszym czasom przekazana. Wszędzie widniały różne: Belle vue, Boulevard, Centrale, Corso, Grand, Metropol, Royal, du Theatre i t. d. Obok słynnej „elitarnymi stamgastami" i artystycznemi zebraniami „Sznajdrowskiej secesji", miały one wszystkie swe specjalne kategorje publiki, tak jak i swoich bywalców posiadał szynk „Pod słowikiem", karczma „Pod capkiem" i „Hotel de Laus" na Łyczakowie. Zbuntowała się tylko opinja, gdy jakiś nowator na ul. Lenartowicza zaopatrzył swój zakład nazwą „Szynk pod Lenartowiczem". Hydra knajpki bardzo dotkliwie ciążyła na budżetach rodzin urzędniczych.

Słychać było wówczas, zamilkłe już dziś po ulicach, okrzyki łyczakowskich piaskarzy: „Piaaa-syk", tradycja utrzymała dotąd tylko drugie, częste w porze letniej na ulicach lwowskich wołanie sprzedawców chłodzących słodyczy: „Lllooti" w niezmienionej wymowie.

A ileż jeszcze innych, pierwszo i drugorzędnych szczegółów z życia niedawnego Lwowa przekazały te dziennikowe i czasopiśmiennicze bibulaste tomy!

Pierwsze „Targi Wschodnie"

Przed laty piętnastu... Zaledwie spłynął dziki zalew wschodniego najazdu, już dźwigać się poczęło na ruinach nowe życie. Dawno nie widział Lwów w swych murach tak licznego zjazdu dostojnych i wybitnych gości, jak w dniu 25 września 1921 r., w chwili otwarcia I. Targów Wschodnich. Zdawało się, że cała Polska zjechała, aby podziwiać ten nowy dowód żywotności i energji naszego miasta, które po tylu ciężkich przejściach ostatnich lat zdobyło się na tak spaniałe dzieło, rozpostarte szeroko na wzgórzach powystawowego placu.

Miasto odświętnie przystrojone w festony i barwy narodowe. Ruch uliczny nadzwyczajnie ożywiony, liczne pojazdy mechaniczne z dalekich stron przesuwają się w kierunku śródmieścia i mkną dalej w stronę pięknego wzgórza. Z wszystkich kierunków pociągi przepełnione, od dworców kolejowych płyną nieprzeliczone fale ludzkie na wielkie święto Lwowa.

Lwów wraca do dawnej swej naturalnej roli. Widywali jego mieszkańcy ongiś w swych murach kupieckie karawany z dalekich krajów wschodnich, z Carogrodu, Egiptu, Indyj i wieźli towary wschodnie w niemniej dalekie kraje zachodnie, do ziem Rakuszan, nad Tamizę i Sekwanę. Rosło skutkiem tego bogactwo mieszczan lwowskich i ich znaczenie wśród innych miast polskich.

Na wzgórzu powystawowem, które od tej chwili zmienia nazwę na „Pl. Targów Wschodnich", nieprzeliczone masy publiczności. Oczekują wszyscy przybycia dostojnych gości, w pierwszym rzędzie Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, który ma sam osobiście otworzyć pierwsze „Targi Wschodnie". Przybyli dalej liczni posłowie Sejmu suwerennego z marsz. Trąmpczyńskim na czele, ministrowie, liczni goście zagraniczni, zarówno ze sfer rządowych, jak i przemysłowych. Uroczysty nastrój oczekiwania przerywa szybko z ust do ust podawana wieść: „jadą!"...

Naczelnika Państwa w serdecznych słowach wita prezydent miasta, śp. Józef Neuman. „Wśród zmienionych warunków — mówił — „Targi Wschodnie" zainicjować mają nową fazę współpracy Lwowa w podniesieniu kraju i pod jasnym kultury sztandarem. Mają stać się jednym ze środków, dźwigających nas ze spustoszenia, sprawionego przez wojnę. Mają ukazać, co posiadamy, wzbudzić przeświadczenie, iż tylko wziąć się do pracy a dobrobyt zawita w przybytek nowej Polski. Mają zarazem pouczyć obcych, że z nami liczyć się winni jako z poważnym czynnikiem ekonomicznym, aktywnym i twórczym. Mają zadzierżgnąć sieć wzajemnych stosunków z zagranicą i uczynić z tego Lwowa, zaprawionego w swej misji kulturalnej, znowu emporjum handlowe, w którem odbywałaby się wymiana bogactw pomiędzy Wschodem a Zachodem".

Witał dalej w serdecznych słowach prezydent miasta Naczelnika Państwa, — „najwyższej władzy dzierżyciela" i Marszałka Sejmu, Posłów i Ministrów. Przemawiał dalej dyr. Turski imieniem Komitetu wykonawczego, kończąc swe przemówienie słowami Vrchlickiego: „...i wszyscy stróżować będziemy w kole jak czujne brytany, co strzegą swej bramy!"... Odpowiadał kierownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dr. Strassburger, stwierdzając, że Polska powołała do życia dwa wielkie dzieła: „Targi Poznańskie" na zachodzie i „Targi Lwowskie" na wschodzie.

Po tych słowach Naczelnik Państwa rozciął czerwono-białą wstęgę wystawową i ogłosił otwarcie pierwszych „Targów Wschodnich". Olbrzymie masy publiczności rozpłynęły się po licznych pawilonach, podziwiając wspaniały pokaz towarów swojskiego wyrobu i krzepiąc swą wiarę we własne siły.

Uroczystym nastrojem, pełnym entuzjazmu, przelewającego się bujnie zarówno po pl. „Targów Wschodn." jak i po całem mieście, targnął jak zgrzyt żelaza po szkle — zamach na życie Naczelnika Państwa, powracającego, po uroczystym bankiecie w ratuszowej sali, w towarzystwie woj. Grabowskiego. Przed ratuszem, gdy Naczelnik Państwa zajął miejsce w samochodzie, rozległy się trzy strzały niepoczytalnego zamachowca, Stefana Fedaka. Woj. Grabowski otrzymał lekką ranę. Naczlnikowi Państwa publiczność zgotowała serdeczną owację zarówno na rynku, jak po drodze do Teatru i w gmachu na uroczystem przedstawieniu.

Miłym epizodem z pierwszych „Targów Wschodnich" było zawieszenie orła-strażnika na ratuszowej wieży. Wykonany przez członków cechu ślusarskiego według słów mówcy „w miejsce dawnego symbolu zaboru i niewoli, jako widomy znak wolności na wieży starego lwowskiego praetorium zajaśnieje od tej chwili strażnik, ptak srebrnopióry..."

A M.



Zakazany owoc

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 6 września 1936 r. Nr. 36

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

We Lwowie zaczyna się coś dziać

Człowiek wprzągnięty w bieg codziennych spraw i powszedniej pracy, rzadko kiedy ma czas na refleksję, na objęcie wzrokiem przebytej drogi i wgłębienie się myślą w przyszłość. Są jednak momenty, które wymagają od nas uważnego spojrzenia dokoła, abyśmy się przekonali, gdzie jesteśmy, czy w dobrym kierunku idziemy.

Takim corocznym momentem skupienia jest dla Lwowian okres Targów Wschodnich. Instytucja Targów, to bijący w oczy dowód twórczej energji i ambicji, tembardziej, że dwie ostatnie kampanje targowe zaznaczyły się wzmożoną siłą rozwoju i rozszerzonym zasięgiem oddziaływań. Godzi się też obecnie zastanowić chwilę nad ogólnem położeniem Lwowa i jego regjonu.

W pierwszym numerze „Dziennika Polskiego" (z 21 grudnia 1935) pisaliśmy, w artykule wstępnym „We Lwowie musi się coś dziać", następująco:

> **We Lwowie nic się nie dzieje. Czy można powiedzieć rzecz bardziej tragiczną o mieście wielkich dążeń kulturalnych, o ognisku ważnych niegdyś poczynań politycznych?**
>
> **Przed kilkunastu laty zdawało nam się, że klęską dla Lwowa był powojenny exodus całego zastępu wybitnych fachowców, uczonych, urzędników i artystów, którzy rozsypali się po szerokich rubieżach Rzeczypospolitej. Dziś jest rzeczą jasną, że Lwów wychował nowe pokolenie działaczy, literatów i specjalistów naukowych, mogących z łatwością zastąpić dawne siły. Ciągłe narzekania na brak takich ludzi, jacy za dobrych austrjackich czasów bywali — nikogo nie wzruszy ani nie przekona. Miasto nasze ma energję twórczą i talenty we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego. A jednak śpi.**
>
> **Dlaczego?**
>
> **We Lwowie nic się nie dzieje. Energja twórcza środowiska skupia się zawsze dokoła jakiejś akcji, inaczej marnieje. Talenty wybuchają w starciach, w ruchu ideowym i artystycznym — inaczej gasną. We Lwowie niema dokoła czego się skupiać, niema akcji, niema ruchu.**
>
> **Dlaczego?**
>
> **Bo miastu naszemu odebrano decyzję. Możność decydowania, swoboda doniosłych rozstrzygnięć i odpowiedzialność za te rozstrzygnięcia oto warunki moralne życia duchowego, wysiłku i natchnienia. Musimy to wszyscy zrozumieć, musi cała Polska o tem wiedzieć, że ważne centrum regjonalne nie może być pozbawione decyzji w kwestjach żywotnych, palących. Pewnik ten odnosi się zresztą nietylko do Lwowa, lecz i do innych miast Rzeczypospolitej.**
>
> **Przeniesienie poza Lwów ważkich decyzyj właśnie Lwowa dotyczących, wywołało nietylko depresję w społeczeństwie naszego miasta, nietylko odebrało mu rozmach działania, ale odbiło się również na sposobie traktowania spraw i interesów lwowskich przez inne ośrodki Rzpltej i przez władze centralne. Łezką sentymentu dla „bohaterskiego grodu" wykręcano się od troski moralnej i od świadczeń na rzecz Ziemi Czerwieńskiej i Lwowa.** Aż miło było patrzeć jak się rozbudowuje Warszawa i Katowice, Poznań i Kraków, nie mówiąc już o Gdyni i kolejce linowej w Zakopanem. A Lwów — nic! Jeszcze mu zabierano, co się dało. W tamtych miastach powstawały wielkie instytucje, wspaniałe banki i pałace ministerjalne, całe nowe dzielnice, gmachy reprezentacyjne, uczelnie itd. A dla Lwowa tylko pochwały, że jest „semper fidelis", chociaż dziad.
>
> Zaniedbane pod względem moralnym i materjalnym miasto zaczęło gnić. Rozprzężenie polityczne ujawniło się we Lwowie wcześniej i silniej, niż gdzieindziej. Dezorganizacja życia społecznego posunęła się tak daleko i sięgnęła tak głęboko, że nikt — z poza Lwowa — tego się nie spodziewał. Nędza inteligenta i robotnika stała się gruntem podatnym dla propagandy wszelkiej negacji — wobec państwa, wobec ustroju, wobec tradycji kulturalnej. Chaos powiększała radykalistyczna agitacja, uprawiana w teatrze oraz defetyzm, szerzony w radjo przez „Wesołą falę".

W przytoczonym już artykule pisaliśmy:

> **Dziś rozpoczął się okres fermentacji, który zapowiada głębokie zmiany. Atmosfera jest przesycona elektrycznością.**

W kwietniu b. r. nastąpiło „krótkie spięcie". Krwawe zaburzenia lwowskie wstrząsnęły całym krajem. Od czasów obrony Lwowa w r. 1918, po raz pierwszy oczy całej Polski zwróciły się w naszą stronę i ze zdumieniem spostrzegły, że „patrjotyczny gród" został obrany na siedlisko świadomej i nieświadomej roboty prosowieckiej.

O ile bezpośrednią przyczyną rozruchów była — jak zwykle w takich wypadkach — agitacja wywrotowa, o tyle wdzięczny grunt pod nią przygotowało lekceważenie Lwowa w ciągu kilkanastu długich lat. Kwietniowa tragedja **wyrwała z odrętwienia społeczeństwo lwowskie, a równocześnie zmusiła czynniki miarodajne do zajęcia się sytuacją miasta.** Problem jego żywotności został **zaktualizowany.** Oczywiście, dalszy pomyślny rozwój Lwowa zależy w dużej mierze od ogólnej sytuacji w państwie, od nowej konstrukcji życia politycznego i gospodarczego.

A teraz prasa lwowska. Pisaliśmy, co następuje:

> W XX wieku miarą ekspansywności środowiska jest jego prasa. Związana z głównemi arterjami organizmu regjonalnego, odbija prężność zbiorowości i sama na nią wpływa. W mieście, w którem nic się nie dzieje, może istnieć tylko prasa informacyjna, pozbawiona większych ambicyj kulturalnych. Ostatnie lata były jaskrawem tego dowodem. Dzienniki nie miały co odbijać i nie umiały na nikogo wpływać. Stąd najazd na Lwów prasy warszawskiej i krakowskiej.

Obecnie zaszły w dziedzinie prasy lwowskiej poważne zmiany, które czytelnicy „Dziennika Polskiego" mogą najlepiej ocenić.

* * *

Problem Lwowa wiąże się ściśle z zagadnieniem Ziemi Czerwieńskiej, a więc z kwestją stosunków polsko - ukraińskich. Odprężenie w tych stosunkach, które zaznacza się od ostatnich wyborów do Sejmu, daje w ręce społeczeństwa miejscowego szereg atutów. Zaczyna się wytwarzać **poczucie** pewnej **wspólnoty**, a pzynajmniej pewnych **wspólnych interesów kulturalnych**, polskich i ruskich, na tutejszym terenie. Znalazło to wyraz w sprawie Wydziału Lasowego Politechniki lwowskiej. Wspólna akcja instytucyj i stowarzyszeń polskich i ruskich spowodowała czynniki oficjalne do cofnięcia decyzji o zlikwidowaniu Wydziału Lasowego.

Dodajmy nawiasem, że postępowanie władz centralnych w kwestji Wydziału Lasowego dawało niezmiernie przykry obraz bezplanowości i chwiejności. Wiceminister Oświaty, prof. Józef Ujejski, przybył do Lwowa, aby zakomunikować tu stanowczą decyzję zamknięcia Wydziału Lasowego. Wysłuchawszy protestów miejscowego społeczeństwa, wrócił do Warszawy i decyzja nietylko została cofnięta, ale urzędowa Polska Agencja Telegraficzna wydała komunikat, iż Rząd nigdy nie miał zamiaru likwidować Wydziału Lasowego Politechniki lwowskiej. Nasuwa się uwaga: jak bardzo nieprzemyślany był zamiar zniesienia Wydziału Lasowego, skoro sprzeciw organizacyj społecznych mógł go tak łatwo i szybko unicestwić, a nawet skłonić władze państwowe do — wyparcia się samego zamiaru!

Solidarność polsko-ruska w sprawie Wydziału Lasowego, choć napozór przypadkowa i małoznaczna, jest jednak ważną lekcją na przyszłość. Przedewszystkiem dowodzi ona konieczności współpracy, opartej na wspólnych interesach naszego regjonu. Współpraca ta, która przez długi czas wydawała się Ukraińcom czemś niemożliwem, ma głębokie uzasadnienie socjalne i kulturalne; ma też niezłą tradycję historyczną. Społeczeństwo ruskie przekonało się, że program zniszczenia odwiecznej pracy polskiej i jej bogatych wartości moralnych i społecznych na Ziemi Czerwieńskiej — jest niedorzecznością. Zgodna praca obu narodów, zamieszkujących województwa południowo - wschodnie Rzpltej, jest bodajże najrealniejszą formą rozwoju życia i twórczości tych województw.

Dla osiągnięcia chociażby względnej harmonji, byłoby rzeczą niezmiernie ważną doprowadzić do porozumienia w dwu podstawowych kwestjach. Są to: 1) ujednolicenie kalendarza, 2) ujednolicenie alfabetu. Dawno już głoszona przez ks. biskupa stanisławowskiego, Chomyszyna, idea wprowadzenia kalendarza gregorjańskiego wśród wyznawców Kościoła grecko-katolickiego, powinna wreszcie się urzeczywistnić. Być może, iż sprawa ta była dyskutowana (a przynajmniej powinna była być dyskutowana) na Synodzie w Częstochowie. Obchodzenie świąt, jest czynnikiem, sięgającym tak głęboko w życie osobiste, codzienne, każdego człowieka, zwłaszcza w kraju rolniczym, że wspólność lub rozdzielność świętowania ma znaczenie zewszechmiar doniosłe.

Druga sprawa — alfabet — jest równie ważna, jak kalendarz. Współpraca zależy od wzajemnego poznania pracowników, a czyż można mówić o rzetelnem poznaniu zagadnień ukraińskich, dopóki zaslania je mur cyrylicy? Rusini skarżą się nieraz że społeczeństwo polskie ich nie rozumie i nie odczuwa. Prawda. Ale jak tego dokazać, gdy książka i gazeta ukraińska są nam niedostępne, a nie każdy ma możność osobistego i częstego stykania się z Rusinami. Rozumiemy przywiązanie Ukraińców do kalendarza julijskiego i do cyrylicy, jako do form tradycyjnych, ale tradycja narodowa musi co pewien okres czasu być kontrolowana przez rzeczywistość i teraźniejszość. Anachronizmy i przeżytki, choćby najczcigodniejsze, powinny ulegać rewizjom i modyfikacjom, a nawet zupełnej eliminacji, o ile zagradzają drogę do nowych form bytu.

* * *

Lwów, jako stolica wielkiej połaci kraju o znacznych bogactwach naturalnych i skomplikowanych stosunkach narodowych, ma wspaniałe perspektywy na przyszłość. Lwów, jako propagator wytwórczości krajowej, ma dane po temu, aby stać się miastem bogatem i pięknie rozbudowanem.

Lwów, jako ważne centrum ruchu umysłowego i przemysłowego, powinien promieniować nietylko na Ziemie południowo - wschodnie Rzpltej, lecz również na kraje sąsiednie — Rumunję, Jugosławję i Ruś Zakarpacką.

MIECZYSŁAW KOSIELSKI

KOZICA

Z cyklu: Zwierzęta w wesołej satyrze

Szatana rogi,
oczy ogromne,
przepyszne nogi,
futerko skromne

Pełna uroku
ta wielka pani
w piekielnym skoku
z urwistej grani!

Pełna uroku,
gdy posągowo,
zwolniwszy kroku,
stanie chwilowo...

Po wszystkie czasy
ona też będzie
najwyższej klasy
zdobyczą wszędzie.

Pęk jej włosienia
u kapelusza
zawsze wspomnienia
drogie rozrusza!

* * *

ZBIGNIEW ORZECHOWSKI

O dalsze drogi „Targów Wschodnich"

Gdy w roku 1921 kilku ludzi podjęło sprawę zorganizowania we Lwowie Targów Wschodnich, przyświecała im myśl przywrócenia miastu tego znaczenia, jakie miało w czasach średniowiecznych, gdy było ono ośrodkiem handlu Zachodu ze Wschodem. Stosownie jednak do nowoczesnego ukształtowania się stosunków geopolitycznych, brano głównie pod uwagę przyszły handel zachodniej Europy z Rosją, którego droga najbliższa prowadzi przez Kraków, Lwów i Podwołoczyska jako podstawą potrzeby i rozwoju Targów Wschodnich.

Mimo, że w tym pierwszym roku, po zawarciu pokoju nie spodziewano się jeszcze nawiązania stosunków handlowych z Rosją Sowiecką, szczególnie ze względu na nieskonsolidowane jeszcze tamże wewnętrzne stosunki, uważano jednak za rzecz pewną, że w najbliższej przyszłości zostanie nawiązana żywa wymiana towarów między wschodnim rezerwoarem surowców a państwami zachodnio-europejskiemi.

Gdy z biegiem czasu horoskopy te okazały się z najrozmaitszych powodów złudne, nie mogły Targi Wschodnie zdobyć charakteru ośrodka handlu między bliskim Wschodem i Zachodem, a i nadal niema w tym kierunku poważniejszych widoków. Wobec tego należałoby się zastanowić, w jakim kierunku Targi Wschodnie spełniły dotychczas swoje zadanie i jak powinno się w przyszłości strukturę ich zmienić, by stały się naprawdę pożytecznym i nieodzownym instrumentem gospodarczym polskiego handlu.

Wracając do roku 1921 musi się stwierdzić, że pierwsze Targi Wschodnie, które (może prócz drugich), były najliczniej obesłanemi i zwiedzanemi targami, przyniosły bardzo doniosły pożytek dla kupiectwa i całego społeczeństwa polskiego, a szczególnie dla społeczeństwa b. zaboru austrjackiego. Cała ludność byłej Galicji nie znała zupełnie wytwórczości Królestwa Polskiego, Poznańskiego i Śląska i dopiero na pierwszych Targach Wschodnich zobaczyliśmy, co wszystko w Polsce było już wówczas wytwarzane, a kupiectwo spotkało się poraz pierwszy z polskimi źródłami zakupu najrozmaitszych towarów, które dotychczas kupowano w Austrji, Czechosłowacji lub innych krajach zachodnich. Pamiętam, jak ogólnie dziwiono się, że tyle najrozmaitszych artykułów przemysłowych wytwarzanych jest w Polsce, o czem nikt z nas pojęcia nie miał. Ta strona dydaktyczna pierwszych Targów Wschodnich była najważniejsza i olbrzymim pożytkiem dla handlu narodowego.

Z biegiem czasu kupcy i przemysłowcy całego państwa nawiązali tak ścisłe stosunki ze sobą, że w późniejszych latach Targi już w małej części przyczyniały się do wewnętrznego pośrednictwa handlowego i może tylko oczekiwanie tego spodziewanego nawiązania handlu z bliższym i dalszem Wschodem usprawiedliwiały — z punktu widzenia ogólnego —, kontynuowanie Targów Wschodnich. Zaznaczyłem, że tylko z punktu widzenia ogólnego — gdyż z punktu widzenia interesów miasta Lwowa instytucja Targów jest i będzie pożyteczna i miastu może przynieść tylko korzyści. Nie jest to jednak wystarczające, by nie zastanowić się nad tem i nie dążyć do takiego ukształtowania struktury Targów Wschodnich, aby była ona pożytecznym czynnikiem nietylko dla miasta Lwowa, ale dla całości gospodarstwa narodowego.

Targi Wschodnie od samego początku miały charakter targów międzynarodowych, a mimo częstych zakusów przeobrażenia ich na targi regjonalne oparły się temu słusznie, gdyż Lwów — i tak zepchnięty do roli miasta prowincjonalnego z dawnej stolicy kraju — podkreśliłby jeszcze bardziej tę utratę swego znaczenia, urządzając tylko Targi regjonalne. I tu muszę zastrzec się, że dalsze moje wywody bezwzględnie nie prowadzą do przeistoczenia międzynarodowych Targów Wschodnich na jakiś regjonalny jarmark — choć pod pewnemi względami mógłby mnie o to ktoś posądzić. Musimy tu jednak odróżnić charakter Targów Wschodnich nazewnątrz, a więc ich charakter międzynarodowy, od pewnych interesów regjonalnych.

Jak wiadomo, Wschodnia Małopolska i ciążący ku niej Wołyń oraz część Lubelszczyzny, jest jednym z głównych spichrzy zbożowych państwa polskiego, posiada przytem mniej więcej 1/3 część obszaru leśnego i ma największy eksport produktów rolnych, jak zboże, nasiona strączkowe, produkty zwierzęce, owoce — szczególnie południowe — następnie drewna surowego i obrobionego oraz produktów przemysłu rolniczego. Z drugiej strony ten duży obszar o charakterze rolniczym potrzebuje z Zachodu całego szeregu produktów przemysłowych. Dla tutejszego więc rolnictwa byłoby nadzwyczaj korzystne skoncentrowanie sprzedaży produktów rolniczych, jak i zakupna potrzebnych rolnictwu przetworów przemysłowych Zachodu na Targach Wschodnich, podobnie, jak to się działo przed wojną na Kontraktach Kijowskich, gdzie zjeżdżali się przedstawiciele rolnictwa z całej południowej Rosji, gdzie zawierano kontrakty kupna-sprzedaży wszelkich produktów rolnych, gdzie zakupywano maszyny rolnicze, nawozy i wszelkie inne potrzebne rolnikowi towary, gdzie odbywały się równocześnie targi bydła, koni i trzody chlewnej, na który to okres terminowano i zawierano kontrakty dzierżawne i wszelkie umowy między rolnictwem a handlem i przemysłem.

Targi Wschodnie powinny więc stać się w przyszłości takiemi „kontraktami" dla południowo-wschodnich ziem Polski. W tym celu musiałoby się przedewszystkiem przesunąć termin Targów na drugą połowę września, która bywa u nas przeważnie pogodniejsza niż pierwsza, a przesunięcie to jest konieczne ze względu na młockę i zbiór owoców i jarzyn. Na Targach Wschodnich powinny odbywać się giełdy zbożowe, drzewne, lniarskie, wystawy dla bydła hodowlanego, trzody chlewnej i hodowlanej, koni remontowych i hodowlanych. W czasie Targów należałoby organizować wszelkie zjazdy rolnicze a współdziałać w tej organizacji powinnaby — prócz Izby Przemysłowo-Handlowej — również Izba Rolnicza. Jednem słowem, nie odbierając dzisiejszym Targom Wschodnim ich charakteru przemysłowo-handlowego, musiałoby się pociągnąć ich — narazie nikły bardzo — charakter rolniczy. Napewno znalazłyby one wówczas więcej zrozumienia tak u tutejszego społeczeństwa, jak i też u społeczeństwa całej Polski, gdyż więcej ludzi miałoby zainteresowanie uczestniczenia w nich, a z biegiem lat musiałyby się one stać nieodzownym czynnikiem w wymianie towarowej między rolnictwem a przemysłem.

Już w roku 1932 ówczesne kierownictwo Targów Wschodnich zrobiło próbę w tym kierunku, urządzając po Targach Wschodnich, które odbyły się w tym roku na wiosnę, z końcem września Jesienne Kontrakty Lwowskie, będące pierwszą realizacją powyżej wypowiedzianej myśli i dały, jak na początek, bardzo ładne rezultaty w dość znacznych obrotach — w czasie Kontraktów — w zbożu, owocach i innych produktach rolniczych. Spotkały się też one z dużem uznaniem tutejszych sfer rolniczych. Dziś, gdy przeszliśmy już martwy punkt dekonjunktury i powoli dźwigamy się z kryzysu, czasby pomyśleć o powrocie do tej koncepcji i starać się nadać następnym Targom Wschodnim także charakter rolniczy, który bezwzględnie przyczyniłby się do rozwoju tej tak pożytecznej dla naszego miasta instytucji.

Nie chcę przesądzać, czy nazwy „Targi Wschodnie" nie należałoby zmienić, gdyż mówi nam ona tylko tyle, że mamy coś do czynienia ze Wschodem. Przeprowadzając zmianę struktury Targów Wschodnich w kierunku przezemnie wyłuszczonym, należałoby je nazwać „Kontraktami i Targami Lwowskiemi", by oddać w nazwie ich właściwy charakter oraz zachować ciągłość istniejącej instytucji.

———

STANISŁAW SOWIŃSKI

Wystawa „Nasze lasy i ochrona przyrody"

jako przegląd aktualnych zadań leśnictwa polskiego

Wystawa „Nasze lasy i ochrona przyrody" organizowana w ramach XVI. „Targów Wschodnich" ma zainteresować szeroki ogół rolą lasów w dobrobycie i bezpieczeństwie Państwa, dać pewien pogląd na kierunek rozwoju i ewolucji zagadnień, jakie zostały już zrealizowane oraz wskazać na pewne zadania, jakie nam toczące się w tak dziwnie nerwowem tempie życie stawia i jakie spełnić będziemy musieli w najbliższej przyszłości.

Wiemy, że odbudowujące się łącznie z państwowością polską ramy organizacyjne leśnictwa polskiego, zadań tych wykazują bardzo wiele, to też przegląd naszego osiemnastoletniego dorobku tem bardziej jest pożądanym i pouczającym.

Ogólnopolski charakter wystawy „Nasze lasy", wymaga od niej reprezentowania wszystkich polskich leśnictw, których obszar obejmuje: 6 miljonów 500 tysięcy hektarów, t. z. 17% całej powierzchni państwa, w czem około 68% własności prywatnej a około 32% własności państwowej.

Prawie w odwrotnym stosunku oglądamy udział tych 2 kategorji własności w wystawie i w pracach nad jej organizacją.

Ten układ reprezentacji tak w drobnym przykładzie na tej wystawie, jakoteż w innych donioślejszej wagi okolicznościach, zdaje się nie być przypadkowym jeśli się weźmie pod uwagę założenia polityczno-ekonomiczne realizowane od lat kilkunastu przez kierowników naszego życia ekonomicznego na tym odcinku

Prądy te i tezy ekonomiczne nie są nowe, jeśli jednak robią wrażenie nowych to powodem tego są luki w naszej młodej literaturze fachowej ekonomiczno leśnej.

Chodzi bowiem o zasadę, która z kategorji własności: prywatna czy państwowa, lepiej w danej chwili spełni zadania gospodarcze dotyczące lasów polskich. Która bardziej sprzyja rozwojowi produkcji leśnej, potrafi wyżej i rychlej podnieść wydajność i intenzywność gospodarstwa leśnego, najlepiej odpowiada potrzebom państwa i społeczeństwa i najlepiej zabezpieczy trwałość gospodarstwa.

Ekonomja — skarbowość — polityka i względy siły i obronności państwa różnie zagadnienie to w różnych okresach czasu mniej lub więcej trafnie rozwiązywały na co wskazują liczne przykłady i bogata obca literatura.

W obecnych warunkach tak w Polsce jak i w większości innych państw istnieje tendencja do przyznawania państwowej własności leśnej wyższości gospodarczej nad własnością prywatną. Tem też tłumaczyć należy dążność do powiększania państwowej własności leśnej i jak najdalej idącą ingerencję państwa w gospodarkę w lasach prywatnych, niekiedy nawet z pewnem ograniczaniem właścicieli w prawach własności.

Skoro już raz państwo wkroczyło na drogę ustawowych wskazań, oraz ograniczeń praw prywatnej własności leśnej, ingerencja ta czyni tem bardziej państwo odpowiedzialnem za stan i kierunek tej gospodarki.

Z drugiej strony prywatna własność, mając tak możnych doradców zrzuca często część odpowiedzialności swej wobec społeczeństwa na swego przymusowego współzarządcę w gospodarowaniu lasami. Tkwi w tem niebezpieczeństwo zaniku inicjatywy prywatnej, zawsze niezbędnej w zdrowym ustroju gospodarczym,

Podstawową cechą gospodarki leśnej jest jej integralny związek z wielkim obszarem, przyczem jak wykazuje statystyka, w miarę wzrostu obszaru własności leśnej wzrasta także naogół procentowo produkcja masy drzewnej przy równoczesnem racjonalnem wykorzystaniu i zachowaniu produktywności gleby pod lasem będącej.

Jest jednak faktem, że wbrew tym zasadniczym tezom, zapewne pod wpływem zmian w ustroju rolnym Polski, powiększa się ustawicznie liczebnie i obszarowo drobna własność leśna, najgorzej wykorzystująca swe karłowe gospodarstwa leśne względnie rolno-leśne, niemogąca produkować materjałów wysokowartościowych, utrzymywać gleby w sprawności i chronić jej przed degradacją, własności tej nie stać na opłacenie fachowego personelu leśnego, ani na niskowartościowe inwestycje.

Takich gospodarstw było wedle statystyki z roku 1925 około 2 miljony 200 hektarów lasów, czyli 36% ogólnej powierzchni leśnej, a około 40% ogólnego obszaru własności leśnej prywatnej.

Lasy takie, jak wykazały badania, produkują rocznie z hektara powierzchni o około 1.34 m³ masy drzewnej mniej niż lasy państwowe względnie wielkiej prywatnej własności. Rocznie więc na powierzchni wszystkich lasów tej drobnej własności uzyskujemy o około 3 miljony metrów sześciennych masy drzewnej mniej, niżbyśmy uzyskali gdyby lasy te stanowiły łączne wielkie kompleksy, nie mówiąc już o fakcie łatwego wylesiania tych gospodarstw i dewastowania.

Jest to za poważna strata, by ją

(Ciąg dalszy na str. 1/ stej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-stej).

lekceważyć i by o niej przemilczać, a niską produkcję masy drzewnej i złą gospodarkę dewastacyjną przypisywać ogółowi własności prywatnej tak małej jak i wielkiej.

To zagadnienie gwałtownego spadku produktywności i wartości małej własności leśnej ciąży jak gdyby przekleństwem na całej własności prywatnej, zaciemniając niewątpliwie dodatnie momenty większej prywatnej własności, idącej pod względem zagospodarowania i fachowej obsady personelu w większości wypadków zwłaszcza w b. zaborze pruskim i austrjackim w parze ze stanem gospodarki w lasach państwowych. Sprawa zahamowania powstawania tak wątłych w swej strukturze małych gospodarstw leśnych, oraz ratowania już istniejących owych zgórą 2 miljonów hektarów lasów karłowych, wymaga wielkiej troski tak państwa jak i obywateli. Lasy te oddane pod opiekę Izb Rolniczych i Wydziałów Powiatowych muszą być ratowane i dla ich dobra ujęte pod wspólny fachowy zarząd celem racjonalnego zagospodarowania.

Następnem zadaniem jakie społeczeństwo stawia leśnictwu t. z. własności leśnej, leśnikom i fachowcom, to z a h a m o w a n i e n a d m i e r n e g o u ż y t k o w a n i a (eksploatacji) l a s ó w p o n a d n o r m y p r z y r o s t u, oraz odbudowa zdewastowanych i wylesionych powierzchni poleśnych.

Zdajmy sobie sprawę, że P o l s k a p o s i a d a j ą c o b e c n i e j u ż z a l e d w i e 0.26 ha l a s ó w n a g ł o w ę j e d n e g o m i e s z k a ń c a, zamiast conajmniej 0.31 ha (co uważane jest przez ekonomistów za minimum niezbędne do pokrycia własnych potrzeb kraju), p r o w a d z i j u ż o d l a t k i l k u e k s p o r t g ł o d o w y z krzywdą dla swych własnych potrzeb, eksploatując już nie sam przyrost od kapitału drzewnego, lecz konsumując w przerażająco szybkiem tempie sam kapitał.

W latach od 1918—1936 ubyło (wedle sprawozdania sejmowej komisji rolnej z dnia 9 VI. 1936) ponad 900 tysięcy hektarów powierzchni leśnej, czyli rocznie przeciętnie 50.000 hektarów.

Czyż nie amerykańskie tempo i rozmach, oby tylko skutki nie były podobne do klęsk, jakie obecnie nawiedzają wylesione połacie Ameryki.

W tym stanie rzeczy n a s u w a j ą s i ę w i ę c a k t u a l n e z a d a n i a:

a) p o d n i e s i e n i e p r o d u k t y w n o ś c i n a s z y c h l a s ó w,

b) z d e c y d o w a n e g o i f a k t y c z n e g o z a h a m o w a n i a u b y t k u p o w i e r z c h n i l e ś n e j,

c) i n t e n s y w n e g o z a l e s i a n i a z d e w a s t o w a n y c h i n i e u ż y t e c z n y c h t e r e n ó w.

Zadania te pchnąć musimy na tory szybkiej realizacji następującymi środkami:

Ad a) P r o d u k c j ę m a s y d r z e w n e j p o d n i e ś ć m o ż e t y l k o w y s o k o f a c h o w y w y s z k o l o n y p e r s o n e l l e ś n y, stąd konieczność szkolenia kadr fachowców na wyższych uczelniach, by z czasem wychowankowie tych szkół zastąpić mogli dotychczasowych dość niestety jeszcze licznych w gospodarstwach leśnych samouków i niedouków, których jak wykazuje oficjalna statystyka (Min. Roln. i R. R. wedle stanu z 1 stycznia 1933, podana przez czasop. „Echa leśne“ Nr. 25 z 1936 r., strona 2) jest na samych tylko kierowniczych i odpowiedzialnych stanowiskach w lasach prywatnych: 47.3% bez fachowego wyższego wykształcenia. Przy tem zaznaczyć należy, że najgorzej sprawa ta przedstawia się w woj. poleskiem, wileńskiem, a najgorzej w wojew. śląskiem, krakowskiem i lwowskiem, co stoi pośrednio jeszcze w związku z polityką leśną trzech zaborców.

Ad b) Z a h a m o w a ć u b y t e k p o w i e r z c h n i l e ś n e j może surowa a rozumna (dragońska) ustawa o ochronie wszystkich lasów polskich i takaż polityka władz wykonania ustawy tej pilnujących, oraz w y j ś c i e z k r y z y s u z a u f a n i a p r y w a t n e j w ł a s n o ś c i d o p r a c R z ą d u n a d r e f o r m ą r o l n ą, przez zdecydowane, kategoryczne i szczere zaprzeczenie pogłoskom o projektach upaństwowienia lasów prywatnych względnie wywłaszczenia, lub jasne autorytatywne oświadczenie, że zamiary te faktycznie są bliskie realizacji.

Pośrednio wybitny wpływ na zahamowanie nadmiernych wyrębów i ubytku powierzchni leśnej spełnić także może i powinna reglamentacja wywozu najbardziej dziś już wyczerpanych takich gatunków drzew jak n. p.: olcha, jesion, dąb, tak przecież podstawowych materjałów przy budowie wszelkiego sprzętu wojennego.

Ad c) I n t e n z y w n e z a l e s i a n i e z d e w a s t o w a n y c h l a s ó w i t. zw. nieużytków jest dziś już dojrzałym do zrealizowania postulatem dzięki niezaprzeczenie wytężonej i już częściowo owocnej pracy inspekcji leśnych przy Izbach Rolniczych. Przy tem nie można zapominać o popieraniu zdrowej na zasadach spółdzielczych opartej organizacji pośrednictwa w dostarczaniu dobrych nasion drzew leśnych.

Odnośnie do zalesiania t. zw. nieużytków „złośliwych“ podnieść należy z uznaniem fakt wydania ustawy z 14 lipca 1936. „O zalesianiu niektórych nieużytków“, która wedle przewidywań projektodawców może w najbliższej przyszłości doprowadzić do zalesienia około 400.000 ha, najszkodliwszych nieużytków jak piaski lotne, nagie urwiska w górach oraz stoki nadwodne. Z wykonaniem tej ustawy jak wogóle intenzywnych zalesień nie można zwlekać, jeśli nie chcemy powtórzenia się klęsk powodzi z r. 1934.

Obrazując stan naszych lasów, przedstawiając stosunki ilościowe, przyrodnicze i gospodarcze lasów polskich oraz ich zagospodarowanie, hodowlę, ochronę i eksploatację, następnie rolę lasu w kształtowaniu się kultury i tężyzny gospodarczej polskiej, wystawa „N a s z e l a s y i o c h r o n a p r z y r o d y“, przyczyniają się w wybitnym stopniu do zapoznania ogółu społeczeństwa z problemem leśnym i drzewnym kraju i pozwala problemy te na pokazach, wykresach i obrazach omówić i jasno zdać sprawę z ich wagi.

Fakt, że w wystawie tej i jej organizacji wzięła tak wybitny i dominujący udział Administracja Lasów Państwowych, należy podkreślić bez zastrzeżeń z uznaniem, gdyż w dzisiejszej depresji gospodarczej ona jedna jest w możności finansowej wziąść na siebie ciężar dydaktyczno-propagandowego zobrazowania roli lasów tak państwowych jak i prywatnych dla przyszłości gospodarczej Polski. Przegląd wystawy robi na każdym zwiedzającym swą siłą ekspresji silne wrażenie, wzbudzając podziw dla tych cudów przyrody jakie zespoły leśne tworzą, nakazując: utrzymanie, poszanowanie i ochronę tego bogactwa narodu.

———

WITOŁD ZIEMBICKI

60-lecie Małopolskiego Tow. Łowieckiego

Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, najstarsze w swoim typie stowarzyszenie na ziemiach polskich, obchodzi w roku bieżącym sześćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Obchodzi ją bez rozgłosu — bo nawet projektowana pierwotnie publiczna akademja, pomimo wielkiego powodzenia podobnego obchodu z przed dziesięciu laty, tym razem nie przyszła do skutku z powodu niesprzyjających warunków.

A jednak rocznica ta zasługuje na uwagę społeczeństwa i nie powinna przebrzmieć bez echa. Łowiectwo bowiem dawno przestało być tem, czem je tak chętnie nazywano do niedawna, to jest „pańską zabawką“. Stało się ono, jak leśnictwo, rybactwo i tym podobne dziedziny, gałęzią gospodarstwa krajowego, a jeżeli na tem polu nie dorównaliśmy jeszcze wielu krajom zagranicznym, to może właśnie dlatego, że ogół społeczeństwa dotąd nie zdaje sobie należycie sprawy ze znaczenia łowiectwa pod względem hodowlanym, przemysłowym i t. d. Są to sprawy, o które walczy i któremi się opiekuje nasze Towarzystwo Łowieckie.

Bo Towarzystwo to, o czem znowu nie wszyscy wiedzą, nie jest bynajmniej zrzeszeniem, założonem dla p o l o w a n i a. Nie jest ono wcale klubem myśliwskim, którego celem byłoby wykorzystanie praktyczne myślistwa. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie jest natomiast naszą krajową magistraturą zawodowo-łowiecką, stojącą jedynie na straży racjonalności i prawidłowości w myślistwie.

Kiedy kraj nasz przed 60 laty otrzymał pierwszą własną, autonomiczną ustawę łowiecką, powołane zostało do życia Galicyjskie, dziś Małopolskie, Towarzystwo Łowieckie nie w innym celu, jak dla przestrzegania przepisów tej ustawy. Głównym jego inicjatorem i pierwszym prezesem był tak bardzo zasłużony dla kraju i w pewnej chwili jego marszałek, Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Inicjatywa, przybrana dnia 30 marca 1876 r. w formę podania i statutu, podpisana przez czterdziestu kilku najwybitniejszych ziemian, przyrodników, adwokatów, lekarzy i innych przedstawicieli inteligencji, znalazła gorliwe poparcie w ówczesnem Namiestnictwie, gdzie teren już był przygotowany. Nie dziw, — wszak namiestnikiem był Alfred hr. Potocki, a wiceprezydentem Namiestnictwa Oswald Bartmański.

Działalność Towarzystwa już wkrótce okazała się zbawienną, bo wprowadziła ład w chaotyczne stosunki, wprost już zagrażające krajowemu zwierzostanowi. A kiedy w dwa lata później, to jest w roku 1878, zaczął wychodzic „Łowiec“, własny organ stowarzyszenia, zyskało ono w nim znakomity instrument propagandowy, dając zarazem światu łowieckiemu do ręki pierwszorzędnego doradcę i orędownika.

„Łowiec“, najstarszy polski przedstawiciel prasy łowieckiej, stanął odrazu na wysokim poziomie. Czuć w nim było nietylko zapał założycieli, szerzących na jego kartach zasady etyki łowieckiej, ale zadowolenie szerokich rzesz z pod Zielonego sztandaru, którym dano możność wypowiadania się w sprawach tak dla nich ważnych i umiłowanych. Wśród współpracowników zajaśniały też wkrótce takie pióra jak Kazimierz hr. Wodzicki, Władysław Spausta, Aleksander Ubysz, Leopold hr. Starzeński. Redakcja „Łowca“ stała się ogniskiem, przy którem gromadzili się już znani pisarze i wyrabiali nowi. Wpływ tego czasopisma na rozwój literatury łowieckiej w najszerszem słowa rozumieniu, był olbrzymi. O najszerszem jego rozumieniu można mówić i dlatego, że program redakcyjny nie zamykał się nigdy w ramach zbyt ciasnych, ale otwierał szpalty dla przeróżnych działów pokrewnych. I tak n. p. obok spraw, obchodzcych myśliwych, czy leśników, znalazły w „Łowcu“ miejsce zagadnienia rybackie. Co więcej: przez jakiś czas był „Łowiec“ zarazem organem założonego w Krakowie dzięki inicjatywie prof. Maksymiljana Nowickiego, Krajowego Towarzystwa Rybackiego. Tym sposobem stało się to czasopismo łącznikiem szeregu dziedzin spowinowaconych i skojarzyło zainteresowania przedstawicieli tych dziedzin w całym kraju, nie wyłączając i innych dzielnic Polski

Po Dzieduszyckim byli kolejno prezesami Towarzystwa z wyboru: Roman hr. Stadnicki, wreszcie Juljusz Aleksander hr. Bielski, który w prezydjum Towarzystwa z wielką korzyścią dla łowiectwa polskiego zasiada już od roku 1902, najpierw jako wiceprezes, potem (od 1915) sprawując obowiązki prezesa po śmierci Stadnicgiego, a wreszcie od r. 1920 jako prezes do tej pory, t. j. lat dotychczas 34. Czynności redaktorów „Łowca“ pełnili począwszy od założenia go: Józef Łoziński, Bronisław Komorowski, Juljusz Starkel, Edmund Kolbuszowski, Ludwik Józefowicz, Stanisław Miziewicz, Albert Mniszek, Sewcryn Krogulski, Rudolf Wacek i wreszcie ponownie Albert Mniszek, pracujący w tej roli chlubnie dotychczas, podpisując obecnie 58-my rocznik organu, który podobnie jak samo Towarzystwo lżejsze i cięższe przechodził koleje ,

Fakt sześćdziesięcioletniego istnienia Towarzystwa jest niewątpliwie sam przez się świadectwem najlepszem jego potrzeby i żywotności. Niesposób jest przedstawić tu choćby pobieżny bilans z tego okresu. Działalność bowiem Towarzystwa jest i wielostronna i skomplikowana. Spróbujmy przebiegnąć pokrótce tylko niektóre działy jego agend.

Przedmiotem głównym obok którego obracają się zagadnienia łowieckie, jest oczywiście zwierzyna. Ale celem łowiectwa nie może być wytępienie zwierzyny, do któregoby niechybnie i niebawem doprowadziło niepohamowane polowanie. Widzieliśmy, co się ze zwierzyną działo w czasie wojny, wiemy, kiedy padł ostatni żubr w Białowieży. Kapitalnym postulatem racjonalnego myślistwa jest więc ochrona zwierzyny. Mało tego. Równoległym postulatem jest hodowla i rozmnożenie zwierzyny. Ochrona idzie dziś tak daleko, że niektóre gatunki są prawem łowieckiem strzeżone aż do zupełnego zakazu polowania.. Do bezwzględnie chronionych należy w Małopolsce kozica czyli giemza i świstak. Ją też, kozicę, królowę Tatr, przedstawia odznaka członkowska Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, odznaka więc, która mogłaby być zarówno symbolem przedstawicieli Ochrony Przyrody. Oto jeden z przykładów styczności prawdziwego myślistwa z zasadami ochrony przyrody, styczności na pozór paradoksalnej a o wiele rozleglejszej, niżby się to patrzącym z daleka wydawało. Wiadomo, że w innych dzielnicach Polski uratowany został i łoś i bóbr od zupełnej zagłady tylko przez zabiegi myśliwych, którzy w obliczu spustoszeń, pozostawionych przez wojnę, stanowili jedyny czynnik „odbudowy zwierzostanu“.

Do zadań M. T. Ł. należy przestrzeganie t. zw. czasu ochronnego, przyznanego każdemu gatunkowi zależnie od jego właściwości przyrodzonych i od wielu innych warunków, jak klimat, położenie geograficzne i t. d. Mając zaś przywilej wydawania opinji w tego rodzaju sprawach do użytku władz, opracowuje M. T. Ł. stosownie do potrzeby wnioski, zmierzające do skrócenia ale także i do rozszerzenia czasu ochronnego. Występowanie z inicjatywą hodowli, rozpowszechnianie zasad hodowlanych, wpajanie potrzeby dokarmiania, konieczności opieki na wypadek klęsk żywiołowych, jak skutki powodzi, wyjątkowego mrozu i t. d., wprowadzanie hodowli nowych gatunków zwierzyny czworonożnej czy upierzonej, rozwiązywanie problemu szkodliwości lub nieszkodliwości takich to czy innych przedstawicieli naszej fauny, — oto jakie zagadnienia składają się na tę jedną tylko część działalności towarzystwa, która poświęcona jest stosunkowi myśliwego do zwierzyny.

Z tem bezpośrednio łączy się sprawa wpływu na wykonywanie polowania. Należy tu wydawanie opinji w sprawie dzierżawienia terenów łoweickich, w sprawie udzielania kart na broń i pozwolenie polowania, kwa-

(Ciąg dalszy na str. 1-stej).

(Ciąg dalszy ze str. 1 -tej).

lifikowanie myśliwych, ostrożna selekcja w przyznawaniu praw myśliwskich, wykorzenianie niehumanitarnych sposobów łowienia i zabijania zwierzyny, zakaz trucia zwierząt, choćby niemi były t. zw. zwierzęta drapieżne.

A co za tem idzie, zwalczanie kłusownictwa we wszystkich jego przejawach, jakoteż tępienie wszelkiej samowoli łowieckiej, choćby je wykonywał właściciel polowania na swoim własnym terenie.

Dodajmy do tego organizowanie straży łowieckiej, nagradzanie zasłużonych strażników, odznaczanie posterunkowych za pomoc w zwalczaniu przekroczeń, dalej normowanie handlu i transportu zwierzyny, popieranie hodowli i tresury psów myśliwskich, urządzanie wystaw i pokazów, rozbudzanie zamiłowania do literatury fachowej, utrzymywanie bibljoteki i publikowanie najrozmaitszych wydawnictw, — a będziemy mieli przybliżone bodaj pojęcie o wielostronności zadań, obarczających zarząd Towarzystwa.

Ponieważ zaś prowadzenie tak rozlicznych agend wymaga odpowiedniego aparatu informacyjnego i wykonawczego, przeto w swoim czasie powołano do życia instytucję t. zw. Delegatów powiatowych, których ingerencja sięga do najdalszych zakątków terenowych, dając nieocenione wyniki. Za pośrednictwem tych to żywych komórek które gęstą i sprawną siecią pokrywały całą przestrzeń naszego rozległego kraju, przenikają wszędzie, gdzie trzeba, te zasady, dla których zostało założone Małopolskie Towarzystwo Łowieckie.

Z chwilą połączenia w jedną całość trzech dzielnic polskich, tak różnych pod względem administracyjnym i gospodarczym, stanęły i przed łowiectwem polskiem nowe zadania. Wtedy-to, dla ich skojarzenia, wystąpiło Małopolskie Towarzystwo Łowieckie z wnioskiem założenia Związku wszelkich ideowych stowarzyszeń łowieckich, na naszych ziemiach istniejących. Związek taki powstał istotnie, pierwszym zaś jego prezesem był prezes M. T. Ł., Juljusz hr. Bielski. Wybór ten był nietylko uznaniem zasług osobistych. Był zarazem symbolem tego uznania, jakiem cieszy się w całej Rzeczypospolitej najstarsza ideowa organizacja łowiecka, Małopolskie Towarzystwo Łowieckie.

Niemniej pozostało M. T. Ł. zwolennikiem zachowania w ramach Związku autonomji towarzystw regjonalnych. Wymagają tego względy zasadnicze i troska o dobro łowiectwa. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się uwzględni kolosalne różnice dzielnicowe pod względem geograficznym, klimatycznym, rolniczym, a co za tem, idzie pod względem przyrodniczym i hodowlanym, nie mówiąc już nawet o różnicach etnograficznych i obyczajowych, które także nie są bez znaczenia, bo i one mogą nadawać piętno swoiste sprawom łowieckim i wymagać umiejętnego traktowania, jak wszelkie przejawy życia. Jak doniosłą rolę ma tu obserwacja bezpośrednia, tego nie trzeba motywować.

Tegoroczne walne zgromadzenie, odbyte w czerwcu, łącznie ze zjazdem delegatów z całego kraju, miało za względu na 60-lecie charakter uroczysty. Równocześnie wydano ozdobny i bogatszy w treść numer „Łowca“. Obecnie zaś, z tejże okazji zorganizowano wystawę łowiecką.

Rzecz naturalna, że każda wystawa, czy to będą trofea, czy dział fotografiki, czy pokaz psów rasowych, zainteresuje szeroką publiczność. Złożą się na to jej walory estetyczne, użytkowe, naukowe wreszcie. Ale te zewnętrzne objawy istnienia łowiectwa, — chociaż i one mają swoją wymowę, nie mogą oczywiście odsłonić właściwego ducha tego łowiectwa, tego ducha w pojęciu najszlachetniejszem, na którego straży stoi od lat sześćdziesięciu Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie.

KONSTANTY ŻEBROWSKI

Pokaz Targu jęczmienia browarnianego i pszenicy czerwonej

Żyjemy w epoce walki na całym świecie, nieubłaganej walki o rynki zbytu. Polityka gospodarcza oparta na zasadach autarchji zmusza do stosowania metod walki sprzecznych z hasłami, ogłoszonemi przez ekonomistów niemal całego świata, idei solidaryzmu gospodarczego, które zdawałoby się winne znaleźć oddźwięk w każdem państwie, narodzie. Autarkiści odnieśli jednak tylko połowiczne zwycięstwo. Wprawdzie międzynarodowa wymiana towarów spadła do 1/3 obrotów przedwojennych, ale prawa ekonomiczne okazały się silniejsze od powojennej doktryny. Handel międzynarodowy na drodze lądowej i morskiej wśród barjer i twierdz, nieprzystępnych, najeżonych na granicy celnej, każdego kraju potrafił prześlizgnąć się węższym torem, w powolniejszem tempie i otrzymał swoje zagrożone pozycje. Coraz trudniejsze warunki odmiany towarów zmuszają kupca i wytwórcę do doskonalenia produkcji. W miarę rozwoju światowego gospodarczego kryzysu wzrastała wśród ogółu świadomość, że nadeszła chwila konieczności uszlachetnienia wytwórczości krajowej.

Polska nie mogła pozostać wtyle w porównaniu z innemi krajami i w tej dziedzinie na wszystkich odcinkach naszej wytwórczości prowadzi się wytężoną pracę. Aby wysiłek pojedyńczych jednostek był uwieńczony pożądanym wynikiem, jak w innych krajach politycznych, eksportujących artykuły rolne zagadnienie udoskonalenia wytwórczości rolniczej miało dominujące znaczenie polityczne i gospodarcze państwa. Żądanie to jednak jest znacznie trudniejsze do rozwiązania w wytwórczości rolniczej niż przemysłowej. Rozstrzygającym czynnikiem jest tu nietylko dynamika wysiłku umysłowego i fizycznego człowieka, ale umiejętne wyzyskanie sił przyrody lub walka umiejętna z niepomyślnemi warunkami przyrodniczemi.

Pomimo to możemy się poszczycić już dodatnimi wynikami na szeregu odcinkach produkcji szczególnie zwierzęcej, jak n. p. wytwórczości bekonów, jaj, nabiału i t. d. Rozpoczęte zostały prace i na innych odcinkach, jak standaryzacja włókna lnianego, konserw mięsnych i owocowych.

W dziedzinie jednak produkcji zbożowej dotychczas nie osiągnęliśmy wyników nader dodatnich, może głównie dlatego, że jakość tych ważnych surowców spożywczych, będących artykułem ożywionego handlu wewnętrznego i zagranicznego, zależy w znacznym stopniu od warunków przyrodniczych. W wyścigu pracy na tym odcinku mają niewątpliwie niespożyte zasługi hodowcy zbóż, którzy dzięki twórczej pracy dali praktycznym rolnikom szereg odmian coraz plenniejszych, co się potwierdza zapomocą stosowanych metod doświadczalnych, będących jedna z nowych zdobyczy nauki.

Uzgodnienie kierunku naukowego w dziedzinie hodowli zbóż z wymogami praktyki rolniczej, oraz z wymogami szerokich sfer konsumentów krajowych i zagranicznych jest aktualnem zagadnieniem w obecnej dobie.

Właściciela browaru mało obchodzi czy plenniejsza jest odmiana Isaria, Danubia, czy Hanna, ale obchodzi go przedewszystkiem jakość ziarna, jego wartość użytkowa dla celów przemysłowych. Podobnie plenność pewnej odmiany pszenicy niezawsze znajduje się w korelacji z wyższą zawartością białka i kleju w ziarnie i jego wartością wypiekową. Niebywały wprost wzrost produkcji w krajach zamorskich podczas wojny światowej, przy jednoczesnym upadku pszenicy w Rosji, spowodował wzmożenie importu głównie zamorskiej pszenicy do wszystkich europejskich państw, stale importujących pszenicę. Wynikiem tego stanu rzeczy był wysiłek przemysłowy krajów Europy w kierunku wzmożenia krajowej produkcji w myśl programu autarchji i ograniczenia zamorskiego importu, chociażby za cenę drogiego chleba, dostarczanego konsumentom. Sukces tej polityki znalazł wprawdzie wyraz w osiągnięciu przez szereg krajów, samowystarczalności pszenicznej jak np. Francja, Włochy. Szwecja, Niemcy, ale nastąpiły tu niepomyślne zjawiska, jak spadek ceny pszenicy, utrzymywanej na wyższym poziomie dzięki protekcjonizmowi celnemu, a konsekwentnie i upadek plonów na gruntach mało nadających się do uprawy, ze względów przyrodniczych. Szczególnie pouczający jest w danym wypadku spadek produkcji pszenicy w Ameryce, sztucznie forsowanej na suchych prerjach środkowych Stanów. Groźna konkurencja zamorskich krajów jak np. USA, Kanada, Argentyna, Australja, zmusza europejskie kraje, stale eksportujące zboża, jak Rumunja, Węgry, Jugosławja, Bułgarja i Polska do walki o zachodnio-europejskie rynki angielskie, belgijskie, holenderskie, skandynawskie, szwajcarskie w pierwszej linji, a w drugiej linji i te kraje, których samowystarczalność z powodu wyższych kosztów produkcji pszenicy jest na dalszą metę problematyczna. Jeżeli eksport polskich zbóż w ziarnie i mące sięga w ostatnich dwóch latach miljona tonn, to oczywiście nie może być mowy o tem, by nasze stosunki gospodarcze i społeczne uległy takim zmianom, abyśmy mogli zaniechać eksportu zbożowego. Mogą być pewne nieznaczne przesunięcia w kierunku zwiększenia eksportu produkcji zwierzęcej, ale radykalne zmiany nie nastąpią, gdyż staną temu na przeszkodzie warunki naszego eksportu i warunki przyrodnicze, które zmuszają naszego rolnika, szczególnie drobnego do oparcia produkcji rolnej w znacznym stopniu na produkcji zbożowej.

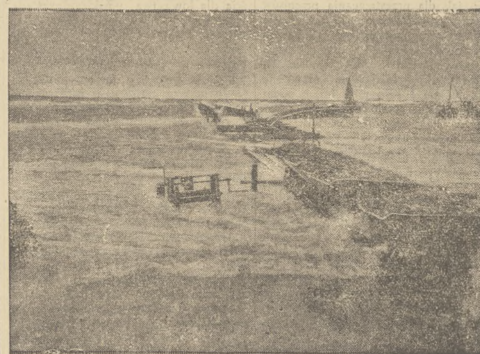
W walce z zamorskim importem zbożowym nie możemy na dłuższą metę posługiwać się premjami wywozowemi, ale musimy dążyć do ulepszenia naszej produkcji, aby mogła nasza pszenica na rynkach zachodnio-europejskich konkurować pod względem jakości ziarna z zamorską pszenicą. W dziedzinie jęczmienia browarnego osiągnęliśmy w zachodniej Polsce już dodatnie wyniki, jęczmień nasz posiada już pewną markę na zachodzie Europy. Zeszłoroczna próba jęczmienia browarnego, na Podolu i Pokuciu z inicjatywy Związku Producentów, zawiązanego na naszym terenie, dała już pozytywne wyniki, co zostało stwierdzone na pokazie Targu w 1935 roku na Targach Wschodnich.

Lwowska Izba Rolnicza, urządzając w roku bieżącym powtórny Targ-Pokaz jęczmienia browarnianego, rozszerzyła jego ramy przez urządzenie jednoczesne Targu-Pokazu pszenicy czerwonej i szklistej o wybitnej wartości wypiekowej.

Warunki agrologiczne i klimatyczne naszej dzielnicy sprzyjają rozwojowi produkcji wartościowych gatunków ziarn pszenicy.

Targ-Pokaz, na którym jury sędziów wyda na podstawie badania laboratoryjnego sąd o wartości użytkowej pszenicy, ma cel dydaktyczny. Zgóry jednak zastrzec się muszę, że wyrok komisji sędziów nie będzie sądem ostatecznym. Badania naukowe nad wartością wypiekową, prowadzone w Szwecji, Niemczech, Ameryce i Holandji dowiodły, że jednolite metody badania nie zostały ujednostajnione, w poszczególnych krajach istnieją pozatem wśród piekarzy, konsumentów różne zapatrywania na jakość mąki i chleba. Rozwiązanie skomplikowanego zjawiska, zdolności wypiekowej ziarna i zależności jej od fizycznych i chemicznych właściwości ziarna pozostawić musimy uczonym badaczom, my zaś musimy narazie posługiwać się prostszemi metodami, które ustaliło życie gospodarcze, praktyka światłego rolnika, doświadczonego kupca, młynarza i piekarza. I dlatego przy badaniu wartości ziarna pszenicy kryterjum nasze musi uwzględnić w pierwszej linji cechy takie, jak czystość ziarna, barwa ziarna, szklistość lub mączystość, waga hektolitrowa, % białka w ziarnie i t. d. Ustalenie tych cech zapomocą powierzchownego, laboratoryjnego badania, będzie ważnym etapem w kierunku ustalenia pewnych cech i wskazówek w kierunku standaryzacji produkcji pszenicy. Praktyk-rolnik będzie mógł przekonać się jaka odmiana w danej okolicy posiada największą wartość użytkową, sfery kupieckie będą mogły również orjentować się z jakich okolic i jakie odmiany pszenicy mają najwyższą wartość eksportową, czy też przetwórczą dla konsumcji krajowej. Udział najszerszych warstw producentów w Pokazie-Targu, jest pożądany i leży nietylko w interesie samych wytwórców ale i w interesie ustalenia kierunku polityki gospodarczej Państwa na odcinku zbożowym.

Gwałtowna burza nad Bałtykiem



Zniszczone przez burzę molo rybackie w Wielkiej Wsi

FRANCISZEK SCHMIDT

Chów a hodowla bydła i jej znaczenie w gospodarstwie rolnem

Chów bydła to dział gospodarstwa rolnego, bez którego w dzisiejszych przynajmniej stosunkach, o jakiem takiem racjonalnem gospodarowaniu myśleć nie można.

Przyczyny tego należy się dopatrywać w wysokiej stosunkowo cenie nawozów mineralnych, na zakupno których rolnik w większości wypadków nie jest w stanie z gospodarstwa swego wyciągnąć gotówki.

Jeszcze ważniejszym tego powodem jest niemożność zastąpienia w zupełności obornika, tego tak wszechstronnego nawozu, nawozami mineralnemi. Za przykład posłużyć może to, że t. zw. gospodarstwa bezinwentarzowe u nas już nie istnieją.

Myliłby się jednak ten, ktoby na bydło patrzał jedynie z punktu widzenia fakrykacji obornika.

Chów bydła pozwala nam na wielostronną produkcję, przez co rozkłada ryzyko i daje nam możność korzystania, w tej lub innej formie z produktów przerobionych w gospodarstwie.

Chów bydła pozwala nam więc na przeróbkę płodów rolniczych, jak słomy, siana, okopowych i ziarna, niemogących nieraz znaleść zbytu na rynku, na produkty znajdujące łatwiejszy zbyt, lub za które możemy osiągnąć wyższe ceny.

Produktami temi są: mleko, masło, sery, mięso. Przez chów bydła rozumiemy właściwie jego użytkowanie połączone z pewnemi staraniami, którego jednak głównym celem jest ciągnięcie zysku. Jest to więc eksploatacja nieraz nawet nieracjonalna i nieuwzględniająca w należyty sposób potrzeb zwierząt.

W użytkowaniu bydła w ogólności wyróżnić możemy:

1) użytkowanie rozpłodowe, polegające na wykorzystaniu zdolności rozrodczej zwierząt, bez zwracania specjalnej uwagi na ich dobór, w przeciwieństwie do użytkowania hodowlanego;

2) użytkowanie mleczne pozwalające nam na osiągnięcie produktów, jak mleko, masło, sery;

3) użytkowanie rzeźne polegające na wykorzystywaniu mięsa zwierząt, poddanych ubojowi. A więc czy to cieląt, czy też zwierząt dorosłych, specjalnie do tego celu przeznaczonych i opasionych, dalej, jałówek niedających się zacielić, wybrakowanych buhajów, wołów, a w końcu starych krów. Nie należy zapominać, że prawie każdą starą wysłużoną krowę ten los spotyka.

4) użytkowanie robocze polegające na oprzęganiu i używaniu do pracy zwierząt, u nas niestety mało rozpowszechnione;

5) użytkowanie nawozowe polegające na wspomnianej wyżej produkcji obornika. Zwyczajnie jednak użytkowanie bydła jest wielostronne.

Poza chowem jakiegokolwiek gatunku zwierząt domowych, a więc i bydła rogatego, wyróżniamy hodowlę.

Hodowla to niejako wyższy szczebel zwykłego chowu — wymaga dużej umiejętności i kwalifikacji gospodarza, z równoczesnem dostosowaniem samego gospodarstwa, a ma na celu udoskonalenie zwierząt pod każdym względem branym pod uwagę przy chowie, drogą racjonalnego doboru wychowu i racjonalnej eksploatacji. Kieruje się nauką, opierając się na zdolności dziedziczenia cech.

Owocem jej — cały szereg ras hodowlanych (np. bydło nizinne czarnobiałe).

Celem hodowli jednak nie jest bynajmniej tylko tworzenie nowych ras hodowlanych. Bo raz jest to zadanie niezmiernie trudne, wymagające nietylko umiejętności, ale i dużej dozy szczęścia.

Celem jej to niejako ustawiczne czuwanie nad tem by w obrębie ras hodowlanych, nie powstawały cechy ujemne dla nas niepożądane, a w wypadku pojawienia się ich — wyeliminowywanie (selekcja) — a wyszukiwanie cech dodatnich, by przez odpowiedni dobór zostały przekazane na potomstwo.

Zadanie to niełatwe wymaga przedewszystkiem znajomości pogłowia bydlęcego pod względem budowy, użytkowości, a więc wydajności mlecznej, użytkowości rzeźnej a w końcu pod względnem zdrowotnym.

Chcąc jednak o pewnych cechach sądzić, musimy im dać możność ujawnienia się, co znowu związane jest ściśle z warunkami, w jakich się zwierzę znajduje. Do warunków tych zaliczamy żywienie i warunki środowiska tj. warunki higjeniczne i pielęgnację.

Z powyższego wynika, że chcąc prowadzić hodowlę, musimy najpierw wykorzystać istniejące już warunki naturalne, sprzyjające hodowli, a stworzyć brakujące. Bo jakżeż sądzić o mleczności lub zdolności opasowej krowy, której dostarczona pasza wystarcza na jej utrzymanie przy życiu, lub też krowy posiadającej pod dostatkiem paszy w lecie, a w zimie głodującej.

Naturalnie, że krowa taka da nam mniej lub więcej mleka w zależności od jej mleczności, a to kosztem swego własnego organizmu, nigdy jednak, nie wykaże swej właściwej wydajności mlecznej. Jak w dalszym ciągu możemy sądzić o budowie zwierzęcia, które od wczesnej młodości było nie dożywiane, a więc nie miało możności należytego rozwinięcia się, skutkiem czego nabyło szereg wad w budowie. I tu zaznacza się wybitnie granica między zwykłym chowem a hodowlą, wymagającą specjalnych warunków.

Czy jednak postępowanie takie jest konieczne, czy nie wystarczyłby nam zwykły chów bydła, t. j. wykorzystywanie przypadkowych zupełnie skojarzeń i wyników z niego osiągniętych, oraz czerpanie z tego zysków. Otóż stwierdzić należy z całą stanowczością — że nie. Gdybyśmy wszystko postawili przypadkowemu biegowi rzeczy, doszłoby wkrótce do zupełnego wyniszczenia pogłowia bydła, za przykład czego mogą posłużyć lata wojny, nawet w okręgach niedotkniętych nią bezpośrednio, a w mniejszym nieco stopniu czasy dekonjunktury gospodarczej lat ostatnich.

Jakże by wyglądał chów bydła gdyby każdy chciał tylko czerpać zyski z krowy, a nikt nie pomyślał o wychowie i racjonalnej eksploatacji.

Hodowla więc ma za zadanie śledzenie dziedziczenia i wykorzystywanie cech dodatnich, brakowanie sztuk źle zbudowanych, chorych względnie małoprodukcyjnych, a rozpowszechnianie sztuk wysokowartościowych. Zbiegiem lat zmiana warunków gospodarczych spowodowała, że tem, czem zadawalniał się rolnik przed laty, dziś zadowolnić się nie może. Odnosi się to zresztą zarówno do produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej gospodarstwa rolnego. Tak np. zbiór żyta 5 q z 1 mg. w danej okolicy uważany był dawniej za przeciętny, a dziś w tej samej rolnik nie zadowolni się 9 q. Tak i krowa produkująca 1600 kg. mleka rocznie zadawalniała rolnika dawniej, dziś jest rzeczą wiadomą, że w przeciętnych warunkach hodowlanych rolnik musi do takiej krowy dopłacać, a granica opłacalności zaczyna się dopiero około 2500 kg. To samo odnieść by można i do zawartości % tłuszczu w mleku, który zwłaszcza przy przeróbce mleka na masło, wywiera wybitny wpływ na opłacalność. Zwiększenie wydajności mlecznej pogłowia krów zarówno pod względem ilości, jak też zawartości tłuszczu w zwyczajnym chowie, bez zastosowania pewnych zabiegów hodowlanych, a więc racjonalnego żywienia, wychowu młodzieży i doboru, chociażby tylko rozpłodników, nie da się uzyskać, tak jak niezwiększymy plonu zbóż lub okopowych niezdwoiwszy starań około uprawy roli, nawożenia, pielęgnacji, a w końcu doboru odpowiedniej odmiany i nasienia. Że rolnik dzisiejszy szczególniejszą uwagę poświęcić powinien produkcji zwierzęcej, wśród której pierwsze miejsce zajmuje chów i hodowla bydła, przemawia zatem oprócz wielu już wspomnianych korzyści, przedewszystkiem samoukształtowanie się po temu stosunków.

Dla zobrazowania znaczenia produkcji zwierzęcej w gospodarstwie rolnem, przytoczę, iż według Państw. Instytutu Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach udział produkcji roślinnej i zwierzęcej w końcowym przychodzie surowym, przeciętnie za lata od 1926/30 r. dla gospodarstw 3—5 ha przedstawiał się następująco: z 1 ha ziemi ornej przychód surowy z produkcji roślinnej wynosił 178.06 zł., z produkcji zwierzęcej 422.23 zł., t. j. prawie 2/3 końcowego przychodu surowego. Podczas gdy stosunek poszczególnych działów produkcji zwierzęcej w przychodzie surowym przedstawiał się następująco:

Wpływy z hodowli bydła 28.22%.

Wpływy z hodowli trzody chlewnej 17.96%.

Wpływy z hodowli owiec 0.14%.

Wpływy z hodowli drobiu 6.92%.

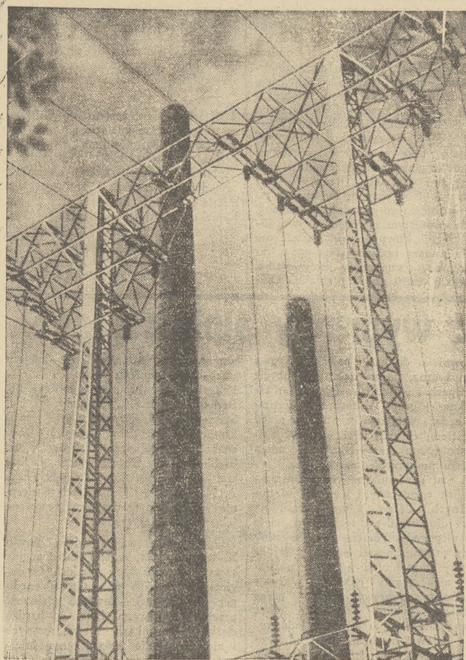
Naturalnie mogą tu wystąpić znaczne wahania, w zależności od konjunktury.

Jeżeli weźmiemy przeciętne dzisiaj gospodarstwo rolne, czy to włościańskie czy też większą własność, to wiadomą jest rzeczą, że rolnik z trudnością podołać może ciężarom związanych z jego prowadzeniem. Z trudnością może zdobyć gotówkę na opłatę koniecznej robocizny, niezbędne uzupełnienie inwentarza, ewentualną konserwację budynków, opłacanie podatków rządowych i samorządowych, a w końcu na utrzymanie rodziny.

Otóż na pokrycie tych wszystkich rozchodów pozostają mu ewentualne dwa źródła przychodu: jedno z produkcji roślinnej, t. j. innemi słowy sprzedaż zboża i drobnych ilości okopowych, drugie z produkcji zwierzęcej, która zwykle ogranicza się do sprzedaży nabiału.

Zboże sprzedaje rolnik najczęściej wcześniej, zmuszony koniecznemi wydatkami, a w każdym razie nie trzyma go rok długi.

Pozostaje mu więc stałe źródło zasilające gospodarstwo płynną gotówką ze sprzedaży mleka, która jest jedynym źródłem utrzymania rolnika i pokrywania bieżących potrzeb.



Piękno techniki

Polska praca społeczna we Francji

Komisja kulturalno-oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich w Lille opublikowała sprawozdanie za rok 1935/36, które wykazuje dalsze poważne wzmożenie działalności na tem polu. Stało się to przedewszystkiem dzięki ofiarności samego wychodźtwa, które zebrało wśród siebie na ten cel blisko 100 tysięcy franków. Rozporządzając takiemi funduszami można było przystąpić do rozbudowy poszczególnych działów, pozostających pod opieką Komisji kulturalno-oświatowej. I tak np. liczba punktów wychowania przedszkolnego wzrosła o 11 i wynosi obecnie 46, w tem 23 przedszkola i 23 ogniska przedszkolne. Liczba dzieci, objętych pracą w przedszkolach wynosi obecnie ponad 4.000, czyli prawie o 1.000 dzieci więcej, aniżeli w r. ub. Obowiązki wychowawczyń spełnia 47 osób, przeważnie żon i córek emigrantów, z których część przybyła w tym roku na specjalne kursy do Warszawy.

Jak się okazuje ze sprawozdania, znaczne nasilenie wykazuje również akcja czwartkowych kursów języka polskiego. Sieć tych kursów obejmuje 115 punktów, co oznacza wzrost o 45 kursów w porównaniu z r. ub. Liczba kursistów wzrosła o blisko 3.000 i wynosi obecnie 6.867. Dziatwa większości kursów zrzeszona jest w harcerstwie gromady zuchów.

Kursy wiedzy o Polsce dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, zapoczątkowane w r. ub. systemem korespondencyjnym, przekształcone zostały w r. b. na stałe. Zorganizowano mianowicie 21 kursów, z których korzystało około 500 słuchaczów.

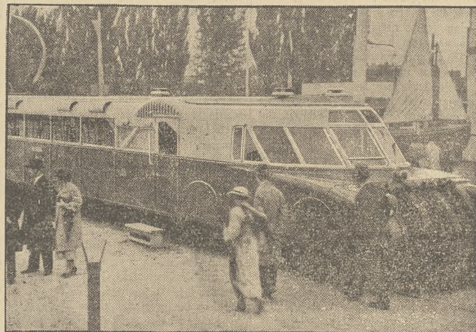
Akcja świetlicowa, prowadzona przez Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Strzelecki daje doskonałe rezultaty. Pierwsza z tych organizacyj prowadzi około 350 świetlic, z której korzysta 7.500 członków, druga około 100 świetlic, gromadzących 5.000 członków. Niestety, w świetlicach tych daje się odczuwać dotkliwy brak książek, czasopism ilustrowanych, aparatów radjowych, gier wszelkich itp.

Akcja bibljotekarska obejmuje bibljoteki szkolne i bibljoteki powszechne. Pierwsze wykazują dalszy rozwój. Z wyznaczonych przez Komisję kulturalno-oświatową dalszych znacznych dotacyj ufundowano 46 nowych kompletów bibljotecznych, oraz uzupełniono 19 już istniejących bibljotek szkolnych. Obecnie zarejestrowanych jest w Komisji 61 bibljotek szkolnych z 6.407 książek. Ale czytelników jest zaledwie 2.957, liczba znikoma w porównaniu z liczbą uczących się dzieci (32.000).

Podobnie niepomyślnie przedstawia się sprawa bibljotek powszechnych. Przeprowadzona ostatnio przez Komisję kulturalno-oświatową rejestracja wykazała 62 bibljotek, liczba tomów wynosi 13.452, liczba czytelników zaledwie około 1.500. Nie są to jeszcze cyfry ostateczne, gdyż nie wszystkie bibljoteki zarejestrowały się w Komisji, niemniej jednak stwierdzić można, że migranci polscy we Francji niechętnie biorą do ręki książkę. Cały wysiłek Komisji skierowany został obecnie ku ożywieniu czytelnictwa. Może przyczyni się do tego wyszkolenie bibljotekarzy na kursie, z którego skorzystało 75 kandydatów.

Osobny rozdział, zresztą chlubny, poświęcony jest pracy teatrów amatorskich. Ostatni rok wykazuje znaczną poprawę, zarówno w doborze repertuaru, jak i w technicznem wykonaniu sztuk. Złożyło się na to wiele czynników, m. in. kurs dla reżyserów, który ukończyło 100 kandydatów, uzupełnienie bibljoteki teatralnej (obecnie 857 egzemplarzy), bezpośrednia praca instruktora i powiększenie szatni. Związek urządził kilka ciekawych widowisk obrzędowych, jak „Dożynki“, „Wesele“, „Sobótki“ i t. p. Również działalność chórów i orkiestr na wychodźtwie doznała dalszego ożywienia, dzięki pracy instruktorskiej oraz licznym kursom i konkursom.

Naogół całe sprawozdanie wykazuje wzmożoną działalność Komisji na polu kulturalno-oświatowem.



Z Warszawy do podmiejskich miejscowości klimatycznych można jechać szybkim pociągiem motorowym

Działalność Teatru Wołyńskiego

Teatr Wołyński przechodził zmienne koleje, walcząc z trudnościami natury finansowej i technicznej. Zadaniem bowiem tego teatru było szeroko otworzyć drzwi dla kultury polskiej i skarbów literatury dramatycznej.

Z tem nastawieniem w roku 1924 powstał teatr objazdowy wołyński z siedzibą w Łucku pod dyr. Garłowskiego. Odrazu zaczęto z wysokiego „C“ i do repertuaru weszły takie sztuki, jak „Mazepa“, „Zaczarowane Koło“, „Wesele“, cały repertuar Fredry i szereg sztuk polskich wysokiej klasy. W zespole aktorskim z tego czasu spotykamy nazwiska Rygierowej, Szczęsnej, Czajkowskiej, dalej idą Meliwa, Ratschka, Baj-Rydzewski, Kondrat i inni. Walcząc z trudnościami finansowemi, oparty jedynie o subwencję magistratu m. Łucka, teatr wołyński w tej koncepcji przetrwał dwa sezony, t. j. 1924/25 i 1925/26. Od roku 1926—1930 Wołyń obywa się bez teatru, wypełniając lukę występami gościnnemi ad hoc organizowanych zespołów oraz występami wileńskiej „Reduty“. Dopiero rok 1930 przynosi w historji teatru wołyńskiego zasadniczą zmianę, dzięki osobistym zabiegom wojew. Józewskiego, który potrafił znaleźć dla teatru szerszą podstawę, wciągając do współpracy samorządy terytorjalne. Dyrekcję teatru objęła p. Halina Gallowa. Dopiero jednak za dyrekcji Aleksandra Rodziewicza teatr wołyński zaczyna rozwijać szerszą działalność, obejmując swym zasięgiem nietylko Wołyń, ale i sąsiednie województwa poleskie i ostatnio lubelskie.

W sezonie 1935/36 teatr wołyński dał 475 przedstawień na terenie województw wołyńskiego, poleskiego i lubelskiego. Osiągnięcie tak wysokiej cyfry przedstawień było możliwe przez utworzenie 3 zespołów, które pracowały równorzędnie. Z tej cyfry przedstawień przypada na województwo wołyńskie 207 przedstawień, lubelskie 193 i poleskie 75. Z miast woj. wołyńskiego największą liczbę przedstawień miał Łuck 33 przedstawień, w lubelskiem Lublin 75, w poleskiem Brześć — 22.

W repertuarze teatru wołyńskiego za ubiegły sezon znalazły się następujące sztuki: „Pan Geldhab“, „Wszelkie prawa zastrzeżone“, „Rozbitki“, „Szklanka wody“, „Król Arlekin“, „Niedojrzały owoc“, „To więcej niż miłość“, „Miłość bez grosza“, „Dama Kameljowa“, „Jakoś to będzie“, „Powrót mamy“, „Ponad śnieg bielszym się stanę“, „Dobrze skrojony frak“, „Trafika Pani Generałowej“, „Matura“ i „Stare Wino“. W „Starem Winie“ rolę Józefiny Papinot kreowała Irena Solska.

Na przyszły sezon teatr wołyński projektuje utworzenie stałego trzeciego zespołu, przeznaczonego do obsługi większych miast, gdy pozostałe dwa zespoły obsługiwałyby mniejsze miasta tych trzech województw.

Otwarcie nowego sezonu nastąpi w dniu 1 września wystawieniem komedji Tadeusza Rittnera „Głupi Jakób“ w reżyserji Szafrańskiego. Dalej pójdą Molnara „Wielka miłość“, Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje“ i Roberta Bracco „Cierpki owoc“. Reżyserję „Wielkiej miłości“ Molnara objęła absolwentka Państwowego Instytutu Teatralnego p. Błońska.

Z wyprawy alpinistycznej

Powróciła do kraju polska wyprawa alpinistyczna, po miesięcznym pobycie w Alpach austrjackich (grupa Grossglockner i grupa Venediger). Wyprawa, będąca wstępnym treningiem przed przyszłemi ekspedycjami w góry najwyższe (Karakorum—Himalaje), miała na celu poczynienie szeregu doświadczeń nad ekwipunkiem i organizacją wielkich egzotycznych wypraw alpinistycznych. Polscy alpiniści trafili na okres długotrwałej i wyjątkowo ciężkiej niepogody. Pomimo to zakreślony zgóry program został w całości zrealizowany w granicach, na które pozwalała niekorzystna pogoda. Wszyscy członkowie wyprawy zdołali przez krótki czas pobytu w górach nabyć w wysokim stopniu technikę lodowcową i lodową, niezbędną dla zdobywców egzotycznych kolosów górskich. Najlepszym dowodem tej sprawności jest przejście szeregu najtrudniejszych w tej części Alp, czysto lodowych wspinaczek. Na pierwszem miejscu trzeba tu wymienić przejście drogi Pallavicini'ego na Grossglockner (T. Bernadzikiewicz, Z. Korosadowicz i I. Staszel 14—J15 sierpnia), oraz dwukrotne przejście drogi słynnego Welzenbacha na północnej ścianie Wiesbachhornu (Z. Korosadowicz, J. Staszel i W. Żuławski 4 sierpnia, oraz A. Karpiński i J. Pierzchała 6 sierpnia). Obydwie te drogi są typowane jako nadzwyczaj trudne.

Ogółem wyprawa zwiedziła ponad 20 wierzchołków, w tem kulminacyjne szczyty obydwu grup górskich (Grossglockner — 3.798 m. i Gross-Venediger — 3.660 m.). Poważna większość przejść dokonywana była w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i niejednokrotnie mgła i burze śnieżne zmuszały do odwrotu ze ścian i grani.



Zwycięzca w zawodach o puhar Gordon-Bennetta, rozpoczętych w Warszawie otrzyma nagrodę w postaci artystycznie wykonanej figury z bronzu

Kronika kulturalna

K. JUNOSZA - STĘPOWSKI W TORUNIU. Ostatnio zespół Teatru Ziemi Pomorskiej wraz z Kazimierzem Junoszą - Stępowskim, wyruszył na objazd północnych miast Pomorza. W najbliższą sobotę i niedzielę zostaną wystawione sztuki: „Azais“, „Stare wino“ i „Głupi Jakób“.

Z okazji ogólnopolskiego zjazdu lekarzy w Ciechocinku, odbędą się tam przedstawienia w dniach 5 i 6 września r. b., poczem nastąpi powrót do Torunia i pożegnalne przedstawienie z Junoszą - Stępowskim.

WYSTAWA „SZTUKA W BUDOWNICTWIE“ W LIPSKU. W związku z tegorocznemi Targami Lipskiemi, otwarta zostanie w Lipsku wystawa „Sztuka w budownictwie“.

KSIĄŻKA POLSKA ZDOBYŁA ZŁOTY MEDAL ZAGRANICĄ. Podczas Targów Lewantyńskich w Tel - Avivie, Komisja Nagród przyznała złoty medal książce gen. Marjusza Zaruskiego: — „Wśród wichrów i fal“, wydawnictwa Głównej Księgarni Wojskowej. Książka wyróżnia się pięknym graficznym wykonaniem, doskonałymi reprodukcjami zdjęć oraz gustowną oprawą. Poza tem Komisja Palestyńska przyznała złoty medal Pawilonowi Książki Polskiej urządzonemu przez Towarzystwo Międzynarodowego Handlu Książką Polską „Awangarda“ w Warszawie.

KONCERT ŚPIEWAKA POLSKIEGO W ZAGRZEBIU. W jednej z największych sal koncertowych w Zagrzebiu, odbył się koncert Władysława Ladisa (Kiepury), oraz jego partnerki Marji Fiorency. Publiczność zapełniająca salę do ostatniego miejsca, darzyła śpiewaka polskiego po każdej wykonanej arji rzęsistemi oklaskami, oraz wiązankami kwiatów, zaś po zakończeniu programu urządziła artyście burzliwą owację, zmuszając go do odśpiewania wielu dodatkowych aryj i pieśni.

CIEKAWE ODKRYCIE W TORUNIU. Przy przebudowie domów przy ulicy Różanej, po odbiciu tynku w kilku miejscach na budynku Nr. 5, odkryto ślady gotyckich filarów w ścianie frontowej. Filary te posiadają bogate oprofilowanie. Władze konserwatorskie zainteresowały się tem ciekawem odkryciem.